

UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
PHYSICS DEPARTMENT
5734 S. UNIVERSITY AVE.
CHICAGO, ILL. 60637



UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
PHYSICS DEPARTMENT
5734 S. UNIVERSITY AVE.
CHICAGO, ILL. 60637

TAJEMNICE
SPOŁECZEŃSTWA

WYKRYTE

W

SPRAWACH KRYMINALNYCH

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

TOMI III.

W WROCŁAWIU,
NAKŁADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

1852.

TAJEMNICE
SPOŁECZEŃSTWA

WYKRYTE

W

SPRAWACH KRYMINALNYCH

KRAJOWYCH

WYDAŁ

L. T. TRIPPLIN. ✓

TOM III.

Josef Kordzikowski

W WROCLAWIU,
NAKLADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

1852.



A-8085/2



589/54/14

Spis rzeczy

zawartych w II. Tomie.

	str.
1. Zbrodniczy Zamach Piekarskiego na życie Zygmunta III. roku 1620 dnia 15. Listopada	1
2. Jan Patkul i śmierć jego	34
3. Sprawa Antoniny Chrzanowskiej przeciwko Adamowi Rzechowskiemu o zadany gwałt w roku 1781 przez Trybunał Główny Piotrkowski odsądzona	75
4. Sprawa o zabójstwo Nitkowskiego dziedzica dóbr Skąpe w Wielkiem Księstwie Poznań- skim, odsądzona w sądzie przysięgłych w Poznaniu dnia 16. i 17. Lipca 1851 r.	150
5. Zofia Zarębianka niewinnie za dzieciobójstwo na śmierć skazana	194
6. Relacya o straszliwém zamordowaniu JP. Wy- leżyńskiego	216

Index

1848-1849

1	1848-1849
2	1849-1850
3	1850-1851
4	1851-1852
5	1852-1853
6	1853-1854
7	1854-1855
8	1855-1856
9	1856-1857
10	1857-1858
11	1858-1859
12	1859-1860
13	1860-1861
14	1861-1862
15	1862-1863
16	1863-1864
17	1864-1865
18	1865-1866
19	1866-1867
20	1867-1868
21	1868-1869
22	1869-1870
23	1870-1871
24	1871-1872
25	1872-1873
26	1873-1874
27	1874-1875
28	1875-1876
29	1876-1877
30	1877-1878
31	1878-1879
32	1879-1880
33	1880-1881
34	1881-1882
35	1882-1883
36	1883-1884
37	1884-1885
38	1885-1886
39	1886-1887
40	1887-1888
41	1888-1889
42	1889-1890
43	1890-1891
44	1891-1892
45	1892-1893
46	1893-1894
47	1894-1895
48	1895-1896
49	1896-1897
50	1897-1898
51	1898-1899
52	1899-1900
53	1900-1901
54	1901-1902
55	1902-1903
56	1903-1904
57	1904-1905
58	1905-1906
59	1906-1907
60	1907-1908
61	1908-1909
62	1909-1910
63	1910-1911
64	1911-1912
65	1912-1913
66	1913-1914
67	1914-1915
68	1915-1916
69	1916-1917
70	1917-1918
71	1918-1919
72	1919-1920
73	1920-1921
74	1921-1922
75	1922-1923
76	1923-1924
77	1924-1925
78	1925-1926
79	1926-1927
80	1927-1928
81	1928-1929
82	1929-1930
83	1930-1931
84	1931-1932
85	1932-1933
86	1933-1934
87	1934-1935
88	1935-1936
89	1936-1937
90	1937-1938
91	1938-1939
92	1939-1940
93	1940-1941
94	1941-1942
95	1942-1943
96	1943-1944
97	1944-1945
98	1945-1946
99	1946-1947
100	1947-1948

2

Z tego i przysławny rymy polskie nabe-
zaco do nich.

tego arkusza, pod tytułem nie ma na-
zwiska twórcy i pod drukowym
goctm też zmięzo

Zbrodniczy Zamach Piekarskiego
na życie
Zygmunta III.

roku 1620 dnia 15. Listopada.

Od kory zaczęły się tytuł po mien-
50

Wypadek porwania się Piekarskiego na
Zygmunta III., aczkolwiek niepraktyko-
wany u nas, a tém samém uderzający nad-
zwyczajnością, w skąpych tylko doszedł
relacyach do potomności, zdawałoby się
nawet, że ówczesni chcąc haniebnym ten
czyn wygluzować z pamięci narodu, taili
go, a może nawet i niszczyli pisma i no-
winy ogłaszające go światu. Z tego po-
wodu, rodzaj gazety opiewającej owe
zdarzenia, jaki nam wpadł w rękę, uwa-
żamy za jedną z największych rzadkości;
rzadkości, które się w języku bibliofilów
białemi krukami zowią.

Podajemy tu opis dokładny czterech
rycin, przedstawiających zamach Piekar-

skiego i przytaczamy rymy polskie należące do nich.

Format tej gazety jest wielkości sporego arkusza, pod rycinami nie ma nazwiska rytownika — a pod drukowanym gockim tekstem, miejsca druku, i nazwisko drukarza.

Od góry zaczyna się tytuł po niemiecku, opiewający, jako na d. 15. Listopada r. 1620 w Warszawie, w kościele Ś. Jana zamach był uczyniony na życie N. Króla Zygmunta III. i t. d. Następnie przychodzą cztery ryciny, (à l'eau forte) z wielką jak widać dokładnością wykonane, przez wcale dobrego rysownika.

Pierwsza wyobraża Zygmunta wchodzącego do kościoła; tuż za nim stoi Piekarski z podniesionym czekanem, z którego, od wielkiego zamachu żelazce odpada. Druga, przedstawia królobójcę siedzącego na wozie; kat rozpalonemi kleszczami ciało mu szarpie. Na trzeciej, jedną rękę mu pałą, drugą ucinają toporem. Na ostatniej zaś, rozszarpują czterema końmi.

To wszystko zajmuje połowę arkusza; drugą połowę zapełniają wiersze po jednej stronie niemieckie, po drugiej polskie. Ostatnie wypisujemy zachowując pisownią. Ile wnieść można, jest to druk krajowy, gdyż wszystkie głoski opatrzone są właściwymi znakami, które jak zwykle się działo i dzieje, bywały opuszczane gdy rzeczy polskie drukowano za granicą.

Otóż i wiersz opiewający ów zamach:

Prawdziwe opisanie przedsięwzięcia złego człowieka, który zamyślił Jego Mość Zigmunta III. Króla Polskiego zamordować:

Jako to Bóg hamował, y iako z tego jest karan:

O Psia krew! rodu złego, bezbożny człowiecze
 Niegodny czci Bekarcie! (Takci Maska rzecze
 Korona Polska sławna, nad insze zosobna
 Szlachectwem i ricerstwem, cnotą wszczął ozdobna)
 Toż ci się dzieie, powiedz? Czemużesz tak śmiały?
 Nie lękasz się karania w sercu zatwardziały?
 Słychanely są rzeczy, któresz, zdrayco, poczał?
 Skrwawic żesz się usiłyl, tak od złości oddał.

Zygmunta cnego króla, y Oycy prawego
 Pana wszech cnót przesławnych królewskich
 pełnego

Ktoremuz zdrowia zyczyć winien był krzykliwie
 Panowania długiego, z przyiazney, szczęśliwie:
 Naostrzywszy siekierkę Czekan królombojstwa
 Przez całe trzy dni, Lyszko wściekła od łotrostwa
 Zamyszczyłesz mordować: konieczniesz się spinał:
 Cosz w siedm lieciech szykował: czegoś szatan kazał
 Nie Anyoł dobry. Jędzo, jak udajesz, rano
 Przekłęta: Lecz z uczynku Czarta szlusznie zwano!
 Dalesz znać. Przedsięwzięcie jednak twej srogości
 Nie dopuszczylci pełnić Pan na wysokości.

**Sprawa wazytka tak się ma, w samey rzeczy iawnna
 W okolicznościach, czytaj, jako piszę, pewna:**

Król Zygmunt z nabożeństwa, iak zwykł, do kościoła
 Na służbę Bożą poszedł, niestrzegąc się zgola
 Zdrady. Tam, patrz, poddani za drzwiami stojący
 Nieznacnie, w gotowości, od jadu gorący.

Zaniedbawszy sumnienia, posłuszeństwa, wiarey,
 Złożywszy cnotę, szczyrość Polaków, nad miary:
 Nań się targnął, skocziwszy wszem gwałtem do

niego
 Sposobem nie ricierskym, chciąc wygładzić iego.

Głowej, zboyca, królewskiej Czekanem się tykał
 Ostrym, lecz nie śmiertelnie. Pan Bóg tego nie-
 chciał.

Czapka naszego Pana, króla Mościwego

Musiała bronić: umysł zniścić Kruka złego
 Cóż Złoczyńca, to bacząc? drugi raz uderzył,
 Ale y w tym uczynek iemu się nie zdarzył:
 Żelazo odpadało z Czeka na ziemię
 Toporzykiem Króla ciał. Panskie opatrzenie.
 Na tych miast tam nadszedzszy Władisław krolewic,
 W sławie swych miłych przodków wierni zawsze
 dziedzic
 Niewiedząc o nieszczęściu Oyca najmilszego
 (Tatarzyna wołały wszyscy być sprosnego)
 Obrażonego Króla (niestetyśz) obaczył
 Onego też złoczyńcę znając, iusz nieraczył,
 Ale go ranył, szlusznie: On jednak z hardości
 Noża się począł zdobyć, pełen przewrotności.
 Mniszku tyśz wprawdzie godzień wieczney czci y
 chwały
 Ześ niedopuszczył takie burzyć ostre strzały
 Smielesz przypadł, smielesz się, dotykał y mężnie
 Trzymałesz Pana twego zboyce, tak potężnie
 Aż iest wzięt do więzienia, iako się zadłużył.
 Co chciał, tego niedoszedł: co niechciał, zasłużył
 Decret nań ferowano wedle prawa, zgodny
 Z approbacyą ziemskych posłów ważną godny.
 Jusz odezci odsądzon ma być. W zgardzie będzie
 Do czwartego narodu imię jego wszędzie
 Pobrane majątności, y dobra na liście
 Spisane, póki Lechów stanie wieknyście.
 Na mękę go haniebną mistrzowi oddano

Ciało jego kleszczami nagie wprzod szczypano
 Ręczę, płomień, sziekierę kosztowały z plagy
 Konie srodze targali ramiona, baczmagy:
 Potym tesz nastąpiwszy Vulcanus gorzkością
 Członky dręczył, y spałył, za sprawiedliwością
 Po każdym kraiu się to wszystko oznaymuie
 Wszem ludziom, na swiactwo, że się nieraduje
 Z przedsięwzięcia krnąbrnego człeka niegodnego
 Radszey z syny załuje, smętna Polska, tego.
 Daje znać, iak przedziwnie krol krolow szafuje,
 Bronił Opatrznością swą Pana. Pewnie czuje
 Nad zwierzchnością, która się ucieka do niego,
 Ogromi przeciwniky mocą Bostwa swego:
 Przeklina każdą naukę która na rozruchy
 Dzwoni, nie karząc złości, ni takowe słuchy.
Pomazańca Bozego bluźnierz, pamiętacie
Karania nigdy uszedł, na to zapominaycie
 Nasienia smokowego dzieci. Skąd przestańcie
 Przeciw Pany powstawać, zasię godzi? Sądźcie.
 Przytoczyć Pismo święte przykład osobliwy
 Posłuchay prawdę dzieie frantcie niewstydlivy:
 Dawidowi młodzieniec gdy powiedział głupy
 Saulam zabył, pod głową umirały słupy.
 Zepchnąć chciał nad Hendricha Cesarza w utratę
 Zdrayca, oborzył się nań, kamień, wziął zapłatę.
Szanuymysz tedy krola, w Majestacie Pana
 Bez obłudy. W pokorzie, by mu była dana
 Z wysokości, modlmy się, mądrość, ratowanie

Długo życie, spokojny na w szczęściu panowanie
 Turka i Tatarzyna jego nieprzyjazne
 Wszystkie, by ztarł, jak popioł, y ich siły możne
 Pan nad Pany. Zadajmyż wszyscy iednostaynie:
Oycie, dayocz Oyczyzny prosz Ociec, hoynie.

Godna jest uwagi iż ani w niemieckim,
 ani w polskim texcie, nigdzie nie jest wy-
 mienione nazwisko Piekarskiego, co po-
 kazuje że je chciano podać wiecznemu
 zapomnieniu.

Prawdziwe a krótkie opisanie

Jako Pan Bóg wielce pobożnego Pana

Najjaśniejszego Zygmunta Trzeciego, Króla Polskiego,

**cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował na który
się był jeden szalony człowiek usadził.**

Roku pańskiego 1620 dnia 15. Listopada.

Michał Piekarski w Ruskiem Województwie urodzony, gdzie się był ojciec jego z Sandomierskiej ziemi przeniósł, z młodych lat był zawsze dziwak, tetryk, melancholik, furyat wielki: któremu gdy już do średnich lat przychodził, szatańskie przenagabanie (bo powiadał że miewał jakieś widzenia) tym więcej umniejszało. Ten przed tém bez wszelkiej przyczyny, jedno z samej furii, a za poduszczeniem szatańskim, kucharza, szwagra swego Płazy, na zamku Krakowskim, zabił: różnych zaś czasów kilku ranił: i tak był

niecierpliwy, że gdy mu kto w czem najmniej przymówił, zaraz się do broni porywał. Co widząc niektórzy powinni jego i przyjaciele, otrzymali nań opiekę, jako na tego co nie miał rozumu, i rządzić się nie umiał: Wiele majątności jego i trzymali, onemu udzielając z nich na przystojne wychowanie. Mało co z ludźmi obcował i mówił, sam w sobie żył, i milczeniem a ponurém okiem melanholią się zabawiał, rozmaite w niej (jak to pospolicie w melanholikach bywa) immaginationes, jako sam powiadał, i widzenia, albo raczej oszukiwania dyabelskie miewając. A słyszając że Króla Francuzkiego przedtém zabito, wpadło mu w myśl, Króla J. M. Pana swego zabić, która w nim trwała od lat 10. według jego wyznania; i kilka się razów na to już zapuszczał, za Dworem J. K. M. jeżdżąc i okazji wykonania swego złego zamysłu upatrując: ale mu Pan Bóg, który strzeże umiłowanych sobie, moc odejmował. Bo ile razy jedno którego się dnia na ten zły uczynek rezolwował,

zawsze go jakieś z opatrności Bożej ku Pomazańcom swym, nieszczęście odtrącało: że albo kogo ranił, albo mu sługa z rzeczami jego zbiegł, którego goniąc, zły zamysł jego przerywał się. Aż dnia piętnastego Listopada w roku 1620 niezbożny człowiek ręce swe przeciw Panu pobożnemu podniósł tym sposobem. Szedł J. K. M. obyczajem zwykłym do Kościoła wielkiego ś. Jana na Mszę: prowadził go po prawej stronie X. Węzyk Biskup Przemyski, w którą stronę J. K. M. uderzono: a po lewej stronie (bo pośledzy niż X. Przemyski przyszedł) X. Andrzej Prochnicki Arcy-Biskup Lwowski. A gdy Jego K. M. za drzwi już zaszedłszy przybliżał się ku Ciborium, które sam dla Sakramentu Najświętszego kosztownie wystawił, zdrajca ten jednej strony drzwi przywarłszy, aby Królewiczowi J. M. który szedł za Królem, nieco wstrętu uczynił, skoczył do J. K. M. z tyłu z czekaniem: a chcąc obiema rękoma uderzyć w głowę, Pan Bóg zahamował że w plecy

uderzył, i mało co J. K. M. obraził. Poprawił się drugi raz, w tém się téż Król za pierwszym razem obejrzał, a on końcem czekana głowy J. K. M. pochybiwszy, środkiem jednak żelaza przy osadzie a głowicą czekana słozem, i w róg głowy nad uchem i w jagodę, i w brodę w prawą stronę, J. K. M. nieszkodliwie ranił. Od tego jednak razu J. K. M. na ziemię przypadł. Cud wielki się stał że Pan Bóg i ręce i broń łotra tego, inaczéj przez anioła swego kierował i obracał, niż był umyślił, i nato się usadził. Chciał i trzeci raz uderzyć, ale go Pan Marszałek nadworny Koronny Łukasz Opaliński, laską uprzędził, w rękę i w czekan aż mu się przypadł uderzył: Królewicz J. M. téż gorącą miłością ku J. K. M. Ojcu swemu wzięty, do szabli się wprzód przed wszystkiemi porwał, i łotra tego w głowę ranił. Pod tenże czas właśnie Jaśnie Wielebny X. Marcin Szyszkowski, Biskup Krakowski, mszą odprawiwszy w kaplicy przy Ciborium, przeciw której tuż J. K. M. raniono,

wychodzić chciał z kaplicy, i J. K. M. prowadzić: a słudzy jego przed nim szli, i nie daleko stanęli u Ciborium, gdzie Król J. M. mijał, i ci najbliżsi byli J. K. M., i najlepiej wszystko widzieli, co się z J. K. M. działo, i do broni się zaraz rzucili, bo wielki tumult i rozruch wstał po Kościele pełnym ludzi, i rozumieli że zdrada jakaś i zasadzka na Pana. Senatorowie i ci wszyscy co przed Panem szli, wrzaskiem i zgiełkiem wielkim ludzkim poruszeni, usłyszawszy głos po Kościele: jednych, Tatarzy, Tatarzy: drugich Król J. M. zabit: pomieszczeni się w tłumie i ciżbie wielkiej, i żaden do Pana obrócić się niemógł. Pan Marszałek też z Królewiczem J. M. i z Panem Wojewodą Kijowskim Tomaszem Zamojskim, koło tego łotra zabawili się: sami jedno słudzy X. Biskupa Krakowskiego z bronią dobytą przy Królu J. M. stali: a Pan Jan Zebrzydowski Miecznik koronny, także z bronią dobytą tuż przy Królu był, który głosem zawołał: nie bywało to nigdy w narodzie naszym. Sko-

czył po tém do Króla Jan Kaliński z Kaliny, Województwa Krakowskiego żołnierz dawny, który był kilka lat w Moskwie w więzieniu, a naten czas sługa X. Biskupa Krakowskiego, porwał Króla J. M. w pas z ziemi, i na nogach postawił. Drugi sługa X. Biskupa Krakowskiego także Dobrogost Rogaski, brat rodzony Pułkowników, żołnierz dawny, za rękę J. K. M. ujął, i podnosić pomógł, szablę dobytą nad głową trzymając, z Kalińskim go potem pod pachy obadwa ujeli. Do których rzekł J. K. M.: Co się dzieje, co to jest? Odpowiedzieli: zdrada jakaś, ale nie bój się W. K. M. a pójdź W. K. M. do X. Biskupa Krakowskiego. Rzekł do nich Król J. M.: Będę was pamiętał. Z którym pod rękę go trzymając, ci dwaj, a trzeci Łacki sługa pokojowy X. Biskupa Krakowskiego, który z tyłu J. K. M. trzymał, i płaszcz na nim: gdy kilka kroków postąpili, X. Biskup Krakowski z Panem Janem Podoskim, Kasztelanem Racieskim, który był na ten czas przy X. Biskupie, skoczył do Króla,

i głosem zawołał: Ach niestetyż, cóż cię to Panie, za dobroć i pobożność twoją od złych ludzi potkało: czegoś się to doczekał! Bo był tego mniemania, że więcej tych zdrajców było, co niezbożne ręce na Pana podnieśli. Do kaplicy wszedłszy, całował rany i głowę jego, płakał, krew z Pana ocierał, cieszył jako dobry Biskup, i wierny a życzliwy poddany J. K. M. Do którego rzekł J. K. M.: Nie frasujcie się Xiężę Biskupie, nie będzie mi dali Pan Bóg nic. Jakoż też X. Biskup obaczywszy lepiej że nie masz razu śmiertelnego, płacz swój moderował. A Jego K. M. był przy dobrej pamięci, i widział kto go z ziemi podniósł, kto prowadził, i co się działo, powiadając jako go ten zdrajca wprzód uderzył, i jako za wtórym razem przypadł: żadnego złego affektu przeciw temu złooczyńcy nie pokazował, a wdzięcznie to nawiedzenie od Pana Boga, jako Pan świętobliwy przyjmował, właśnie jakoby nic złego nań nie padło. Przyszedł potem Królewicz J. M. do kaplicy, przyszedł i

pan Marszałek, powiadając że ten łotr żyw i w ręku jest: do którego znowu pan Marszałek szedł, aby go dobrze opatrzone. A owdzie przecie po Kościele grzmot wielki i tumult. Przyszedł i pan Wojewoda Kijowski, i pan Radziwiłł, Hetman Litewski, i pan Dinoph Starosta Bolesławski, radzili aby Jego K. M. wyszedł, żeby się razy nie zaziębiły. Ale X. Biskup powiedział: szkoda wychodzić, by nie była zdrajców jaka zasadzka: niech się tumult uspokoi, a więcej się do J. K. M. zejdzie. Ale nie przybyli drudzy do J. K. M. jedno pan Daniełowicz Wojewoda Ruski, sami służy X. Biskupa Krakowskiego, około kraty u kaplicy stali, i J. K. M. pilnowali. A gdy X. Biskup rozumiał że nie masz już niebezpieczeństwa, rzekł do Króla J. M.: Możesz już J. K. M. wynieść: i prowadził go z Królewiczem J. M., z panem Wojewodą Kijowskim, Ruskim, Marszałkiem, i Dinophem Starostą Bolesławskim. A służy X. Biskupa Krakowskiego przed J. K. M. szli, aż potem u kaplicy górnej, u drzwi koście-

lnych, niektórzy Dworzanie J. K. M. zabieżeli. Przez Kościół gdy J. K. M. szedł, ludzie, których było nieco w Kościele zostało, wołali: Niech będzie Panu Bogu wieczna cześć i chwała: Król J. M. zdrów. Jakoż rzesko szedł do zamku, i samego pokoju Królowej Jój Mci, która się w swym niezmiernym żalu i smutku pocieszyła, gdy J. K. M. czerstwego i mało co obrażonego obaczyła. Taż potem jako Pani wysokiej mądrości i pobożności, wiernie i wielce małżonka swego J. K. M. miłująca, Kalińskiemu, który naprzód z ziemi J. K. M. podniósł, darowała łańcuch z kilkuset czerwonych złotych, z metalą złotą, na której po jednej stronie twarz Królewska z napisem: a na drugiej stronie symbolum, *Crescit Geminatis Gloria Curis*. Darowała do tego i tysiąc złotych. A J. K. M. darował wieś Bienkowice, w Województwie Sandomierskiém, która jest po tym złoczyńcy konfiskowana. Obiecał i tym co przy nim z bronią dobytą stanęli, onego prowadzili, za okazyą, łaskę swą pańską,

jako Pan wielkiej mądrości, pokazać. Ten zaś złoczyńca, za występki swój szatański, słuszne karanie z Dekretu Senatorskiego odniósł: kleszczami targany, ręce mu ucięto, potem przypalano, nakoniec czterema końmi na ćwierci rozłargniony, i sztuki potem spalono. Tak się rzecz ta w Polsce przedtem nigdy nie słychana, właśnie dzieła.

Panu Bogu wielkie dzięki słusznie wszyscy oddawać mamy, że nam cudownie Pana pobożnego, i wszystkimi Królewskimi cnotami przyozdobionego, od rąk szalonego człowieka, i diabelskiego poduzszczenia wybawił: a ku zatrzymaniu w całości Królestwa tego, i ozdobie wszystkiego Chrześcijaństwa, zdrowo zachował: któremu niech wieczna cześć i chwała będzie.

Podajemy tu następnie wydany na Sejmie r. 1620 wyrok przeciwko Piekarskiemu, wyjęty z Akt Archiwum Głównego w Warszawie. Oryginał jego jest łaciński.

Acta Conventionalia No. 22, 301.

Actum Varsoviae in Conventione Regni Generali Varsoviensi feria quinta in crastino foesti Sanctae Catherinae virginis anno Domini 1620.

Decretum inter Instigatorem Regni et Piekarski.

Nos Proceres et Senatores Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae ad praesentem Regni Conventum Generalem congregati notum facimus tenore praesentium universis et singulis quorum interest: Quod cum sub tempus Comitiorum modernorum ipso die dominico quindecimo nimirum mensis Novembris Michael Piekarski filius olim Stanislai Piekarski de villa Bienkowicze Pallatinatus et districtus Sandomiensis ex ea familia equestri, quae insignia Toporum in scuto flavo defert, uti ipse asserebat, oriundus Serenissimum ac Potentissimum Principem ac Dominum Dominum Sigismundum Tertium Regem Poloniae, Dominum nostrum clementissimum, praece-

dentibus ac subsequenter eundem plurimis aulicis aliisque equestris et senatorii ordinis personis in ipso plane templi Sancti Joannis Baptistae in civitate Varsoviensi siti ingressu, ex insidijs erumpens malleo militari ferreo adunco Czekan patrio idiomate nuncupato aggressus esset, atque eidem impia et sacrilega manu, vulnera aliquot in capite ac dextra parte faciei, Deo Optimo Maximo ictus ejusdem siccarij posteriores cohibente, inflixisset in eodemque nefario, et antea in Regno hoc inaudito facinore recenti comprehensus et ad carceres traditus esset, ac contra eundem Michaellem Piekarski Instigator Regni, ratione ejusmodi atrocissimi criminis laesae Majestatis in frequentissimo consessu nostro ac in praesentia Nunciorum terrarum Regni ex ordine equestri ad judicandam causam eandem, vigore Constitutionis Regni anni 1588 deputatorum et iuramento obstrictorum, gravissimam accusationem instituisset, eundemque parricidam publicum poenis in legibus descriptis et atrocissimo huic faci-

noris congruentibus, puniri affectaret: is idemque Michael Piekarski personaliter coram nobis constitutus facinus quidem tam atrox, uti notorium, non negaret, verum se furijis quibusdam agitatum id perpetrasse fateretur, Nos itaque Proceres et Senatores Regni una cum Nuncijs Terrarum superius commemoratis, audita satis luculenta Instigatoris Regni ac Reipublicae accusatione, spontaneaue praedicti Michaelis Piekarski agnitione, quamvis scelesto huic siccario, qui, quantum in ipso erat, non solum vita Serenissimum Principem ac regem nostrum, verum etiam patriam communi salute, quae in vita ac salute principis consistit, uno eodemque ictu, nisi Deus, uti praemissum est, avertisset, privare voluit, facinorique tam nefario poenas dignas nunquam excogitari posse animadvertamus, nihilominus tamen, ut non solum poena hujus sceleris in ipsum uti authorem redundet, verum etiam commemoratio tam perniciosi criminis aboleatur; imprimis supradictum Michaellem Piekarski criminis laesae Majestatis

reum esse damnamus, eundemque uti personae ac Majestatis Regiae violatorem et parricidam honore ac fama, praerogativisque quibusvis et immunitatibus ordini equestri servientibus perpetuo privamus et abjudicamus, infamemque et honore privatum declaramus ac pronunciamus, et ad publicandam eandem infamiam Ministerialem Regni Generalem nobilem Albertum Jaroszewski deputamus. Qui quidem ministerialis iuxta munus sibi commissum, eundem Michaellem Piekarski infamem et honore privatum esse voce sonora pronuntiavit et per publicum proclamavit, idque ad omnium noticiam deduxit. Caeterum quoniam non solum eundem omni honore privandum, verum etiam corpus ipsius, uti instrumentum ejusdem facinoris quam atrocissimis poenis subijciendum esse censeamus, idcirco quo ad poenas in corpore ejusdem scelesti extendendas attinet, id negotium ad Magnificum Dominum Supremum Regni Marsalcum, cui recentium criminum cognitio et animadversio compe-

tit, pro ferenda contra eundem capitis sententia, constituendoque quam exquisitissimo poenarum genere remisimus, remittimusque praesentibus. Porro quandoquidem ejusmodi nefarij homines, si hominum nomen, qui omnia humanitatis jura exuerunt, merentur, iuxta leges tam communes, quam Regni hujus indigni esse censentur, qui haereditates ac bona sua ad posteros transmittant: idcirco iisdem legibus inhaerendo bona omnia dicti Michaelis Piekarski ubicunque locorum in Regno hoc dominijsque eidem annexis consistentia ac per quascunque personas modo quolibet possessa fisco obnoxia esse adinvenimus, eaque publicata eidem fisco addicimus et adjudicamus, decernentes successores ipsius quosvis tam descendentes quam collaterales perpetuis temporibus, nihil juris sibi in dictis bonis publicatis usurpare posse, quinimo eosdem bonis commemoratis tam in toto, quam in parte privandos esse judicamus, uti quidem jam ex nunc privamus et abjudicamus. Jam vero quoniam et liberi

ejusmodi nefariorum siccariorum, iuxta praescriptum juris communis, malitiam paternam imitaturi praesumuntur: ideo liberos quoque ac successores ejusdem Michaelis Piekarski ex lumbis ipsius in linea recta descendentes, eorumque posteros honoribus, dignitatibus ac officijs quibusvis Regni indignos esse censemus, et in posterum ad assequenda eadem munia publica et dignitates, temporibus perpetuis inhabiles esse debere pronunciamus ac declaramus.

Ad extremum cum summopere cupiamus non solum authorem ipsum, verum et memoriam tanti facinoris, si fieri posset, perpetuo extingui et aboleri: ideo praedium ejusdem, quem toties aures nostrae nominari abhorrent, Michaelis Piekarski haereditarium ac gentile Bienkowicze dictum, in Palatinatu et districtu Sandomiriensi situm, uti domicilium ipsius, in quo tam enorme facinus ausus est nefario animo concipere, solo aequandum esse censemus atque illud demoliri. In eo vero loco infami, ut sempiterna ejusdem facinoris cum ipsius

ignominiae memoria ad posteritatem extet, pyramidem seu columnam lapideam lateritiamve extrui auctoritate praesentis Conventus curabimus. Quoniam tamen plurimi Nobiles in Regno ac Magno Ducatu Lituaniae eodem cognomine Piekarscy vocantur ac insigniuntur, qui et diversi stemmatis et diversis familijs orti sunt, idcirco ut poenae supradictae suum saltem sequantur autorem, neque lacius extra crimen ipsum euagentur, hanc notam ac maculam infamiae nihil honori, famae ac aestimationi ipsorum nocere debere sancimus, declaramus ac pronunciamus, praesentis decreti nostri vigore.

Działo się na Sejmie Koronnym Walnym Warszawskim we Czwartek nazajutrz po uroczystości Świętej Katarzyny Panny roku pańskiego 1620.

Wyrok między Instygatorem Koronnym a Piekarskim.

My Dygnitarze i Senatorowie Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego na terażniejszy Sejm Walny Koronny zebrani oznajmiamy niniejszém wszem w obec i każdemu z osobna, komu na tém zależy: Iż gdy podczas terażniejszego Sejmu w sam dzień Niedzielny, to jest dnia 15 miesiąca Listopada, Michał Piekarski syn niegdyś Stanisława Piekarskiego rodem ze wsi Bienkowic Województwa i powiatu Sandomirskiego z rodziny szlacheckiej, która używa klejnotu Topor w żółtém polu, jak to on sam oświadczył, Najjaśniejszego i Najpotężniejszego Książęcia i Pana Pana Zygmunta III. Króla Polskiego, Pana naszego najmiłościwszego, otoczonego orszakiem bardzo licznych dworzan tudzież in-

nych osób rycerskiego i senatorskiego stanu, przy samym prawie wstępie do kościoła Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie, wypadłszy z zasadzki czekaniem uderzył, i temuż bezbożną i świętokradzką ręką kilka ran w głowę i w prawą stronę oblicza zadał, (przy czém Bóg Wszechmogący dalsze tegoż zbrodniarza uderzenia odwrócił), i gdy przy spełnieniu tego niegodziwego a w Koronie nigdy przedtem niesłychanego zamachu schwytyany i do więzienia wtrącony został, i przeciwko temuż Michałowi Piekarskiemu Instygator Koronny, z powodu takowej najstraszliwszej zbrodni obrażonego Majestatu, w czasie naszego nader licznego posiedzenia tudzież w obecności posłów ziemskich Koronnych ze stanu rycerskiego dla rozsądzenia téjże sprawy, na mocy Konstytucyi Koronnéj z roku 1588 wyznaczonych i przysięgą skrepowanych najsroźszą skargę wytoczył, i takowego jawnego królobójcę na kary w prawach opisane a temu najstraszliwszemu zamachowi odpowiednie

wskazać żądał: tenże zaś Michał Piekarski przed Nami osobiście stawiony zamachu tak straszliwego, jako powszechnie wiadomego, nie zapierał się, ale tylko wyznawał, iż takowego dopuścił się w czasie, kiedy był jakowąś wściekłością miotany, My przeto Dygnitarze i Senatorowie Koronni wraz z posłami ziemskimi wyżej przywiedzionymi, po wysłuchaniu wyraźnego oskarżenia Instygatora Koronnego i Rzeczypospolitéj, i dobrowolnego pomienionego Michała Piekarskiego przyznania się, jakkolwiek uznajemy, iż na takiego okropnego mordercę, który, o ile to było w jego mocy, chciał jednym i tymże samym zamachem nie tylko pozbawić życia Najjaśniejszego Książęcia i Króla naszego, ale nawet narazić na szwank całość ojczyzny, której byt zależy od życia i ocalenia monarchy (gdyby P. Bóg, jak się o tém wspomniało, nie odwrócił tego ciosu), i na zamach tak niegodziwy kary odpowiednie nigdy nie mogą być wymyślone, mimo to wszakże iżby nie tylko kara za

takową zbrodnię na niego, jako na sprawcę spłynęła, ale także pamiątka tak okropnego czynu została zniweczona, nasamprzód poczytujemy rzeczonoego Michała Piekarskiego za winnego zbrodni stanu i tegoż jako dopuszczającego się gwałtu i morderstwa względem osoby i Majestatu Królewskiego na wieczne czasy pozbawiamy i odsądzamy od czci i sławy i od wszelkich przywilejów i swobód stanowi rycerskiemu służących, ogłaszamy i uznajemy za pozbawionego czci i sławy, a do obwieszczenia téjże infamii Woźnego Koronnego Generalnego urodzonego Wojciecha Jaroszewskiego wyznaczamy. Który to Woźny stósownie do obowiązku sobie poruczonego tegoż Michała Piekarskiego jako pozbawionego czci i sławy głosem donośnym obwieścił, i okoliczność takową do wiadomości wszystkich podał. — Zresztą ponieważ sądzimy, iż nie tylko tenże ma być pozbawiony wszelkiej czci, ale także i ciało jego jako narzędzie takowego zamachu jak najsroźszym mękom poddane być powinno, dla tego, co

się tyczy kar mających być dokonanych na jego ciele, takową czynność odesłaliśmy i niniejszém odsyłamy do JaśnieWielmożnego Marszałka Wielkiego Koronnego, do którego należy rozsądzenie i ukaranie gorących uczynków, a to iżby przeciwko temuż wydał wyrok śmierci, tudzież nazaczył jak najsurowszy rodzaj kar. Następnie gdy tak zbrodniczy ludzie, jeżeli imienia ludzi godni są ci, którzy wyzuli się z wszelakich praw ludzkości, nie tylko według praw pospolitych, ale też i według praw tego Królestwa uważani są za takich, którzy nie mogą dziedzictw i dóbr swych przekazać potomstwu; dla tego opierając się na tychże prawach wszystkie posiadłości rzeczzonego Michała Piekarskiego gdziekolwiek w tém królestwie i w dzierżawach z témże połączonych położone i przez jakiebądź osoby jakimkolwiek sposobem posiadane za ulegające konfiskacie uznajemy, i też po skonfiskowaniu na własność skarbu przeznaczamy i przysądzamy stanowiąc, aby jacykolwiek jego sukcesorowie tak zstępni

jak i poboczni nie mogli wiecznemi czasy, rościć sobie żadnego prawa do pomienionych dóbr skonfiskowanych, a nawet uznajemy że ciż powinni być pozbawieni rzeczonych posiadłości tak w całości jako i w części, jakoż już i te raz pozbawiamy i odsądzamy im takowe. — Że zaś wedle przepisu prawa pospolitego zwykłe jest to domniemanie, iż i dzieci takowych zbrodniarzy wstępują w ślad za niegodziwością ojcowską, dla tego téż i dzieci i sukcesorów tegoż Michała Piekarskiego idących od niego w prostej linii, i potomstwo tychże uznajemy za niegodnych zaszczytów, godności i jakichkolwiek urzędów w Królestwie; i na przyszłość ogłaszamy i oświadczamy że wiecznemi czasy mają być niesposobnymi do osiągnięcia tychże urzędów publicznych i godności.

Wreszcie gdy najżywiej pragniemy, aby nie tylko sam sprawca, ale i pamięć tak okropnego zamachu, jeżeliby to być mogło, wiecznie została zagładzoną i zamazaną; dla tego stanowimy, iżby włość

tegoż (którego imię tylokrotnie przywo-
dzić uszy się nasze wzdrygają) Michała
Piekarskiego, dziedziczna i rodzinna Bien-
kowice zwana, w Województwie i po-
wiece Sandomirskim położona, jako jego
siedziba w której tak straszliwy zamach
ośmielił się uknuć w umyśle niegodziwym,
została zburzona i z ziemią zrównana.
Ażeby zaś w miejscu tém ohydném pozos-
tała w potomne czasy wieczysta pamięć
tego haniebnego zamachu, postaramy się
aby za powagą niniejszego Sejmu piramida
czyli słupek z kamienia lub z cegieł został
wzniesiony. — Gdy atoli bardzo wiele szla-
chty w Koronie i w Wielkiem Księstwie Li-
tewskiem témże przezwiskiem Piekarskich
zwie się i odznacza, którzy już to używają
innego herbu, już to pochodzą od innych ro-
dzin, dla tego, iżby kary wzmiankowane doty-
kały tylko samego sprawcę, a nie wybiegały
po za obręb tej zbrodni, stanowimy i oświa-
dczamy mocą niniejszego naszego wyroku, iż
to piętno i hańba niesławny niema w niczém
uwłaczać ich czci, sławie i poważaniu.

Czyniąc następnie poszukiwania w Aktach Archiwum miejskiego Warszawskiego z r. 16^{20/21}, otrzymaliśmy od Pana Wajnert, zarządzającego témże Archiwum, następujące szczegóły dotyczące egzekucyi Piekarskiego:

W roku 16^{20/21} był Rajcą i Szafarzem starój Warszawy Jakób Slichting, a Podskarhim tegoż miasta Henryk Plumhoff. W rachunkach z tych lat przez nich zdanych i urzędownie pokwitowanych takie znajdujemy szczegóły co do królobójcy Piekarskiego w osobnym tytule wydatków, który tak jest co do słowa spisany:

Na Piekarskiego koszt uczyniony co Króla J. M. uderzył. Naprzód

	Złp.	gr.
1. Za drwa do palenia go i na węgle	1	14
2. Za smolane beczki	—	15
3. Za słomę do podniecania	—	10
4. Za dwie dunice	—	6
5. Za dwa miechy do poddymania	1	—
6. Chłopom	—	9
	<hr/>	
Latus	3	24

	Złp.	gr.
7. Lenartowi kowalowi od robienia dwoje kleszczy i woza poprawiania, za kolce, goździe, kuźni naprawiania, za skoble i sworzeń	4	—
8. Mistrzowi czterech koni strawowania	1	—
9. W gospodzie dano od koni strawowania	1	20
10. U nas kosztowały konie z strawą . . .	4	20
11. Mistrzowi ¹⁾ roboty koło niego za pracę	15	—
12. A Gramatice ²⁾ od czterech koni, co go wozili i co go niemi targano, dał mu Pan Henryk (Plumhof) fl. 10, a pan burmistrz Korb f. 30	40	—
13. Za należenie czekana, który się oddał Królowi J. M. samemu Piekars: (<i>sic</i>) czekan	7	15
	<hr/>	
Razem . . .	77	19

¹⁾ Rachunki z tego roku okazują, iż mistrz użyty do katowania i męczenia Piekarskiego był przystany z miasta Drohiczyzna, będąc przez umyślnego kursora przez miasto Warszawę zamówiony.

²⁾ Być może, że to nazwisko.

Jan Patkul

i śmierć jego.

„Nieszczęśliwy jak Patkul,“ smutne przysłówie nasze, służy na oznaczenie człowieka, którego nieszczęście nieodstępny jest towarzyszem, komu wypadło spełnić kielich goryczy aż do dna, i życie zaczęte wśród płaczu, strawione wśród cierpień i przeciwności, kończyć wśród okrutnych mąk i katuszy. Pod Kazimierzem miasteczkiem w Wielkiej-Polsce, o cztery mile od Poznania, jest łąka, nazwana „Łąką Patkula:“ tu poniósł śmierć męczeńską mąż niepospolity, co znakomitą w dziejach naszych za czasów Augusta II., Sasa, grał rolę. Krótki rys życia jego nieobojętnym zapewne będzie dla naszych czytelników.

Jan Reinhold Patkul; rodem Inflantczyk, urodził się w roku 1660, w Szto-

kolmie, w więzieniu, gdzie matka jego towarzyszyła ojcu, trzymanemu tutaj że dopuścił Polakom zdobyć miasto Wolmar. Młody Patkul ukończywszy edukacją, zwiedził rozmaite dwory Europejskie, wszedł później do wojska Szwedzkiego, gdzie otrzymał stopień kapitana. Sercem atoli był przywiązany do rodzinnej ziemi, Inflant, gdzie znaczne dobra posiadał; i kiedy Karól XI. król Szwedzki obudził ku sobie niechęć Inflantczyków naruszeniem praw i przywilejów téj prowincyi, Patkul należał do deputacyi ze stanu rycerskiego, wezwaney w roku 1689 do Sztokolmu. Odznaczył się ogniem i śmiałą otwartością, z jaką bronił sprawy ziomków. Rząd Szwedzki, jak się zdawało, gotów był przychylić się do jego żądań; ale gdy nadwężenia przywilejów Inflant nie ustawały, Patkul, przewodnicząc sejmikowi w Wenden, upoważniony był przez zgromadzonych do ułożenia nowych przedstawień królowi, i wysłany w roku 1692 w poselstwie do generalnego gubernatora

Szwedzkiego w Rydze, celem ponowienia zażaleń Inflantczyków na samowolne postępowanie Szwecyi. — Sejmik przesłał królowi memoriał opisujący z zapałem, przekraczającym granice umiarkowania, krzywdy ponoszone przez Inflantczyków. Memoriał ten, którego głównymi autorami byli: Patkul, Mengden, Budberg i Vietinghoff, uznany został w Sztokolmie za pismo buntownicze, i autorów jego wezwano ażeby się stawili dla wytłumaczenia się. Pokłóciwszy się w tymże czasie z swoim dowódcą batalionu Patkul schronił się do Kurlandyi; ale list żelazny otworzył mu wolną drogę do Sztokolmu. Tu znalazł tak wielką zawziętość dworu przeciwko sobie, że nie czekając wyroku zemknął i znowu szukał przytułku w Kurlandyi. Wyrokiem zapadłym dnia 2. Grudnia 1694 roku skazany został na karę śmierci przez ucięcie głowy i ręki prawej, na konfiskatę majątku i spalenie przez kata jego pism. Król Karól XI. karę śmierci na spółników Patkula wyrzeczoną złago-

dził na karę wiecznego więzienia, które wszakże ciągnęło się tylko do roku 1697, to jest do wstąpienia na tron Karóla XII., ten bowiem uwolnił ich zupełnie i dobra zabrane napowrót oddał.

Patkul, obciążony wyrokiem śmierci, ukrywał się naprzód w Szwajcaryi; czas niejaki gościł w zamku Prangin, u posła pruskiego Dankelmana, i zajmował się tłumaczeniem na język francuzki dzieła Puffendorfa „O obowiązkach człowieka i obywatela“ (De officio hominis et civis). Tutał się potem we Włoszech i Francyi; ale niespokojny jego charakter i umysł burzliwy zgodzić się nie mogły na ciche życie, tém bardziej że prośba zaniesiona do Karóla XII. o przebaczenie, skutku nie wzięła. Poprzysiął odtąd nieubłaganą nienawiść Szwecyi, i wszedłszy w służbę saską, gdzie w roku 1698 otrzymał stopień radcy tajnego, podbudził Augusta II., elektora saskiego, a zarazem niedawno obranego Królem Polskim do wojny ze Szwecyą. Zapewnił Augusta II. że łatwo

przyjdzie powrócić Inflanty pod panowanie polskie, gdyż w kraju tym znajduje się mała liczba wojska; że lud jest zniechęcony, i czeka tylko sposobności do zrzucenia jarzma szwedzkiego; że w samej Szwecyi nie masz wojska na stopie wojennej, oprócz kilku półków rozproszonych tu i owdzie, bez żadnej karności; że skarb tego królestwa tak dalece wycieńczony, że król nie będzie w możności wyprowadzenia armii w pole, a tém mniej jeszcze przygotowania marynarki dla przewozu wojsk do Inflant. Dla tém skuteczniejszego działania uważał za konieczne przymierze między Polską a Rosyją przeciw Szwecyi, i ku temu Augusta II. nakłaniał. Szukał także pomocy w tém przedsięwzięciu i u króla Duńskiego.

Przyjechawszy do Warszawy, Patkul z największą gorliwością starał się o rozpalenie wojny ze Szwecyą. Prymas Radziejowski, ujęty podobno pieniężnym podarunkiem, Sapiehowie i Lubomirski, podskarbi koronny, który był później

Wielkim Hetmanem, namawiali króla aby nie opuszczał tak dogodnej sposobności do odzyskania Inflant, pod panowaniem młodziuchnego króla Karóla XII., co w siedemnastym roku życia na tron szwedzki wstąpił. August II., idąc za taką radą zagaif układy w tym celu z Królem Duńskim i Elektorem Brandeburskim; sam wyjechawszy do Litwy, w Birżach miał zjazd z Piotrem Wielkim i z tym potężnym monarchą wszedł w związek przeciwko Szwecyi.

Rozpoczęła się zatem wojna. Duńczycy wpadli do Skanii, ale nie powiodło się im wcale, owszém młody król Szwedzki obległ wkrótce samegoż króla Duńskiego w stolicy jego Kopenhadze i do wyrzeczenia się ligi przeciwko Szwecyi zawiązanej zmusił. Pod Narwią Karól XII. walno także odniósł nad wojskami Piotra Wielkiego zwycięstwo. Teraz August II. zaczął wojnę ze Szwecyą. Wojska saskie i część litewskich, pod dowództwem generała Fleminga, wkroczyły do Kurlandyi. Duszą tego przedsięwzięcia

był Patkul. Szturmem zdobyto małą twierdzę Dünamünde, oblegano Kokenhausen. Później Fleming postąpił aż pod Rygę, ale gdy chciał uderzyć na to miasto, rezydent francuzki wyjechał ztąd, oświadczając, że miasto gotowe ofiarować znaczną sumę, byleby Fleming z wojskiem odszedł; ułakomiwszy się na okup Sasi odstąpili z pod Rygi, i o kilka mil ztąd zatrzymali się nad Dźwiną. Karól XII. niespodziewanie nadbiegł morzem, i śpiesznym a umiejętnym obrotem uderzywszy na Sasów, walną im zadał klęskę, zabrał całą artylleryą, obóz i wszystkie pakunki.

Patkul widząc że mu się nie powiodły nadzieje z tej strony, całą ufność położył w Piotrze Wielkim, tém bardziej że go zniechęcała wyniosłość generała Fleminga, ulubieńca Augusta II., i niedołężność rady królewskiej. Udał się zatem do Piotra Wielkiego, wszedł w służbę rossyjską, i otrzymał stopień generał-porucznika, tudzież urząd generalnego intendenta wojsk rossyjskich, znajdujących się w Polsce,

nadto mianowany posłem przy dworze króla Augusta II. Ponieważ istniało przy-
mierze Rosyi z Polską przeciw Szwecyi,
Patkul zostawał pod rozkazami Augusta II.,
który, między innymi, w miesiącu pa-
ździerniku 1704 roku, wysłał go pospołu
z generałem Brandtem i korpusem dwunasta-
sto — tysięcznym na zdobycie Poznania.
Nie powiodło się oblężenie; i gdy nadeszła
wieść o spieszném zbliżaniu się Karóla XII.
na odsiecz, cofnęły się wojska oblegające.
Nieprzyjaciele korzystali zapewne z tego,
żeby zaszkodzić Patkulowi w opinii króla.
August przytém, nie wierzył w szczerość
innych i każdego miał w podejrzeniu, gdyż
sam nie postępował szczerze.

W miesiącu grudniu 1705 roku, Au-
gust II. zjechał się w Grodnie z Piotrem
Wielkim, i właśnie z Grodna przysłał rozkaz
do Drezna o uwięzienie Patkula w twier-
dzy Sonnenstein (z kąd następnie był prze-
niesiony do Königsteinu), w tym samym
czasie, kiedy, jak się zdawało, ostatecznie
zatwierdzał przymierze swoje z monarchą

Rossyjskim. Wtedy rozbiegły się także rozmaite wieści o powodach do tego uwięzienia. Dwór Saski obwiniał Patkula o zawarcie tajemnego traktatu z cesarzem Niemieckim, co nawet było podobnym do prawdy; o zamiarze poróżnienia sprzymierzonych między sobą Augusta i Piotra Wielkiego; o ubliżające słowa jakimi obrażał osobę samegoż Augusta. Ale pod temi jawnemi przyczynami ukrywały się inne, tajemne. Trudno przedrzeć się wzrokiem przez tę mgłę, rozplątać sieci wszystkich intryg dyplomatycznych, osobistych nieprzyjaźni, zdrad i przekupstw; ale jak się domyślać można, Patkul widząc z bliska dwuznaczne postępowanie Augusta II. i że liczyć na niego nie można, i chcąc może załagodzić dawne winy swoje, próbował tego, co się udało w dziesięć lat później Görzowi, to jest zbliżyć Piotra Wielkiego z Karólem XII. August zaś, przeczuwając nieodzowny koniec wojny z królem Szwedzkim, i podlegany przez swych zauszników, nieprzyjaciół Patkula, pragnął się za-

bezpieczyć, tem bardziej że i sam Patkul nie nader był skrupulatny w wyborze środków. Osadziwszy w więzieniu posła rosyjskiego, August musiał rozgniewać, i rozgniewał rzeczywiście, Piotra Wielkiego; ale potrafił zapewne, jeżeli nie oczernić zupełnie Patkula w oczach jego pana, tedy przynajmniej usprawiedliwić tymczasowe jego uwięzienie, ponieważ lubo z początku Mężyków wystąpił na powrót z Polski i sam Piotr dać nie chciał żadnej odpowiedzi biskupowi Kujawskiemu, przysłanemu do niego ze strony króla Augusta, dopóki Patkul uwolnionym nie będzie, wszelako w miesiącu wrześniu 1706 roku, to jest w dziewięć miesięcy po uwięzieniu Patkula, znowu Mężyków i Szeremietiew znajdowali się do dyspozycji Augusta II. pod Kaliszem.

Zwycięzki oręż Karóla XII., zmusił Augusta do zrzeczenia się korony polskiej i pomiędzy innymi warunkami wymógł na nim wydanie Patkula w ręce Szwedów, mocą traktatu Alt-Ransztadzkiego. Au-

gust II. wstydząc się haniebnego poniżenia, lękając się przytém gniewu Piotra Wielkiego, który przypuszczać nawet nie mógł żeby poseł jego miał być wydany na pastwę barbarzyńskiego wroga, polecił gubernatorowi twierdzy Königstein ułatwić ucieczkę Patkula. Gubernator wiedząc że Patkul posiada znaczne pieniądze, wymagał od niego wysokiej summy za wypuszczenie na wolność. Bądź rzeczywiście brak pieniędzy, bądź niedowierzenie ku wymagającemu, bądź wreszcie skąpstwo, były powodem że gdy rzecz ta poszła w zwłokę, tymczasem nadszedł oddział straży i gubernator wydał Patkula w ręce czterech officerów szwedzkich, co go zaprowadzili na przód do głównej kwatery w Alt-Ranstadt, gdzie przez trzy miesiące trzymany był w więzieniu przykuty łańcuchem do słupa. Ztąd go przeprowadzono do Kazimierza.

Nadaremno Piotr Wielki używał wszelkich środków dla oswobodzenia Patkula w ciągu całego roku, przy znanym oporze Karóla XII. żadne starania skutku po-

myślnego wiaść nie mogły. Czekał Patkula okropny koniec.

Kapelan półku Hiölmskiego, przy którym znajdował się Patkul, pastor Wawrzyniec Hagen, zostawił nadzwyczajnie rozrzewniający, uderzający prawdą, opis ostatniego dnia nieszczęśliwego Patkula, nader zajmujący i pod względem psychologicznym, bo maluje przed nami prawdziwy charakter męczennika. Pastor w tém opisanu mówi w osobie trzeciej.

„Półkownik jako tajemnicę powiedział pastorowi, że Patkul karę śmierci poniesie nazajutrz, i polecił mu oznajmić o tém więźniowi i przygotować nieszczęśliwego do chrześcijańskiego zgonu. W skutku takowego polecenia, kapelan poszedł do Patkula koło godziny 3 zrana i zastał leżącego w łóżku. Ukłoniwszy się, pastor prosił żeby nie gniewał się na niego za odwiedziny niespodziewane, tém więcej, że on nie wątpi, iż w nieszczęśliwém położeniu więźnia, koniecznie mu jest potrzebna nauka i pociecha słowa Bożego. „Bar-

dzo rad jestem, — odpowiedział Patkul, — i bardzo dziękuję, wierz mi panie pastorze, niczyje odwiedziny nie byłyby dla mnie przyjemniejsze. No, — dodał, — co słychać nowego? — Kapelan odpowiedział, że ma powiedzieć mu coś sam na sam; Patkul wstał i obrócił się do officera deżurnego. Kapelan także zbliżył się do officera i pocichu objawił rozkaz półkownika.

„Jak tylko wyszedł officer, Patkul wziął pastora za rękę. . . . „Ach, panie pastorze, — zaczął nadzwyczajnie wzruszonym głosem: — cóż takiego chcesz mi powiedzieć? — Łaskawy panie, — rzekł pastor, — przychodzę do ciebie z poleceniem Ezechijasza; powinienem ci powiedzieć co Izajasz powiedział temu królowi (Izajasz XXXVIII. I.): Urządź dom swój, bo umrzesz i nie będziesz żyw!

— Usłyszawszy te słowa, Patkul znowu się położył, i łzy mu się rzuciły z oczu. Pastor zaczął go cieszyć i powiedział że ponieważ biegłym jest we wszystkich naukach, dobrze zapewne zna naj-

główniejszą ze wszystkich naukę, to jest religią, i że dla tego nie wypada mu przyjmować z takim smutkiem i takim wzruszeniem wiadomość, której zresztą winien był spodziewać się. — „Ach! — rzekł Patkul, — znam dawny obowiązek ludzi: umrzeć kiedykolwiek; ale śmierć ta będzie dla mnie zanadto ciężka.“ I gorzko zapłakał.

..Pragnąc pokrzepić go, pastor powiedział że niewiadomo jeszcze jaki rodzaj śmierci przeznaczony dla niego, ale że będzie tym zbawienniejsza dla duszy jego, im straszniejsza dla ciała. Wtedy Patkul podniósł się na pościeli, i złożyłwszy ręce, zawołał: „Panie Jezu! zeszlij mnie śmierć sprawiedliwego.“ Potem, obróciwszy się do ściany, mówił dalej: „Ach! redukcya *) w Szwecyi i Inflantach była przyczyną wszystkich moich nieszczęść.“ Kapelan prosił go żeby porzucił wszelkie

*) Redukcyą była konfiskata wielu dóbr rządowych, które szlachta przywłaszczyła, albo miała sobie nadane przed stem lat. Ogromne dobra, w tej liczbie 10 hrabstw i 50 baronstw, uległo takiej konfiskacie. —

ziemskie myśli, które przytém muszą być dla niego niemiłemi, i pomyślił o niebie i wieczności. „Niestety! dobry panie pastorze! — odpowiedział Patkul — dusza moja: stara rana, napełniona zgnilizną; pozwól mi naprzód wyrzucić wszystko precz, co mi leży na sercu; to wszystko powinno wyjść precz. Redukcyja, co zrujnowała tylu ludzi, — mówił dalej — redukcyja jest przyczyną wszystkich moich nieszczęść. Żli ludzie wszystko wytłumaczyli na złą stronę. Niech Bóg odpuści Gastörowi. On wiele się przyłożył do mojego nieszczęścia. Z początku mię znęcił, później całkiem oślepił, potem stał się moim nieprzyjacielem i prześladować mnie zaczął. Wkrótce ujrzę ciebie, wraz z drugimi moimi oskarżycielami, przed tronem Sędziego przedwiecznego. Bergheim także wiele mi zaszkodził; ale on, przynajmniej, działał z rozkazu. Szwecyo! Szwecyo! nie że śmiechem i w płasach opuściłem ciebie, Bóg mi świadkiem! Ale gdzie miałem obrócić się? Nie mogłem przecież

ukryć się w mogile pospołu z umarłemi. Nie mogłem wstąpić do klasztoru: religia moja tego mi nie pozwala; w mocarstwach sprzymierzonych nie znajdowałem bezpieczeństwa. Powiadają mi: udałeś się do nieprzyjaciół naszych, a zatem ty jesteś przyczyną téj krwawej wojny. Ale jak fałszywy wniosek! Przyszedłem do nich jako nieszcześliwy wygnaniec, nie zaś jak zły doradzca i buntownik. Wówczas nikt nie sądził żebym ja był zdolny do takiego postępku, i w rzeczy saméj nie byłem do tego zdolny. Kiedy przyjechałem do Saxonii, już wszystko było zrobione, i konwencya z Moskwą była podpisana, wprzód niżeli ja cokolwiek bądź znaczyłem. “. . .

Pastor znowu radził mu nie zaprzętać się zbytecznie sprawami świeckimi; ale Patkul wziął go za rękę i rzekł: „Pozwól mi pożegnać się z niemi, żebym już nigdy o nich nie mówił. Zkąd rodem jesteś panie pastorze? — Jestem Szwed, — odpowiedział pastor, — rodem ze Sztokolmu. — Tém lepiej, — odpowiedział Patkul; —

bardzobym życzył żeby Szwedzi także dowiedzieli się prawdy o mnie panie pastorze, serce moje zawsze było szwedzkie, chociaż wierzyć temu nie chcieli; ale Bóg mi świadkiem. Sądzić można o skłonnościach moich ku Szwedom z tego, ile okazałem przysług niektórym, przedniejszym z nich. Przysługi te są takiego rodzaju, że bez chępliwości powiem, nikt oprócz mnie nie odważyłby się na nie. Często chciano wynagrodzić mnie pieniędzmi, ale ja nie zgadzałem się; prosiłem byle o jedno zalecające słówko u szwedzkiego dworu, żeby znowu odzyskać łaskę. Ale niestety! bramy łaskowości ciągle były zamknięte przedemną, owcą obłąkaną. Nie przestawałem atoli używać wszelkich starań; w tym celu jeździłem do Moskwy, kiedy posłowie nasi tam znajdowali się. Musiałeś słyszeć o tém“ dodał, obracając się do pastora. — Tak, — odpowiedział pastor; — miałem nawet zaszczyt być wówczas kapelanem przy poselstwie; widziałem tam pana. — Ha! byłeś tam. Właśnie chciałem powie-

dzieć wprzód że gdzieś widziałem ciebie. Tak, panie pastorze, mówił dalej — starałem się wrócić do łaski za pośrednictwem Cara. Ale kiedy dowiedziałem się że posłom królewskim rozkazano wyszukać mnie i żądać wydania, przymuszony byłem ukryć się i żyć inkognito. Wówczas rozsiano pogłoskę, że ja odwiódłem Cara od zawarcia pokoju. Ale zrobił to N., kreatura N.; i inni mieli w tém udział, których ja znam. Ja zaś z mojej strony, radziłem zgodzić się na pokój, ile mogłem, radziłem; i w pierwszym zaraz roku doprowadziłem rzecz do tego, że król szwedzki dostałby Kurlandya, polskie Inflanty i większą część Żmudzi, gdyby chciał zgodzić się na pokój. Sądziłi, że Car nie zechce podpisać takich warunków; owszem, kiedy mu przedstawiłem swój projekt, bardzo się ucieszył, uściskał mnie i dziękował za radę. Ale król szwedzki nie zgodził się. Biedni jeńcy szwedzcy, których podówczas było w Moskwie kilkuset, także świadczyliby na moją stronę. Powiedzieć mogę, że stra-

ciem przeszło sto tysięcy talarów, żeby wrócić znowu do łaski króla Szwedzkiego. Ach! gdybym równie starał się zasłużyć na miłosierdzie Boskie!“

„Znowu zapłakał. Pastor zaczął go cieszyć znowu, zapewniając że jeszcze pora, ale nie trzeba odwlekać, że wrota łaski Boskiej jeszcze otwarte są dla niego. — „W tém cała nadzieja moja, — odpowiedział Patkul; — Panie, Ty jesteś Bogiem moim, nie jesteś człowiekiem: gniew Twój nie jest wieczny . . . Ale serce mi pęka na myśl, że lepiej służyłem ludziom niżeli Bogu.“ . . . Dodał jeszcze kilka słów, i kończąc rzekł: Potentes potenter tormenta patientur (potężni potężnie karani będą). — Ale panie pastorze, — mówił dalej — może ci czas zabieram nudną swoją gawędą. Teraz, jeżeli masz co do czynienia życzylbym zostać trochę sam jeden. Chciój także poprosić pana półkownika, żeby mi nie przerywali uważać to będę za łaskę.“ Pastor obiecał spełnić jego prośbę, i odszedł.

Kiedy wrócił do więzienia, o godzinie siódmej wieczorem, Patkul powiedział mu z wesołym i wypogodzonym obliczem: „Prosiemy, panie pastorze; patrzę na cię, jak na anioła niebieskiego. Teraz, dzięki Bogu, ciężki kamień spadł z serca mego, czuję wielką odmianę w mojem sumieniu. Cieszę się z tego że umrzeć muszę. — Lepiej umrzeć, niżeli długo dręczyć się w więzieniu. Ach! byleby tylko śmierć ta była znośna! Czy nie wiesz jak będę musiał umrzeć? — Kapelan odpowiedział że nie wie; ale zapewne, wszystko się odbędzie bez hałasu, gdyż dotąd w półku nikt o tém nie wie oprócz półkownika i jego (pastora). — „I to łaska, rzekł Patkul. Ale czy nie widziałeś wyroku mojego? Czyliż karać mnie będą niewysłuchawszy, nawet nie objawiwszy mi wyroku? — Pastor odpowiedział że zapewne jest wyrok, ale zapieczętowany, który dopiero na miejscu otworzą — „Być może, — rzekł Patkul, — byleby tylko nie długo mnie męczono.“ Pastor dodawał

mu odwagi ile tylko mógł, i on sam starał się cieszyć siebie słowami Pisma Świętego. Między innemi, powtórzył po grecku słowa z Dziejów Apostolskich (XIV. 22) i z listu do Rzymian (VIII. 18). Zapytał potem, czy może dostać papieru i atramentu. Kiedy pastor powiedział że może, prosił żeby pozwolił podyktować sobie co następuje:

Testament, albo ostatnia wola moja, która chcę żeby wykonaną była po mojej śmierci.

Naprzód, aby krewni moi, zostający w wojsku szwedzkim, otrzymali należne mi summy, na mocy istniejących obligacyj, i żeby Król Jegomość Szwedzki raczył dopomódz im w odebraniu.

Podyktowawszy te słowa rzekł do pastora: Zatrzymaj się teraz, to mi będzie przyjemniej, i od czasu do czasu pomódlmy się, — co téż i uczynili.

„Teraz — dodał Patkul, — chwała Bogu! czuję się coraz lepiej i lepiej. Ach! byleby tylko nie długo mnie męczono!

O jakżebym chętnie oddał wszystką krew moją aż do ostatniej kropli, jeślibym mógł okupić nią grzechy moje! Nie prawdaż, król — pan miłosierny? Tak, — odpowiedział kapłan, — dziękować winniśmy Bogu że dał nam króla, miłosiernego i pobożnego. — „To rzecz główna, — rzekł Patkul; — gdzie bojaźń Boża, tam są i inne cnoty. . . . Słusznie powiada Dawid, że bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Czy otaczają go ludzie poczciwi? zapytał, mówiąc o królu. Kapłan odpowiedział że tak jest. — A pierwszy minister, hrabia Piper? pan, bojący się Boga? — Na to kapłan odpowiedział, że hrabia także niejednokrotnie dał dowody pobożności. — „Dzięki Bogu, — mówił dalej Patkul, — ze mną przeto postąpią sprawiedliwie. Szczęśliwe to państwo, gdzie panuje pobożność i sprawiedliwość.“

Potém zaczął wypytywać się kapłana o Szwecyi, uniwersytetach, naukowych, teologicznych dziełach doktora Mejera. Następnie mówił o Halli, i w szczególno

ści o profesorze Franku i doktorze Brejthauptcie, pytając jakie pastor ma o nich zdanie, i gdzie się sam uczył. — Tak, — rzekł nareszcie z głębokim westchnieniem, — tak, tak, mam tu i owdzie przyjaciół, co żałować mnie będą, i zapłaczą usłyszawszy o mojej śmierci. Cóż powie elektorowa wdowa i panna dworu Lewolda, a zwłaszcza biedna moja narzeczona? (Patkul był zaręczony z saską damą, nazwiskiem Einsiedlen). O! co za boleśna dla niej wiadomość: Dobry mój panie pastorze, — dodał ściskając mu rękę, — czy mogę ci się uprzykrzać jedną prośbą? — Z ochotą — odpowiedział pastor, — jeżeli tylko będę mógł usłużyć czémkolwiek panu. — Bądź tak dobry, napisz do biednej pani Einsiedlen, mojej narzeczonej; kłaniaj się jój odemnie po raz ostatni i powiedz że śmierć moja, jakkolwiek haniebna, zawsze jest szczęśliwa i zbawienna dla mnie. To pocieszy ją trochę, zwłaszcza kiedy odbierze list od tego kto znajdował się przy mnie w ostatnich chwilach

życia mojego. Pomyśl i o wiernej miłości mojej. Narzeczona moja teraz wolna i nic jej nie wiąże, ja zaś umieram przywiązany do niej, i wdzięczny.“

Pastor przyrzekł spełnić jego życzenie. Patkul wydobyl sakiewkę i rozdzielił pieniądze swoje na trzy części. — „Jutro, — rzekł, — jeżeli Bogu podoba się, nie chcę zaprzętać się żadnemi rzeczami świeckimi. Dał pastorowi jeden rónonik, w którym było sto czerwonych złotych. Kiedy zaś ten wymawiał się, mówiąc że nie zasługuje na to, — Ach! panie pastorze, — zawołał Patkul; — często dawałem po tysiącu czerwonych złotych za doczesną posługę; mnie zaś teraz okazujesz nieocenioną życzliwość i przyjaźń, i radbym mieć możność godniej ci podziękować. Z resztą, panie pastorze, chcę ci darować najdroższy mój skarb: Nowy Testament po grecku, z komentarzem Ariusza Montana. Ta książka była nieodstępna moją towarzyszką podczas mego wygnania. Jest ona teraz u majora Gro-

thusena; możesz posłać po nią.“ Pastor podziękował i przyrzekł chować ją całe życie przez miłość ku niemu. Patkul prosił pastora żeby kłaniał się od niego majorowi i podziękował za wszelką okazaną mu grzeczność. Potém wziął inną książkę i rzekł: „To ja sam napisałem. Weź i tę książkę, panie pastorze, na pamiątkę. Przekona ciebie o wierze mojej. Bardzo bym życzył żeby ta książka jakimkolwiek sposobem dostała się przed oczy króla.“ Pastor rzekł że odda ją pólkownikowi żeby ten królowi przedstawił. — „Ach! jakby to było dobrze! zawołał Patkul. — „Miła książko, życzę ci żebyś była szczęśliwszą odemnie. Mówię do ciebie, co Owidyusz mówił do swoich Tristes, posyłając je Augustowi z wygnania: — Idź książko moja, i wyjednaj dla mnie to, czego sam wyjednać nie mogłem.“

Potém prosił pastora o powtórzenie modlitw przed skonaniem, zwłaszcza téj, co się zaczyna od słów: „Bogu przedwiecznemu polecam duszę moję. . . .“ Sam

ją powtórzył z wielką uwagą, i mówić zaczął o marności świata tego. — Bóg mi świadkiem, — rzekł, — że pośród wszelkich dóbr ziemskich zawsze mi serce ścisnęło się, i teraz, kiedy wiem że jutro umrzeć muszę, jestem spokojniejszy i weselszy, niżeli dawniej na wielkich biesiadach. Munde immunde vale, to jest żegnaj cię świecie nieczysty! Panie pastorze, zapewniam cię, że często, zwłaszcza w ostatnich latach, starałem się wyzwolić od świata, ale nie mogłem. Zanadto ze wszech stron byłem oplątany. O Jezus! bądź błogosławiony na wieki, Ty, co rozrywasz sieci szatańskie! Sierci rozerwały się, dusza moja wolna; jest to dzieło rąk potężnego Karóla. Dziękczynienie Bogu! . . .

— Panie pastorze, mówił dalej, — zabieram ci czas: już późno, zmordowałeś się. — Pastor odpowiedział że nie, pomodlił się z nim razem i zakończył modlitwę wieczorną. — Poradź mi panie pastorze, — zapytał go Patkul, — czy trzeba

żebym trochę odpoczął teraz? Oddawna już nie spałem jestem bardzo słaby. Dzisiaj nic nie jadłem i napiłem się tylko trochę wody. . . . Pastor poradził mu odpocząć. „Tak więc, — mówił on dalej, — ciało moje uspokoić się teraz może na chwilę. . . . Jutro potrzeba mi wszystkich sił moich. . . . Powinienem i chcę jutro pokrzepić duszę moją świętą kommunią.“ Teraz spojrział godzinę na swoim zegarku, położył się w łóżko, a pastor odszedł.

Nazajutrz dnia 30. (Września 1707 roku), koło godziny 4 zrana, kapelan znowu przyszedł do niego. Patkul usłyszał natychmiast jego wejście, wstał i podziękował Bogu za noc szczęśliwie przepędzoną. — „Dawno już, — rzekł — nie spałem tak smaczno. — Oba zaczęli modlić się, i autor niniejszego opisu wyznaje, że szczerze pochwalić winien jego pobożność. Około godziny szóstej Patkul rzekł do pastora: „W imię Jezusa, przystąpmy do świętej czynności, dopóki zgiełk dzienny nie powiększy się i nie przeszkodzi nam.“

Ukląkł i wyspowiadał się z największą pokorą. Początek jego spowiedzi tém na szczególną zasłużył uwagę, że on przytoczył słowa z pierwszej księgi Mojżesza (XLIV. 16).

Potém przyjął komunią świętą; i po komunii, prosił pastora żeby odmówił modlitwy dziękczynne, a sam powtarzał je za nim. Szczególnie ożywił się przy tym wierszu:

„Pokrzep mnie duchem radości Twojej,“ który, podług niego, zawsze był mu ulubiony.

Słońce wschodzić zaczynało. Patkul spojrział w okno, i rzekł: *Salve festa dies!* ty dniu małżeństwa mego. Spodziewałem się inne gody odprawić o tej porze; ale to małżeństwo szczęśliwsze. Dzisiaj dusza moja wprowadzona będzie w gmach przygotowany, do przedwiecznego oblubieńca swego Jezusa Chrystusa! O jakże rad jestem! Z jaką niecierpliwością czekałem tego dnia! Teraz zapytał znowu pastora, jaką śmiercią ma umrzeć? Kiedy zaś ten

oświadczył że nic o tém nie wie, prosił żeby go nie opuszczał, jakkolwiek sroga, byłaby kara. „Wołaj na mnie święte imię Jezus, — powtarzał, — to ulgę przyniesie mękom moim.“ Spojrzawszy w okno: „Ach! panie pastorze, — zawołał, — już zaprzęgają wóz. . . Dzięki Bogu, spieszę się; już mi się żyć sprzykrzyło.“ Potém, spojrzawszy na papier na którym kapelan pisać zaczął jego testament, — „to wszystko wykonają,“ rzekł. Pastor zapytał czy nie chce podpisać się? — Nie, — odpowiedział z westchnieniem, — nie mogę napisać tego nienawistnego nazwiska. Krewni moi znajdą i bez tego, co zostawiłem dla nich. Wszystko w porządku, panie pastorze; kłaniaj się im, kiedy ich zobaczysz; znowu modlić się zaczął, dopóki nie przyszedł po niego deżurny porucznik. Wtedy rzekł obracając się do pastora: „Otóż potwierdzenie smutnego twego polecenia; no, idźmy, — dodał, — już czas.“ I włożył płaszcz. „Usiądziesz ze mną, — rzekł do pa-

stora, — nie opuszczaj mnie.“ Siadł w wóz i prosił kapelana żeby z tyłu za nim zajął miejsce. Uściskał go i całował, prosił żeby nie zapomniał kłaniać się narzeczonej, dziękował mu. . .

Tym sposobem przybyli na plac kary, otoczony trzemaset pieszych żołnierzy. Kiedy Patkul ujrzał już przygotowane kopie i koła, przeląkł się okropnie, rzucił się na piersi kapelana i z jękiem rzekł: „Ach! panie pastorze, módl się do Boga, żebym nie wpadł w rozpacz.“ Pastor cieszył go, przypominając mu Chrystusa ukrzyżowanego. Teraz wzięli go, i kiedy zdejmowano mu kajdany, odmawiał modlitwę: „Baranku Boży, Ty, który chociaż niewinny, wydany byłeś na ofiarę na krzyżu.“ . . .

Kiedy kat uderzył go po raz pierwszy kołem, Patkul krzyknął ze wszystkich sił swoich: „Zmiłuj się nademną, Jezu!“ Wszelako, odebrał 14 do 15 uderzeń. Sprawa była z katem niedoświadczonym, i męka Patkula ciągnęła się długo i okro-

pnie. Przez cały czas katuszy krzychał rozzwierającym głosem, bez ustanku wzywając Chrystusa Zbawiciela. — „Do mnie, do mnie, Jezu! — krzychał — oddaję ducha mego w ręce Twoje.“ — Potem, kiedy dwa razy uderzono go w brzuch, już nie krzychał więcej, ale powiedział głosem przerywającym: „Odetnijcie głowę.“ — A kiedy kat ociągał się, sam położył głowę na pień. Dopiero za czwartym cięciem odrąbano mu ją. . . . Potem go ćwiertowano, i członki jego zatknięto na kopiach.

Zadnych uwag nie dodamy do tego opisu: sam mówi za siebie. Jeżeli kto zarzuci że kapelan z umysłem powtórzył niewiernie słowa Patkula, wtedy odwołamy się naprzód do uczuć każdego czytelnika; powtóre, zwrócimy uwagę, że Szwed, co chciałby usprawiedliwić króla swego, powinienby zupełnie odmienne słowa włożyć w usta więźnia.

Zarzucić także mogą, że Patkul mówił pod wpływem strachu blizkiej kary. Na

to się zgodzimy. Że ministrowie króla Augusta i sam August postąpili z nim wbrew wszelkiemu prawu, nieludzko, niesumiennie, całkiem zgodnie z tem co nazywano wówczas polityką wyrafinowaną, dyplomatyczną nauką; że Patkul śmiałością, zapałem, czynnością obrażał i przestraszał ich — o tem nie ma najmniejszej wątpliwości.

Urodzony z sercem ognistém i szlachetném, z głową przebiegłą i rozumną, w młodości postąpił zuchwale, i ukarany został za swoją śmiałość; skazany na okropną karę, jeżeli nie żałował popędliwości, przynajmniej starał się zagładzić złe jej skutki, prosił, pisał błagające listy; rozjątrzony odmową, nadaremném ponizem się starał się zemścić nad szwedzkim rządem naprzód pismami, później czynami, prowadził życie niestałe i niespokojne, dopóki Flemming nie zawerbował go do służby saskiej. Zachwycony wielkością Piotra, wszedł w liczbę sług Monarchy Rosyjskiego, nie zrywając atoli zwią-

zków z dworem saskim. Intrygował, pła-
tał, rozplątywał interessa, ciągle był
w ruchu i podróży, zagajał stosunki z rzą-
dami: austryackim, pruskim, duńskim, a
przy wstąpieniu Karóla XII. na tron, pro-
sił o przebaczenie. Patkul należał do
liczby tych awanturnicznych, drugiego rzędu
dyplomatyków, kosmopolitycznych mężów
stanu, których pełno było naówczas w Eu-
ropie. Takim był znany Görz, minister
Karóla XII., który po śmierci tego mo-
narchy, od przeciwnej partyi wyprowa-
dzony został na rusztowanie; takim był
sławny Alberoni, spółczesny Patkula. Ale
nie dorównywał im Patkul talentami.

Piotr Wielki, po haniebném wydaniu
Patkula przez Augusta II. Karólowi XII.
żalił się na to różnym monarchom euro-
pejskim, a w szczególności królowej an-
gielskiej Annie. Zawiadamiając królowę
o wszystkiem co zrobił dla swego sprzy-
mi rzeńca, i jak mało ten sprzymierzeniec
odpowiedział jego oczekiwaniu, Piotr w li-
ście z dnia 27. Maja 1707 roku wyrażał

się w następujących słowach: „Zamiast żeby wojska posiłkowe użyć przeciw nieprzyjacielowi, bez ustanku wodził je w tył i naprzód po Polsce, co one bardzo zmęczyło; a potem zostawiwszy je bez potrzeby, rozkazał iść do Saxonii z swymi Sasami; z czego jedna ich część zginęła, a druga wycieńczona głodem; bo chociaż mocą traktatu obiecano im były leże zimowe, wszelako zabroniono dawać im chleb. Z tego powodu pan Patkul, nadzwyczajny nasz poseł, dla zapobieżenia jawnej i zupełnej zgubie tych wojsk, ułożył traktat z posłem cesarskim, o przeprowadzeniu ich w służbę Jego Cesarskiej Mości; za co wspomniony Patkul, w skutku intryg wiarołomnych saskich ministrów tego króla, wbrew prawu narodów był aresztowany i bez zgody naszej, jako zdrajca wtrącony został do więzienia. . . . A chociaż król August, za wielokrotnem staraniem naszym, jak przedtém, tak i po zawarciu haniebnego pokoju, obiecał nam przez wielu swoich posłańców, mianowicie przez

generała Goltza, albo wydać nam ministra naszego Patkula, albo tajemnie wypuścić go na wolność, atoli nie zrobił ani jednej, ani drugiej rzeczy. . . . Nadzwyczaj zadziwiają nas trzy artykuły, zamieszczone we wspomnionym traktacie pokoju, mianowicie jedenasty, dwónasty i dwódziesty, któremi król August przyrzeka wydać nieprzyjacielowi naszego publicznego i pełnomocnego ministra, znajdującego się u jego dworu, niesłychanym sposobem, i na zupełną jego zgubę, pod pozorem jakoby on był zbiegiem szwedzkim. Wypadałoby, iżbyśmy przed tém jeszcze zanieśli na piśmie protestacye do Waszej Królewskiej Mości i innych monarchów i władców, co rzeczywiście przyprowadzilibyśmy do skutku przez ministrów naszych, jeśliby nas nie zawiodły nowe obietnice udzielone nam przez generał-majora Goltza, który między innymi fałszywemi zapewnieniami przyjaźni, obowiązał się wypełnić traktaty przymierza, i uroczyście zapewniał nas, że wspomniony

nasz minister nigdy wydany nie będzie. W przypadku zaś, jeżeli rzeczy dojdą do ostateczności, on albo potajemnie uwolniony, albo ukryty będzie, w Königsteinie, do samego wyjścia Szwedów, i że wówczas wydadzą nam go zdrowego i bez szwanku. Ale potem z niemniejszym zdziwieniem, jak nieukontentowaniem, dowiedzieliśmy się, że ten monarcha, zapomniawszy na swój honor, wbrew prawu narodów i wbrew zwyczajowi samych barbarzyńców, tego niewinnego naszego ministra wydał nieprzyjaciołom, nie lękając się za to Bożej kary. Z tego powodu uważaliśmy za rzecz potrzebną zawiadomić o tém wszystkiém Waszą Królewską Mość, prosząc jako przyjaciółkę, przez dobre wdanie się swoje, wyjednać wolność panu Patkulowi, ministrowi naszemu, albo przynajmniej sprawić, żeby król Szwedzki postąpił z nim tak jak z posłem naszym, nie zaś jak ze swoim poddanym. Pewni jesteśmy, że Król Jegomość Szwedzki zgodzi się na to na prośbę Waszej Króle-

wskiej Mości, co mu zjedna imię i sławę wspaniałego monarchy, gdyż w przeciwnym razie wykona niegodny i barbarzyński postępek. Ale jeżeli Patkul pokrzywdzony będzie, i z nim nie obejdą się tak jak z naszym publicznym ministrem, zniewoleni będziemy szukać sposobności do pomszczenia się spodziewając się że tak w sprawiedliwej rzeczy Bóg nam udzieli swojej pomocy.“

August II. lękając się gniewu Piotra Wielkiego, kazał ściąć potajemnie komendanta twierdzy Königstein, który wydał Patkula w ręce Szwedów.

W pamiętnikach do panowania Augusta II., napisanych przez niewiadomego autora, podobno Erazma Otwinowskiego, a wydanych przez Edwarda Raczyńskiego, w Poznaniu 1838 i w Krakowie u Czecha 1849, następna znajduje się wzmianka o nieszczęśliwym Patkulu.

„Traktatem Altransztadzkim wydał też August, abdykat, owego Patkula Szwedowi, który to imieniem wszystkiój szlachty

inflantskiej wielką ochotę do wyprawy inflantskiej dodał Augustowi; z kąd źródło było całej tej wojny. Wiele tam Patkul królowi Augustowi świadczył i pewnego czasu kommanderując wojska saskie, gdy nie było wcale pieniędzy, on kampanijując w Luzacyi mniejszej pod Guben miasteczkiem, własnym kosztem utrzymywał wojska saskie kilka miesięcy, klejnoty swoje własne zastawując, a przyszło do tego, że go w tym roku August chciał kazać zabić, sprzykrzywszy sobie owe wojnę, w czym gdy był Patkul przestrzeżony począł korespondować z Anglią, obmyślając sobie bezpieczeństwo osoby swojej. August przejął krótko przed tym traktatem listy jego i kazał go w areszt wziąć. Był tedy już nieborak Patkul w detencyi podczas agitującego się traktatu w Altransztadzie, a potem na groźną rekwizycyą wydał go August Szwedowi. Przyrzekł był król szwedzki Augustowi, jako się Patkulowi nic złego stać nie miało i miał być zdrowo zostawiony; ten punkt dość strykte opisano

było w traktacie. Lecz ta assekuracya była w myśli restrykcyjnej, to jest deklarował Szwed, że nic złego nie uczyni Patkulowi i zdrowo go zostawi w Saxonii, ale wyszedłszy za granicę księstwa Saskiego wywarł złość swoją król Szwedzki nad Patkulem, bo wróciwszy do Polski w 1707 dekretował owego wielkiego człowieka Patkula, i w Wielkiej Polsce pod Kazimierzem miasteczkiem, okrutnie, podobno na postrach Polakom, exekwować kazał. Czytano dekret, wysadziwszy Patkula z karety, bardzo powoli, a za przeczytaniem punktu każdego, rozciągnionego na ziemi kat kołem stłukł każdy z osobna członek. Trwała ta okrutna exekucya godzin kilka, a naostatek owo wszystko zgruchotane od rąk katowskich ciało, w koło wpleciono.“

Massuet w dziele *Histoire des rois de Pologne*, wydaném w Amsterdamie 1734. opisując męczeński zgon Patkula, powiada że gdy przeczytano w dekrecie słowa: „Monarcha najmiłosierniejszy“ Patkul za-

wołał: „Co za miłosierdzie!“ a gdy usłyszał słowa: „Zdrajca ojczyzny“ rzekł: „Niestety służyłem jej za nadto dobrze.“

Z resztą Massuet nie wielką okazuje sympatyą dla Patkula, na dowód czego posłużyć może wzmianka (tom III. stron. 110.: „Ale nic tyle nie wykazuje jego charakteru, jak wiarołomny postępek z kommandantem zamku Sonnenstein, który mu nie dał żadnego powodu do urazy. Powiadają że skłonił tego kommandanta do puszczenia siebie na wolność za obiecaną summę pieniędzy; zamiast zaś wyjść z więzienia, napisał do Drezna, że wspomniony officer zdrajca: z powodu przeto niewierności więźnia swojego, kommandant ścięty został. Podług szczegółu tego, jaki potwierdzają pisma wydane w tym przedmiocie, sądzić można z pewnością, czy król Szwedzki powinien był ułaskawić tego przestępcę lub też zostawić wyrokowi, jaki przeciwko niemu wydano.“

Co się tycze wiarołomnego jakoby postępku Patkula, zdaje się że Massuet nie-

słusznie go obwinił, i że komendant twierdzy, nie Sonnensteinu, ale Königsteinu, śmiercią ukarany został za to, że nie ułatwił ucieczki Patkulowi, chcąc wymóżyć na nim znaczną, summę pieniężną.

Taki był smutny koniec Patkula. Wolter powiada że w roku 1713 król August II., znowu powróciwszy na tron, kazał zebrać kości Patkula, i pokazywał je w pudełku posłowi francuzkiemu Buzenval, mówiąc: „Oto są członki Patkula,“ nic nie dodając ani na naganę, ani téż uzalając się na niego; nikt zaś z obecnych nie śmiał ust otworzyć o tak delikatnym i smutnym przedmiocie.

Zycie Patkula wydane było w Berlinie roku 1792—1797 we trzech tomach w 8 ce: pierwszy tom obejmuje urzędowe jego doniesienia Piotrowi Wielkiemu, podczas gdy był posłem rossyjskim u dworu Augusta II., dwa dalsze poświęcone opisiowi awanturniczego jego życia i tragicznego zgonu. —

Sprawa
Antoniny Chrzanowskiej
przeciwko
Adamowi Rzechowskiemu

o zadany gwałt w roku 1781 przez Trybunał Główny Piotrkowski odsądzona.

Ważnym nader zabytkiem dawnego postępowania sądowego Polskiego tak w niższych, jako i w wyższych instancjach, tudzież wymowy dawnych naszych rzeczników, jest sprawa, którą poniżej ze wszelkimi szczegółami udzielamy.

Było to około roku 1770, kiedy niejaka panna Antonina C. pochodzenia szlacheckiego (zapewne z drobnej szlachty zagonowej Płockiej) zostawała w obowiązku u W^{ro} Adama R. W czasie takowej swęj słuźby nieszczęście mieć chciało, iż taź panna przymuszona była zanieść skargę przeciwko Wielmożnemu Adamowi R. o

występek przeciwko wstydomi niewie-
ściemu, tudzież i o zatrzymanie zasługi.
Przytaczamy tu punkta czyli istotę skargi
w zupełności przez pozywającą w dwóch
manifestach wyrażone:

Osnowa pierwszego Manifestu jest
następująca:

Oblat Rożańskie No. 49. str. 18.

Coram officio et actis praesentibus Ca-
pitanialibus Castrensibus personaliter com-
parens etc. etc. die 28. mens. Januarij
1780.

„Do Urzędu i Ksiąg niniejszych staro-
ścińskich Rożańskich osobiście przysze-
dłszy U. Antonina C. przeciwko susceptan-
tom tak przy tychże księgach Rożańskich
jako i Makowskich w r. 1773 będącym
oraz W. Adamowi R. Z. R. dóbr R. dzie-
dzicowi jak najsilniejsze zaniósła zażalenie
w niżej wyrażony sposób: Iż gdy żalącą
wzwyż wyrażony W. JPan A. R. do usług
swych przyjął i na rok za kwotę Złp. 60
pensyi ugodził, w przeciągu tej służby

różnemi łagodnemi żalącą się obietnicami łudząc, osobliwie że ją sobie za swoją przybierze małżonkę; temi i innemi zniewoliwszy żalącą się obietnicami, utraty jej panieństwa przez siebie stał się przyczyną: po którym swym postępku nie tylko mocnym swym przyrzeczeniom zadosyć nie uczynił, ale i owszem zaraz w przeciagu dwumiesięcznym oddaliwszy od siebie żalącą się, i po zachodzie słońca o półtorej mili od R. wywieźć i w boru zrzucić rozkazał; i w takiem zostawiwszy pokrzywdzeniu, nie tylko zasług za przepędzony u siebie czas nie wydał, nie tylko jak samo prawo natury mieć chce, przyzwoitego opatrzenia przez siebie obżałowanego uczynionej wdowie (sic!) nie obmyślił, ale owszem ciężkiego na całe życie pokrzywdzenia stał się okazyą. W tém pokrzywdzeniu żaląca się, gdy pod obronę praw w roku wyż wyrażonym, chcąc uczynić zażalenie do Grodu Różańskiego udała się, Susceptant Różański żalącą się do Grodu Makowskiego właściwego po-

wiatu, w którym dobra R. leżą odesłał; a gdy żaląca się w Grodzie Makowskim kopią zażalenia w niniejszej osnowie podała i Woźny Szymon Krupczak z Rzechowa u Czarnowskiego poddany pozwu w assystencyi U. Tomasza Mroczkowskiego przez żalącą się obżałowanemu wydanego, od której assystencyi Ur. Mroczkowskiego odstąpić obżałowany processem przymusił, relacją zeznał, Susceptant Makowski tak odebranej z rąk żalącej się kopii zażalenia, jako i przez woźnego zeznaną relacyi do ksiąg Grodzkich Makowskich z uszczerbkiem sprawiedliwości nie przyjął. — Zapobiegając przeto stąd wynikającym nieprzyzwoitościom, oraz ofiarując się aż do zupełnego zakończenia prawnie swego dochodzić pokrzywdzenia, to jak najuroczystsze już przeciwko Susceptantom Grodów wzwyż wyrażonych, już przeciwko Adamowi R. z przyczyn wzwyż wyrażonych zanosi zażalenie, *salvis de jure salvandis.*“

Antonina C. ręką trzymaną.

Drugi zaś Manifest tak opiewa:

Księga 49 Oblat Rożańskich stron. 430.
 die decima quarta (14. mensis Novembris
 1780).
 juxta cadentiam praescriptam ex publica
 acclamatione incidentem.

„Do urzędu i ksiąg niniejszych staro-
 ścińskich Rożańskich osobiście przysze-
 dłszy Ur. Antonina C. przeciwko suscep-
 tantom przy tychże Księgach w r. 1773
 będącym, oraz Wielmożnemu Adamowi
 R. Z. R. dóbr Rzechowa dziedzicowi jak
 najsolenniejsze zaniósła zażalenie w niżej
 wyrażony sposób: Iż gdy żalącą się
 wzwyż wyrażony W. JPan A. R do usług
 swych przyjął, i na rok za kwotę Złp. 60
 pensyi ugodził; w przeciągu tej służby
 różnemi łagodnemi żalącą się obietnicami
 łudząc, a osobliwie, że ją sobie za swoją
 przybierze małżonkę; — temi i innemi
 zniewoliwszy żalącą się obietnicami utraty
 jój panieństwa przez siebie stał się przy-
 czyną. — Po którym swym postępku, nie
 tylko mocnym swym przyrzeczeniom zado-

syć nie uczynił, ale owszem oddaliwszy od siebie żalącą się, i w takim zostawwszy położeniu, nie tylko zasług za przepędzony u siebie czas nie wydał, nie tylko jak samo prawo natury mieć chce, przyzwoitego opatrzenia przez siebie obżałowanego uczynionej wdowie (sic!) nie obmyślił, ale owszem ciężkiego na całe życie pokrzywdzenia stał się okazyą. — W tém pokrzywdzeniu żaląca się, gdy pod obronę praw w roku wyżej wyrażonym (1773) do Grodu Rożańskiego udała się, z uszczerbkiem sprawiedliwości nie było żalącej się przyjęte zażalenie. — Zapobiegając przeto stąd wynikającym nieprzyzwoitościom, oraz ofiarując się, aż do zupełnego zakończenia prawnie swego dochodzić pokrzywdzenia, to jak najuroczystsze już przeciw Susceptantom Grodu wzwyż wyrażonego, już przeciw Adamowi R. z przyczyn wzwyż wyrażonych zanoszą zażalenie, *salvis de jure salvandis.* † † †

A. C. ręką trzymaną.

Po takowych dwóch Manifestach przez

pozywającą najuroczyściej zaniesionych, przywodzimy w porządku chronologicznym dalsze akta tego tak przewlekłego, bo aż przez ośm lat ciągnącego się processu.

Pierwszy wyrok w tój sprawie zapadł w Sądzie Grodzkim Makowskim pod dniem 14. Lutego 1775 w następującej osnowie:

<p><i>Inter Nobilem Antoninam C. viduam actricem personaliter. Quoniam magnificus Adamus R. S. T. R. citatus praesenti in termino disparet et se condemnare permittit, proinde super eodem disparente, cassato quovis processu super se actrice in Judicio terrestri Zacrocimensi evocatorie obtento, ratione in causa praesenti desertivae mercedis et aliarum circumstantiarum termino comprehensarum, permittitur conde-</i></p>	<p>Między Ur. Antoniną C. wdową pozywającą osobiście. Ponieważ W. Adam R. Z. Z. R. pozwany na niniejszym terminie nie stawia się i kondemnaty na siebie dopuszcza, z tego powodu na tegoż niestawającego, po skassowaniu wszelkiego processu na pozywającej w sądzie ziemskim Zakroczymskim otrzymanego w przedmiocie należnych zasług i innych okoliczności w pozwie objętych, rozciąga się kondemnata (jak o tem jest wzmianka w rege-</p>
---	--

mnatio, prout in Rege- strze a co i w produktach
stro et productis ut ma być zamieszczone)
acticetur, quae decerni- która zasądza się, wydaje
tur, additur et remitti- się i odsyła się. Obwie-
tur. Publicavit Mini- ścił woźny Sądowy.
sterialis Judicialis.

Z powyższego wyroku okazuje się, iż R. już poprzednio w Sądzie ziemskim Zakroczymskim przeciwko Antoninie C. wytoczył jakieś skargi, i że wyroki owego Sądu wypadły dla niego pomyślnie.

Mimo usilnych starań, nie mogliśmy powziąć żadnego śladu o tychże wyrokach.

W cztery miesiące po pierwszym wyroku Sądu Grodzkiego Makowskiego, zapadł w tymże Sądzie pod dniem 13. Czerwca 1775 następujący wyrok:

Inter Nobilem Anto- Między Urodzoną An-
ninam C. viduam Actri- toniną C. wdową pozy-
cem personaliter. Quo- wającą osobiście. Ponie-
niam Generosus Ada- waż Wielmożny Adam R.
mus R. S. R. praesenti Z. R. na niniejszym ter-
in termino disparet, et minie nie stawia się, i
se condemnare permit kondemnować się dozw-
tit; proinde super la, z tego powodu, unie-

eodem disparente, cassato processu in iudicio terrestri Zacrocimensi super actrice evocatorie obtento, ratione contraventionis contentis citationis, in lucro ulterioris executionis permittitur condemnatio, quae decernitur, additur et remittitur. Cuetera in productis, publicavit Ministerialis Judicialis.

ważniąc process w sądzie ziemskim Zakroczymskim przeciwko pozwywającej zyskany, dopuszcza się kondemnata na tegoż niestawającego w zysku dalszej exekucyi z powodu nie zadosyć uczynienia punktom w pozwie wyrażonym, która to kondemnata zasądza się, przydaje się i odsyła się. Reszta w produktach. Obwieścił woźny Sądowy.

Po tej powtórnej kondemnacie w dniu 14. miesiąca Listopada, tegoż roku zapadła trzecia kondemnata na tegoż obżałowanego Adama:

Inter Nobilem Antoninam C. actricem personaliter. Quoniam Generosus Adamus R. S. R. citatus praesenti in termino disparet, et se condemnare permittit: proinde super eodem

Między Ur. Antoniną C. skarżącą osobiście. Ponieważ Wielmożny Adam R. Z. R. oskarżony w terniejszym terminie się nie stawia, i przystaje na kondemnatę: przeto na tegoż niestawającego,

disparente, ratione non z powodu nie zadosyć
satisfactionis contentis uczynienia punktom w
originalis citationis, in oryginalnym pozwie wy-
lucro ultimario for- łuszczonym, dozwala się
tis, finalis et indilatae kondemnata w zysku osta-
faciendae executionis tecznym przedsięwzięcia
permittitur condemna- silnej ostatniej i bezwło-
tio (ut acticetur) quae cznej exekucyi: (takowa
decernitur, additur et ma być do Akt wpisana)
remititur. *Publica-* i też kondemnata zasądza
vit Ministerialis Judi- się, przydaje się i odsyła
cialis. się: Obwieścił woźny są-
dowy.

Pomimo wyrzeczenia téj ostatecznej exekucyi, na jaką został wskazany W. Adam, skarżąca Ur. Antonina C. nie została zaspokojoną we względzie swego żądania. Powodem opóźnionego osądzenia téj sprawy była zanesiona w r. 1776 ze strony W. Adama R. skarga przeciwko Antoninie C.

Że zaś W. Adam tak późno dopiero wystąpił ze swą skargą, przyczyną tego były przepisy dawnego prawa polskiego: które nie pozwalało zanosić pozwów do

Sądu osobom, na których ciążyła kondemnata, wprzód, zanimby téż nie zniosły z siebie kondemnaty, to jest zadosyć nie uczyniły okolicznościom, które na nich sprowadziły kondemnatę, albolitéż dostatecznie nie dowiodły niewłaściwości kondemnaty, lub wreszcie nie opłacili grzywien sądowych. — Dla tego téż W. Adam mając wystąpić ze swéj strony ze skargą przeciwko Ur. Antoninie, musiał odeprzec kondemnaty, jakie na nim ciążyły i w tym celu w dniu 15. Stycznia 1776 w Grodzie Makowskim następujący zeznał Manifest:

„Przychodząc osobiście W. JM. Pan Adam R. Z. R. do urzędu i aktów Grodzkich Makowskich; przed tymże urzędem i jego aktami przeciwko JW. Janowi Łempickiemu Staroście Rożańskiemu Sędziemu Sejmowemu; Panom urodzonym: Bonifacemu Swierczewskiemu — słudze Kobylińskiemu — Podstaroście Dobrskiemu i innym tak z miasta Rożana mieszczanom, jako i z wsiów do Starostwa Rożańskiego

należących poddanym, z nazwisk nieznanym — tudzież Wielmożnemu Wiktorynowi Karniewskiemu Pisarzowi Ziemskiemu i Grodzkiemu Rożańskiemu; W. Ignacemu Łempickiemu, Podstaroście i Sędziemu Grodzkiemu Rożańskiemu; Tomaszowi Brzozowskiemu Regentowi Rożańskiemu; Urodzonemu Pawłowi Strzemiecznemu Komornikowi Ziemskiemu Rożańskiemu; Urodzonemu Teodorowi Turkiewiczowi Miecznikowi Nurskiemu; Wielmożnemu Kacprowi Wojakowskiemu Kapitanowi Wojsk Koronnych; Urodzonym: Andrzejowi Olszewskiemu, Adamowi Pomaskiemu, Tadeuszowi Swierczewskiemu, Walentemu Gutowskiemu, i sukcesorom Adama Nożeskiego — nie mniej Antoninie C. manifestuje się i protestuje w ten sposób a najszczególniej:

Jaśnie Wielmożnemu Staroście i jego Podstaroście, tudzież Wielmożnemu Pisarzowi Rożańskiemu i jego Regentowi, którzy zawziąwszy nienawiść na żalącego się, iż ze współobywatelami ziemi Rożańskiej Jaśnie Wielmożnemu Sędziemu Sej-

mowemu starostwo i jego rodzonemu podstarostwo w r. 1770 na mocy prawa zadysputował, sposoby bezprawnego postępowania i czynienia zarzucił, jako o tém osobny brzmi manifest, i że jest w prawném doczynieniu z urodzonym Brzozowskim o fabrykacyą w dekrete ziemstwa Rożańskiego w sprawie z urodzonymi Chyleńskimi i Stozkimi, a w tém o niezdatność sprawowania wszelkiej funkcji, dopóki się zupełnie nie oczyścił z zarzutów według konstytucyi 1726 anni, obmowy, i w tém wprzód do konfederacyi Generalnej *via gravaminis* intentowaną, a z konfederacyi do Trybunału wraz z innemi odesłaną sprawę; na obelgę i ucisk żalącego się, różne już to do Sądu Ziemińskiego już Grodzkiego Makowskich (czyniąc legalność Grodowi zadysputowanemu) pretextowali powództwa, i tak: Ur. Olszewski dóbr Zawad sąsiadami i innemi poduszczony przez urodzonego Regenta, a zasiągnąwszy rady W. Pisarza pozwał na Sądy Ziemińskie żalącego się z urzędu żu-

pnika, z mocy taryfy sądu swego: która taryfa sądu Rożańskiego chociaż dekretem Kommissyi Radomskiej spraw fisci zniesiona i skassowana, przecież Sąd Ziemiński Rożański na umocnienie zniesionój taryfy żalącego się na rzecz strony uciążliwie obowiązał. — Urodzony Wojakowski połowy dóbr Chełchów possessor zastawny, wzięwszy pierwszego roku assygnacye soli tych dóbr, a iż drugiej połowy Chełchów dziedzic w drugim roku wziął takową assygnacyą, lubo wiadomy pozywał; Sąd zaś Ziemiński Rożański, nieuważając justyfikacyi tak wydanych assygnacyj, po różnych zwłokach zapłacić sól, i to nad walor jój nakazał, i winę jakoby popełnionego przestępstwa prawa dwojga czterestu grzywien na żalącego się wskazał. — Urodzony Strzemieczny odebrawszy assygnacyą na sól swoją w Skarbie będącą, że téj Skarb z swych przyczyn nie wydał, o nagrodę do Sądu Grodzkiego Makowskiego, gdzie dla dania tegoż Sądu żalący się stanąć nie mógł, pozwał i pro-

cessował urodzonego Turoskiego kazawszy wprzód zapozwać żydowi z Miasta Rożana do Grodu Rożańskiego; Gród Rożański terminu przeciwko temuż spuścić kazał, a natychmiast iżby tenże Urodzony Turoski sromotną akceleracją śmierci matki jego zarzucił żalącemu się i onegoż o to do Grodu Makowskiego, (czego promować się wzdryga będąc zapozwany do Sądu Ziemstwa Ciechanowskiego do Prasnysza, oraz i świadkowie pozwani, to jest: wuj i brat rodzony potwarczy tego i inni krewni jego dystyngowani ludzie, niewinności żalącego się wiadomość mający) pozywał przez urodzonych Brzozowskiego Regenta i Tadeusza Swierczewskiego (jak potem i sam wyznał) namówił, jak jest o to dawniejsze zaskarzenie. Urodzony Tadeusz Swierczewski z innymi będąc konwinkowany Trybunalskim processem ze strony żalącego się i innych, zasiągnąwszy rady Wielmożnego Pisarza i od niego kopią obelżywego manifestu i pozwu wzięwszy, do Sądu Ziemstwa Rożańskiego o zawie-

szenie tego processu pozwał; zatem w sądzie gdy tymże processem żalący się urodzonego Swierczewskiego *arcebat a loco standi* przy pisaniu komparycyi, zamiast win wskazania process Trybunalski, w którego poznanie nie należało wchodzić, rezolucyi Trybunału oddawszy, *locum standi* mieć deklarował, a zaś przeciwnie różnym zbieranym processem żalącemu się szkodzono, a sąd winy *in constitutionem loci standi* wskazał: z tego źródła dopuszczenia niegdy ojciec sukcesorów Nożewskich i urodzony Walenty Gutowski żalącemu się zmyślenie ich osobistości do manifestu przeciwko JW. Staroście zaniezione jakoby popełnionego manifestami zarzucili, zaś urodzona Antonina C. od samego JW. Sędziego Sejmowego dopuszczona, iżby o zaległe zasługi i krzywdy osobiste, pozwała do Grodu Makowskiego przy asystencyi urodzonego Tomasza Mroczkowskiego, który przez manifest swój dał zupełny dowód, jak mimo

wiadomości i woli jego jest włożonym assyistentem, to uczynił nie chcąc wchodzić w zarzut jemu nie wiadomy, istoty prawdy nie zawierający. — Urodzony Marcin Majkowski pożywał do Sądu Ziemstwa Rożańskiego z téjże rady, jakoby był przez żalącego się odciągniony od przeproszenia JW. Starosty, i jakoby z téj przyczyny popadł winom za opozycją, którą uczynił z innymi obywatelami przeciwko JW. Staroście. — Urodzony Brzozowski Regent widząc, iż krawiec w wiosce Gustach między szlachtą mieszkający, kontraktowy, był winien żalącemu się złotych 36, do satysfakcyi nie przycisnął onegoż, choć rekwirowany; jednak pozwolił zagrabić dłużnika do dosyć uczynienia: teraz zaś pożywa do Sądu Makowskiego o wiolenę i karencyi laboris nagrodę, od dwóch nieuczków urzędownie do Zł. 50 taxowanych, a to nie akceptując przewyższającęj pretensyą superaty ofiarowanego zawsze powrócenia czyni. — Tenże urodzony

Brzozowski pozywa o zapłacenie soli na dobrach Rzechowko przez niego posiadane należącą, której soli rekwirując w czasie, assygnacyi z skarbu nie odebrał i sam sobie winien. — JW. Sędzia Sejmowy, nabwszy części dziedzictwa Kałęczyzna w zastawnej possessyi żalącego się będącej, do swego Sądu Grodzkiego pozywał o podniesienie summy, nie zważając oświadczonej łatwości podniesienia téj, o to czynił dla akceptacyi Sądu i processu, gdyż pretensye gruntowe z jego strony nie były mu przyczyną do czynienia prawem, owszem żalącemu się bonifikacya należy.

Takiego rodzaju i gatunku spraw mnogością w Ziemstwie i Grodzie Rożańskich uciskany żalący się jeszcze folgi nie ma: ciż JW. Starosta i W. Pisarz nie zważając na zgodne ziemi obranie żalącego się kommissarzem furazów urodzonego Brzozowskiego Regenta o pignus odpowiedź mającego w czasie sądów Grodzkich Rożańskich obrali za kommissarza, a tym

sposobem oddaliwszy dobrze obranego, usunęli się od ciężaru furazowania ze swymi adherentami, a ten na żalącego się i innych obywatelów a najwięcej znienawidzanych tym złożyli sposobem przez obowiązane sobie Kommissarza: wziętemi zaś na furaz pieniądze podzielili się: ku temu uciążeni obywatele publikowaniami z ambon furazów Kommissarza paletami drzewo do Karniewa W. Pisarzowi wozic obligowani byli; do czego i od kommendy okopowej Karniewskiej zmuszeni byli. — Naostatek JW. Sędzia Sejmowy nabywszy darowizny na części Rzechowa i Kałużczyna od urodzonej Zembrzuwskiej, z części zaś urodzonych Czarnowskich ich dziedziczną wyгнаwszy, gdy stanął w possessyi dwóch części Rzechowa, inwentarze znaczne wegnać kazał, i zaraz w sąsiedztwie zostającego żalącego się inwentarze w polu ugorowem paść nie dozwalał, liczbę konserwacyi tych, mimo uwagi, iż zimą swą paszą przechowane być mogą, naznaczał; oświadczywszy zaś

przez przyjaciela na gruncie niekwestynowanym żalącego się własnym paść inwentarzem kazał zboże nazajutrz jak zaświadcza urzędowa wizya dopełnił. Fornala, iż drogą przez wieś ciągnącą się szedł, kańczugami ciąć kazał, sam plagi rachując, o czem obdukcya: innym ludziom żalącego się drogą i gościńcem chodzić zabrania. Żydowi arendarzowi browaru żalącego się trunku szynkować zabrania, konie tegoż żyda łapać każe i na swą potrzebę zażywa; onegoż bić ludziom dozwala. Woźnego żalącego się, który był na intromissyi i wizyi urodzonych Czarnowskich, złapał i zbić kazał. Krzywdy w łąkach już sianożęciem, już wypasaniem znaczne czynił, i ze wsi wypędzić oświadczał i odgrażał się; jakoż zabrawszy ludzi 50 jednych z miasta Rożana, drugich z wiosek do Starostwa należących poddanych i innych, onychże w broń ręczną różną opatrzywszy, do Rzechowa sprowadził, straż dzienną i nocną, i pikiety z wołaniem: „wer da“ trzyma,

czapstrzyki i pobudki biciem w bęben ogłasza, przez też zgrają zebraną; aby jednak żalący się swoją część sprzedał JW. Sędziemu Sejmowemu, takim sposobem nadgłasza się i traktuje: dnia 30. Lipca r. b. urodzeni Bonifacy Swierczewski, Jakób Dobrski i Kobyliński administrator, z rozkazu JW. Starosty przyszedłszy do domu pracowitego Piotra Karolaka, tam pracowitą Agatę bez najmniejszej przyczyny gwałtem wzięli i do swego poddanego na służbę oddali, chłopu zaś temu iść do innej wsi pod karą wielką kaza, dla czego żalący się w swojej własności niespokojny, innej szukać musiał possessyi, uchodząc gorszych skutków takiego sąsiedztwa. O co wszystko i z takich przyczyn przeciwko temuż JW. Sędziemu Sejmowemu i jego ludziom i kogo tylko ten interes wiąże, tudzież o nieważność wszelkich dekretów i processu, ubezpieczając całość życia i fortuny i powstać manifestuję się i protestuję swoim i innych pokrzywdzonych imie-

niem, powiększenia tego manifestu zostawując salwę. (Podpisano) A. R. mp.

Po takowém dopiero zadosyć uczynieniu przepisom prawa wystąpił W. Adam ze swoją skargą przeciwko p. Antoninie w dniu 20. Grudnia 1776, jak się to okazuje z następującego aktu w księgach Zakroczymskich Relationum i Oblatarum Nr. 74. folio 872 znajdującego się:

Ministerialis Regni Woźny Koronny generalis *Providus* ralny opatrny Kasper *Gasper Kurek authenticus et juratus palam* Kurek posiadający charakter prawny i przysięgły, jawnie zeznał: *recognovit:*

Stanislaus Augustus Stanisław August z Bożej łaski Król Polski i t. d. *Dei gratia Rex Poloniae etc. Tibi Nobili Antoninae C. de persona bonisque Tuis generaliter omnibus mandamus, ut in terminis communibus terrestribus Zacrocimensibus, ab hinc primis et proximis, in sua cadentia celebrandis, personali-* Tobie urodzonej Antoninie C. z osoby i z dóbr Twoich w ogólności wszystkich zalecamy, iżbyś na rokach zwykłych ziemskich Zakroczymskich najpierwszych i najbliższych, jakie w swojej kadencji będą się odbywać, osobiście i zawicie

ter et peremptorie com- stawiała się na powództwo
*pareas ad instantiam Adama * Żupnika Ziemi*
*nobilis Adami * Zupa- Rozańskiej powoda, który*
rij Terrae Rozanensis Ciebie do gotowego pro-
actoris, qui Te ad pa- cessu, gotowych konde-
ratum processum, pa- mnat, w celu uskutecznie-
ratas condemnationes, nia exekucyi pozywa, a
loco peragenda ex- to z tego powodu: iż Ty
ecutionis, citat, idque idąc za radą ludzi niego-
pro eo: quia Tu usa dziwych siebie powoda
malevolorum consilio, oczerniłaś, czyny zmy-
se actorem circumscri- ślone zarzuciłaś i process
pisti, irrealia objeci- nieprawnie przewiodłaś,
sti, et processum ille- tudzież innych niespra-
guliter procurasti, ali- wiedliwości dopuściłaś
asque injurias peregi- się: dla tego jesteś po-
sti: quare citaris qd zwana; abyś widziała i
videndum et audiendum przysłuchała się, wyro-
Te respectu praemis- kowi sądu wskazującego
sorum poenis per sen- Cię na karę z powodu
tentiam iudicii nostri przywiedzionych okoli-
mulctari, processum czności, tudzież skasso-
caessari et annihilari. waniu i unieważnieniu
Sis termino paritura et processu. Masz się sta-
responsura. Datum in wić na terminie i złożyć
Zakroczym feria se- odpowiedzi. Dan w Za-
cunda post festum S. kroczymie w poniedziałek
Nicolai Episcopi pro- najbliższy po uroczysto-

xima anno domini 1776. *ści S. Mikołaja Biskupa*
roku pańskiego 1776.

ad valvas ecclesiae na drzwiach kościoła
in Makow sitae feria w Makowie w Środę prze-
quarta proxime prae- szłą przyklepił, i z tego
terita exportavit, po- zdaje niniejszy rapport.
suit, de quo ejus relatio. Działo się w grodzie

Actum in castro Za- Zakroczymskim dnia 20.
crocimensi die 20. men- miesiąca Grudnia roku
sis Decembris anno do- Pańskiego 1776.
mini 1776.

Powyższy pozew przeciwko Ur. Antoinie wydany, dla nadania temuż mocy prawnej W. Adam pod dniem 2. Stycznia 1777 uznał za obowiązujący następującym aktem, w księgach ziemskich perpetuitatis et relationum Zakroczymskich No. 110, str. 23 spisany.

Termini communes Roki pospolite ziem-
terrestres Zacrocimen- skie Zakroczymskie dnia
ses die secunda mensis drugiego Stycznia roku
Januarii anno domini pańskiego 1777 w Za-
1777 in Zacroczym ce- kroczymiu odbywane.
lebrati.

Approbatio termini M. Adami *

Magnificus Adamus Żupnik terrae Ro-
zanensis sanus persona-
liter existens recogno-
vit: Quia ipse termi-
num pro cassatione
processus super se re-
cognoscente illegaliter
obtentu nobili Antoni-
nae * per ministerialem
Regni generalem pro-
vidum Gasparum Ku-
rek authenticum et ju-
ratum ad valvas eccle-
siae in Maków sitae
infixum editum et co-
ram actis castrensibus
Zacrocimensibus die
vigesima mensis Decem-
bris anno elapso 1776
recognitum approbat,
confirmat et ratificat
hac sua personali reco-
gnitione. A.* mpp.*

**Przyznanie ter-
minu W. Adama ***

Wielmożny Adam *
Żupnik ziemi Rożańskiej
zdrowy będąc stawiwszy
się osobiście zeznał: Iż on
termin we względzie unie-
ważnienia processu na
sobie zeznawającym nie-
prawnie zyskanego wyda-
ny przeciwko urodzonej
Antoninie przez Woźnego
koronnego generalnego
opatrznego Kaspra Kurka
w urzędzie zostającego i
przysięgłego, na drzwiach
Kościoła w Makowie
będącego przylepiony a
przed aktami grodzkimi
Zakroczymskimi dnia
20. miesiąca Grudnia
roku zeszłego 1776 ze-
znany potwierdza, wzma-
cnia i przyjmuje tem
swojem osobistem zezna-
niem. A.* ręką własną.

Mimo takowego przyznania terminu przez W. Adama, zdaje się, iż tenże nie popierał procesu przeciwko Ur. Antoninie, i owszem z dostarczonych nam aktów ty- czących się téj sprawy okazuje się, iż ta ostatnia daleko była pilniejsza w docho- dzeniu swego prawa, albowiem w skutku jój dalszych starań pod dniem 6. Maja 1777 w sądzie Makowskim zapadł następujący wyrok:

*Inter nobilem Anto-
ninam * viduam imma-
ritatam actricem per-
sonaliter.*

*Licetsi praesenti in
termino magnificus
Adamus * Suparius
Terrae Rosanensis dis-
paret, verum quoniam
actrix processum, vide-
licet: condemnationes
primam feria tertia
post dominicam Se-
ptuagesimae 1775, alte-
ram feria tertia san-
ctissimae et individuae*

Między urodzoną An-
toniną * wdową niezame-
żną powódką osobiście.

Jakkolwiek w obe-
cnym terminie Wielmo-
żny Adam * Żupnik Ziemi
Rozańskiej nie stawia,
lecz że powódka proces,
to jest: kondemnaty
pierwszą we wtorek po
niedzieli starozapustnej
1775, drugą we wtorek
po uroczystości Najświę-
tszej i Nierozdzielnej
Trójcy w tymże roku,
trzecią we wtorek po uro-

Trinitatis eodem anno; tertiam feria tertia post festum sancti Martini Pontificis itidem eodem anno in judicijs sui officii obtentas super citato reproducit, plenarieque convictum probat, proinde judicium studendo aequitati et justitiae, experimentum injungit. In experimento decidendo terminum partis actoreae parti citatae editum, necessariam esse inquisitionem super contenta protestationis, et terminum educendae in sequentibus judiciorum terminis adinvenit. T. C. (terminus conservatus.)

czystości świętego Marcina Biskupa, także w tymże samym roku w sądach swego urzędu otrzymane na pozwanym składa, i jako na tymże w zupełności ma proces przewidziany dowodzi; dla tego Sąd przestrzegając słuszności i sprawiedliwości, nakazuje dalszy postępek w tej sprawie, w skutku czego rozstrzegając termin ze strony powodowej przeciwko stronie pozwanej wydany uznaje potrzebę inkwizycyi we względzie punktów protestacyi, a termin wyprowadzenia tejże inkwizycyi na następujących rokach sądowych naznacza. Termin zachowany.

We dwa miesiące przeszło, po takowym wyroku to jest w dniu 15. Lipca 1777 w dalszym ciągu tej sprawy Sąd

Makowski następujące wydał postanowienie:

*Inter N. Antoninam * actricem personaliter. Licet si M. * Suparius Rosanensis disparet, vero plenarie convictus esse deducitur, proinde satisfacere actrici decreto anteriori sui iudicii jubet, et ad pronuntiandum juramentum super in corruptionem testium ministerialem iudicii apparitorem eidem addit; quod juramentum, servata solennitate juramentorum explevit actrix; interrogatoria conscripsit; testem unum ad deponendum testimonium statuit; a quo statuto juramentum iudicium excepit: recognitiones juratas connotavit; reliquos testes in futura* Między Ur. Antoniną * powódką osobiście. Chociaż W. * Żupnik Rożański nie stawia, gdy jednakże okazuje się, iż na nim proces w zupełności przewidziany został, dla tego Sąd nakazuje powódce zadosyć uczynić wyrokowi poprzedniemu swego sądu. i do złożenia przysięgi w przedmiocie nieprzekupienia świadków przydaje tejże wóźnego osobę sądową: którą to przysięgę z zachowaniem należytej formalności powódka wykonała; pytania spisała; świadka jednego dla zeznania świadectwa przeprowadziła: od którego Sąd przysięgę odebrał; zeznania zaprzysiężone spisał; innych świadków

caudentia statuere se offert. Proinde eosdem testes curet in sequentibus terminis statuere. Inquisitio vero praesens educta circa acta praesentia conservari praecustioditur, et terminus deducendorum reliquorum testium conservatur.

na przyszłej kadencji sta-
wić przyrzekła. Dla tego
niech się stara tychże
w następujących termi-
nach stawić. Zastrzega
się, izby inkwizycya na
teraz wyprowadzona przy-
niniejszych aktach zosta-
ła zachowana, a termin
do sprowadzenia innych
świadków zostawia się.

Interrogatoria, o których w powyższém sądowném postanowieniu jest wzmianka, są następującej osnowy:

*Interrogatoria ex parte Nlis Antoninae viduae actricis contra Magnificum Adamum * Zupparium Rozanensem citatum ratione non solutionis deservitae mercedis ac aliarum injuriarum in Judiciis castrensibus capitanealibus Macoviensibus die 15. Julii 1777 anno conscripta.*

Interrogatoria ze stro-
ny Ur. Antoniny wdowy
powódki przeciwko W.
Adamowi * Żupnikowi
Rożańskiemu pozwane-
mu we względzie nie za-
płacenia zasług i innych
krzywd w Sądach grodz-
kich starościńskich Ma-
kowskich dnia 15. Lipca
1777 roku spisane

1. Powie świadek: że Wielmożny pozwany namówił pannę Antoninę * za gospodynią do siebie, której deklarował zasług rocznych Zł. Pol. czterdzieści, i prawo, które miała ze szlachtą o posag, darmo przejąć, swoim kosztem windykować deklarował i podarunki także obiecywał. —

2. Powie świadek: że tenże Wielmożny pozwany sposobami wszelkimi deklarując się żenić sam, aby mu powolną w utraceniu cnoty była. Jako też jak tylko zezwoliłam, tak okazywałam swoje aplikacją w robociznie gospodarskiej, że i za dziewczkę i za gospodynię robiłam, bom i do boru po drwa piechoty chodziła, jemu zawsze wyrzucając, żeby się ze mną żenił.

3. Powie świadek: że deklarował mię wydać potem za L. i po indult jechać. Jam urzywniała (sic) i płakała zawsze, widząc się być już wciąży z tymże Wielmożnym pozwanym; gdzie drugiego kwartału, jakem wzięła się naprzykrzać i żadnym sposobem być u niego (nie chciała) kazał mię

nad wieczorem o słońca zachodzie wywieźć do boru za Krzyżewy pod Maków i rzucić z pościelą, nie dawszy mi nie tylko zasług, ale i chleba kawałka: a to wszystko z téj okazji, żem mu się naprzykrzała, bym dłużej nie była u niego.

W końcu ćwiartki papieru, na której opisane zostały powyższe interrogatoria, zamieszczone są nazwiska świadków, których według porządków prawa polskiego od najdawniejszych czasów obowiązujących, powinno być sześciu: Tymi byli: 1) L. (aboriosus — pracowity) Ludovicus Jacak. 2) L. Ignatius Bielak. 3) L. Rochus Bielak. 4) L. Petrus Berno. 5) L. Gaspar Tomczak. 6) L. Andreas Szczeponiak. —

W roku 1778 w sprawie téj zapadły aż trzy wyroki. Z tych pierwszy pod dniem 31. Marca 1778 jest następującej treści:

*Inter nobilem Antoninam * viduam actricem personaliter. Et quoniam illustris ma-* Między urodzoną Antoniną * wdową powódką osobiście. A ponieważ Jaśnie Wielmożny Podo-

gnificus Podoski Ca- ski Kasztelan Ciechano-
stellanus Ciechanovien- wski tudzież Wielmożny
sis Dominus atque G. Tomasz Krajewski Kom-
Thomas Krajewski inissarz na terazniejszym
Commissarius praesen terminie nie stawają, a
ti in termino disparent, z powodu nie dostawie-
et se condemnare ra- nia poddanych dla złoże-
tione non statuitionis nia świadectwa, dopu-
subditorum pro depo- szczają na siebie konde-
nendo testimonio per- mnaty; z tego powodu
mittunt: proinde super na tychże niestawających
eisdem disparentibus dozwala się kondemnata,
permittitur condemna- która zasądza się, przy-
tio, quae decernitur, daje się i odsyła się.
additur et remittitur. Obwieścił woźny sądowy.
Publicavit ministerialis
judicialis.

Drugi wyrok w tymże roku 1778 pod dniem 6. Października w tej sprawie zapadły, jest następującej osnowy:

Inter magnificum Między Wielmożnym
*Adamum * supparium* Adamem * żupnikiem
Rosanensem cassundae Rozańskim powodem o
et negotii actorem, et skassowanie kondemnat
citatum personaliter et i rozpoczynającym skar-
*nobilem Antoninam ** gę, tudzież pozwanym, a
viduam immaritam, urodzoną Antoniną * wdo-

citata et actricem personaliter. wną niezamężną pozwaną i powódką osobiście.

Sufficienti comparitione adinocenta, partibus experiri mandat. Po przekonaniu się o przyzwoitej komparycy stronom rozprawić się polecono. Znosi *Appellat magnificus Supparius Rosanensis* apelacją Wielmożny Żupnik Rozański do sądów trybunalskich koronnych Piotrkowskich: jak skoro *ad judicia tribunalitia Regni Petricoviensia: ex quo Nobili Antoninae sine assistentia sufficientis comparitio est adinventata. Non admissa —* urodzonej Antoninie, przyznano komparycją przyzwoitą bez assistencyi. Nie przyznano mu apelacji.

In experimento: quoniam nobilis Antonina post translapsum terminum educendae inquisitionis ipsi in contumaciam magnifici Adami concessum, tam eundem magnificum Adamum ad attentandam causam, quam illustrem magnificum Podoski Castellatum Ciechanoviensem pro sta- W ciągu rozprawy: ponieważ urodzona Antonina po upłynionym terminie co do wyprowadzenia inkwizycyi jej in contumaciam Wielmożnego Adama przyznanym, tak tegoż Wielmożnego Adama do przysłuchania się sprawie, jako też Jaśnie Wielmożnego Podoskiego Kasztelana Ciechanowskiego we wzglę-

tuitione testium ad iudicium sui officii non adcitavit: proinde non posse eandem nobilem Antoninam suam actoratum eidem magnifico Adamo institutum ad praesens promovere iudicium officii sui sententiat.

In actorata vero magnifici Supparii eidem nobili Antoninae instituto, causam prosequi intimat. In prosecutione licet quidem magnificus Adamus pro cassatione processus super se ex instantia superscriptae nobilis Antoninae suo in iudicio, respectu ac si cujusdam illatae injuriae ac deservitae mercedis obtenti et publicati agit, verum quoniam sine cognitione negotii idem processus cognosci et

dzie stawienia świadków do sądu nie przyzwala: z tego powodu sądoświadczą iż też urodzona Antonina nie może na teraz dalej popierać swego powództwa przeciwko temuż Wielmożnemu Adamowi wytoczonego.

We względzie zaś powództwa przez Wielmożnego Zupnika przeciwko tejże urodzonej Antoninie wytoczonego, nakazuje dalsze postąpienie w tejże sprawie. W skutku czego, chociaż wprawdzie Wielmożny Adam występuje o skassowanie procesu na sobie z powództwa wyżej powołanej urodzonej Antoniny w sądzie jakoby o pewną wyrządzoną krzywdę i o przypadające zasługi otrzymanego i obwieszczanego, lecz ponieważ bez rozpo-

resolvi non potest; proinde iudicium officii sui eundem processum ad determinationem causae per eandem nobilem Antoninam suo in officio inchoatae et emanatae suspendit: nihilque posse nocere declarat, decreti praesentis vigore. — Appellat nobilis Antonina ad Iudicia Tribunalia Regni Petricoviensia. — Non admissa.

znania istoty czynu tenże proces wyrozumianym i rozstrzygnionym być nie może; z tej przyczyny sąd tenże proces zawieszają aż do ukończenia sprawy przez tęż urodzoną Antoninę w urzędzie swoim rozpoczętej i wyprobowanej; i mocą niniejszego wyroku oświadczają, iż ta okoliczność nie ma nic szkodzić jego processowi. Urodzona Antonina zanosi appellacyą do Sądów Trybunalskich koronnych Piotrkowskich. — Nie dopuszczono.

W reszcie w tymże roku 1778 pod dniem 24. Listopada zapadł następujący wyrok między tymiż stronami.

*Inter nobilem Antoninam * viduam immaritam actricem personaliter. Licet qui*

Między urodzoną Antoniną * wdową nie zamężną powódką osobistą. Jakkolwiek Wiel-

*dem magnificus Adamus * supparius Rosanensis praesenti in termino disparet: cum tamen decretis anterioribus binis iudicii sui idem magnificus supparius plenarie convictus annotatus (sic) esse constat; proinde iudicium adhaerendo decreto anteriori iudicij officij sui die 15. mensis Julii, 1777 anno, inter comparentem actricem in contumaciamque dicti magnifici Suparij, lato decernit: quatenus eadem uctrix reliquos testes ad excipienda testimonia sua coram iudicio statuatur: idque in instanti. Cui sententiae iudicij sui satisfaciendo deduxit testes quinque. Proinde satisfacisse eandem nobilem * hoc in*

możny Adam * Żupnik Rożański w terazniejszym terminie nie stawia: gdy przecież wiadomo, że tenże Wielmożny Żupnik w dwóch poprzednich wyrokach sądu swego w zupełności upadł, z tego powodu sąd opierając się na poprzednim wyroku sądu swego z dnia 15. miesiąca Lipca 1777 roku, na stronę stawiającej powódki a im contumaciam rzeczonego Wielmożnego Żupnika zapadłym stanowi: iżby taż powódka resztę świadków dla odebrania od nich świadectw przed sądem stawiała: a to natychmiast. Któremu to rozporządzeniu sądu swego zadosyć czyniąc, przeprowadziła świadków pięciu. Z tej przyczyny oświadcza się, iż taż urodzona * zadosyć uczyniła

puncto adinventam: re- co do tego punktu i na-
positioque earundem in- kazuje się złożenie tychże
quisitionum decernitur inkwizycyi na następnych
in sequentibus iudicij sądu swego terminach,
officij sui terminis et w których też ma nastą-
disjudicatio causae de- pić rozstrzygnięcie spra-
claratur: termino parti wy: zachowując stronie
conservato. termin.

Inkwizycye, o których w powyższych wyrokach sądowych jest wzmianka, a które szczęśliwym trafem udało nam się wyzna- leźć, są następującej osnowy:

Inquisitio ex parte Inkwizycya ze strony
*nobilis Antoninae * vi-* urodzonej Antoniny *
duae actricis contra wdowy powódki przeci-
*magnificum Adamum ** wko Wielmożnemu Ada-
Zupparium Rosanen- mowi * żupnikowi Ro-
sem citatum ratione zańskiemu pozwanemu o
non solutionis deservi- niezaplacenie przypadają-
tae mercedis ac alia- cęj zasługi i o inne krzy-
rum injuriarum in ju- wdy w sądach grodzkich
diciis castrensibus ca- starościńskich Makow-
pitanealibus Macovien- skich dnia 15. Lipca
sibus die 15. Julij 1777 roku spisana.
1777 anno conscripta.

1. Laboriosus Andreas Szczepaniak praestito corporali juramento recognovit. (Pracowity Andrzej Szczepaniak po złożeniu przysięgi zeznał): Służyłem wtenczas za parobka na części JMci Pana Żupnika we dworze, kiedy panię terazniejszą Antoninę *, a na ówczas pannę, namówił za gospodynią, i był z niej kontent; a ona bardzo była uwinna i dobra; ale nie wiem, wiele jój postąpił, tylko wiem, że jój nic nie dał, bo w kwartał to okrótnie płakiwała i charda była, — ad *secundum punctum* (co do drugiego punktu). I to wszyscy mówili, że z panem Żupnikiem wciąż została: bo to było wielkie podobieństwo: bo jój często kazał w wieczór woływać do swego pokoju i tam tylko oboje bawili się, a my w izbie czeladniej. I to prawda, że wiele pracowała, póki ciążą nie zaszła — ad *tertium* (co do trzeciego). I to prawda, że ją deklarował wydać za myśliwego L. ale jój L. nie chciał. I to prawda, że ją kazał wywieźć, ale nie wiem gdzie ją zostawił Wawrze-

niec Zającak; ale wszyscy zaraz powiadali, że ją porzucił w boru za Krzyżewami*) i nic jej nie dał, ani kawałka chleba, tak wszyscy dworscy gadali.

Sub actu die 24. mensis Novembris 1778 anno deductae.

(Inkwizycye pod dniem 24. miesiąca Listopada 1778 roku wyprowadzone).

2. Laboriosus Berno de villa Rzechowo praestito juramento recognovit. (Pracowity Berno ze wsi Rzechowa, po złożeniu przysięgi zeznał). 1. O tém wiem dobrze, że nastąpiła Ur. Antonina na niedziel dwie przed Bożém Narodzeniem, ale jak jarki na wiosnę sieją, tom widział, że ją stangret J. P. Żupnika wywiózł do Krzyżew. 2. ad *secundum punctum*. Wtenczas służyłem we dworze za parobka, kiedy Ur. Antonina panna za go-

*) Krzyżewo, pięć jest wsi tego nazwiska w Gubernii Płockiej w powiecie i okręgu Pułtuskim niedaleko wsi Rzechowa, powyżej miast Makowa i Rożana leżące, to jest: Krzyżewo Borowe, Krzyżewo Dybczyzna, Krzyżewo Marki, Krzyżewo Moki i Krzyżewo Nadrzeczne.

spodynią służyła u JMci Pana Żupnika: to była uwinna i rażna — i mało co z nami w czeladnej izbie przesiadała, tylko w pokoju Pańskim, i wieczorem jak Panu poszła słać, to się bardzo długo bawiła, niżeli do czeladnej izby przyszła. — *ad 3.* I tom słyssał na swoje uszy, że się z Podstarościm L. kłóciła, który jój mówił kurwo, a Ur. Antonina odpowiadała: że nie twoja tylko pańska; ale żeby ją miał wydać za tegoż L. nie wiem. In reliquo ignarus (co do innych okoliczności, o tych nic zeznać nie umie!)

3. L. Ignatius Bielak praestito corporali juramento recognovit. *Ad 1.* prout primus, *ad 2.* ex auditu prout secundus, *ad 3.* prout secundus testis ex auditu communi — et in reliquo ignarus.

(**3.** Pracowity Ignacy Bielak po złożeniu przysięgi zeznał: co do **1.** jak drugi świadek ze słyszenia pospolitego — a co do reszty nie świadom.)

4. Laboriosus Gaspar Tomczak praestito corporali juramento recognovit ad

1. *punctum* ignarus. Ad 2. (et 3.) Za owczarka byłem we dworze, to wszystkie podobieństwa były prout secundus testis, hoc adjecto: były i insze gospodynie: co która była Panu powolna, to dostała brzucha; ale je zagadzał. A drugie same unikały od tego, to też i całe odstały. — Zaś stangret powieadał, że ją miał za Krzyżewami porzucić wywożąc, ale nic z sobą nie wzięła.

5. L. Rochus Bielak praestito corporali juramento recognovit ad 1. *punctum* ignarus, ad 2. et 3. ex auditu aliorum prout secundus testis. — In reliquo ignarus.

6. Lab. Ludovicus Jacak praestito corporali juramento recognovit: ad 1. *punctum* ignarus, ad 2. et 3. tertium ex auditu aliorum, hoc adjecto: że widziałem, co zawsze rozmamkała się i tak bez fartucha uwijając się chodziła, to my się zawsze z niej naśmiewaliśmy: to nie dziw, żeby i pan Żupnik nie miał jakiego wzruszenia, będąc kawalerem: kiedy mu dała okazyą. Ale trzeba uważyc, że nastąfa przed Bo-

żem Narodzeniem, a wywieziona na wiosnę, gdy na jarkiśmy orali.

In reliquo ignarus

(podpisano) Thomas Milewski Camera-
rius Terrestris Rosanensis
Judex Subdelegatus

impropria.

Inkwizycje powyższe złożone według dawnego zwyczaju w formie terazniejszych listów były zaszyte nicią jedwabną koloru czerwonego i pieczęcią sądową opieczętowane. — Napis na adresie następujący: *Inquisitio ex parte N. Antoninae * viduae Actricis contra Mficum Adamum * Supparium Rosanensem citatum ratione non solutionis deservitae mercedis, ac aliarum injuriarum in judiciis Castrensibus Capitanealibus Macoviensibus die 24. mensis Novembris 1778 anno edita et expedita.*

Ze strony odwrotnej adresu, odmienną ręką zanotowano: *ad decretum feria tertia post festum Purificationis Beatissimae Virginis Mariae 6. Februarii 1781 Terminorum Tactorum. — Conserventur. — Z tego*

dopisku okazuje się, iż inkwizycye te były czytane i przed wyrokiem najwyższej Instancyi to jest Trybunału Koronnego Piotrkowskiego, który zapadł w dniu 6. Lutego 1781 i sprawę tę przez lat siedm toczącą się ostatecznie rozstrzygnął. —

Inkwizycye powyższe, ile się z ich osnowy przekonać można, wypadły nie koniecznie pomyślnie na stronę powódki, to jest Ur. Antoniny *.

Zanim wszakże Trybunał Koronny Piotrkowski najwyższym swym wyrokiem ostatecznie osądził tę sprawę, zapadł jeszcze jeden wyrok w sądzie Różańskim, a to pod dniem 15. Czerwca 1779, który tu zamieszczamy:

Actum feria tertia Działo się we Wtorek
ipso die festi sanctorum Vitti et Modesti w sam dzień uroczystości Świętych Wita i Modesta
Martyrum videlicet die Męczenników to jest dnia
15. mensis Junii anno 15. miesiąca Czerwca
domini 1779. roku pańskiego 1779.

Inter magnificum Między Wielmożnym
*Adamum * Supparium* Adamem * Żupnikiem zie-
Terrae Rosanensis mi Różańskiej powodem

*actorem et citatum personaliter et nobilem Antoninam * citatam et actricem personaliter. Judicium officii praesentis controversiis partium exauditis, sufficienti comparitione adinventis, partibus experimentum injungit.*

i pozwanym osobiście a urodzoną Antoniną * pozwaną i powódką osobiście. — Sąd urzędu niniejszego sporów stron wysłuchawszy, uznawszy stawiennictwo za dostateczne stronom rozprawę nakazuje.

*Appellat magnificus Adamus * ad Judicia Tribunalitia Regni Petricoviensia — non admisa. In experimento ulterioribus contraversiis partium, et quidem magnifici Adami * decreta injunctae in causa praesenti inquisitionis et ejus eductae ad actoratum nobilis Antoninae * in contumaciam sui ex terminis in possessione actoris non notificatis emanata, se non posse ad satisfactionem stringi infe-*

Zakłada appellacyą Wielmożny Adam * do Sądów Trybunalskich Koronnych Piotrkowskich — Nie dozwolono appellacyi. W rozprawie wysłuchawszy dalszych sporów stron, jako to: Wielmożnego Adama * wnoszącego, iż wyroki w sprawie niniejszej zapadłe co do inkwizycyi i wyprowadzenia tejże na powództwo urodzonej Antoniny * in contumaciam jego z terminów w posessyi powoda nie obwieszczonych nie mogą obo-

rentis nec inquisitiones, uti ex nullo termino, et nescitur per quos testes, sine attendentia partis eductas insubstibiles probantis, imo iisdem cassandis.

*Quo ad interesse mercedis per nobilem Antoninam * praetensae in eadem mercede tempore finiti servitii ejusdem citatae pacificationem inferentis, et ad evasionem juratoriam super persolutionem mercedis sese trahentis: quo vero ad interesse vendicatae personalis injuriae, attempta lege, tempus et modum consequentis justitiae praescribente, per citatam non servata, immo praetermissa,*

wiązywać go do zadosyć uczynienia, tudzież dowodzącego: iż inkwizycye jako z terminu nieważnego i ze świadków niewiadomo jakich wyprowadzone, bez przysłuchania się strony niemogą obowiązywać, lecz owszem powinny być zniszczone.

Co do zasługi przez urodzoną Antoninę * żądanej utrzymującego, że też pozwana po skończonej służbie była zaspokojoną i oświadczającego gotowość przysięgi, jako też zasługa została wypłaconą: co się zaś tyczy punktu dochodzonej krzywdy osobistej utrzymującego, że, ponieważ nie zastosowała się do prawa przepisującego czas i sposób dochodzenia sprawiedliwości, owszem takowe pominęła, a zład gdy już niepodobna, aby

*reconciliari impossibili, non posse actortum promovere dicentis, processumque uti nullo in negotio obtentum cassari efflagitantis, et poenas respectu indebitae vexae et prostitutionis concludentis: nobilis vero Antoninae * satisfactionem decreti exposcentis deservitae mercedis solutionem, et poenas pro illata sibi injuria urgentis, exauditis: decidendo terminos per partes sibi ab invicem institutos, non obstantibus decretis, uti ex terminis non notificatis emanatis, inquisitionibusque cassatis, decernit Judicium: Quatenus Mficus Adamus * evadat ea rotha: quia citatae simul et actrici nobili Antoninae secundum compactatum*

się prawu zadosyć stało, powództwo nie może być popierane, i żądającego aby proces jako w nieważnej okoliczności otrzymany, został skassowany, i domagającego się kar z powodu nieprzyzwoitej zaczepki i oczernienia: a zaś urodzonej Antoniny * żądającej zadosyć uczynienia wyrokowi, zapłaty przypadających zasług, i domagającej się kar za wyrządzone sobie pokrzywdzenie: rozstrzygając termina przez strony sobie nawzajem wydane, nie zważając na wyroki, jako zapadłe z terminów nie obwieszczanych, tudzież uchylwszy inkwizycye Sąd stanowi: iżby Wielmożny Adam * oswobodził się od tej pretensyi następującej przysięgą: jako obżalowanej a zarazem i powo-

*mercedis, hanc deser-
vita persolvit, et nihil
ipsi ad solvendum re-
stavit, Deo et sancta
ejus passione ita ipsum
adjuvante. Et additur
ministerialis judicialis
ad rothisandum. Prae-
stitit. Quo attento ju-
ramento Judicium eun-
dem magnificum Ada-
mum * liberum facit et
pronuntiat.*

*Quo vero ad actora-
tum personalis injuriae,
attenta praetermissione
temporis et modi pro-
bationis ejusdem, non
posse promovere acto-
ratum huncce Judicium
declarat, partemque ci-
tatam magnificum Ada-
mum * liberum mittit.
Quia vero idem actora-
tus prostitutionem ho-
noris praesefert, atten-*

dce urodzonej Antoninie stósownie do umówio- nych zasług, takowe po wysłużeniu ich zapłacił, i nic jej winnym co do zapłaty nie pozostał, w czém P. Bóg i niewinna jego męka ma mu dopomódz. I dodaje się woźny sądowy do wyrzeczenia roty. Wykonał przysięgę. Na którą to przysięgę Sąd bacząc, tegoż Wielmożnego Adama * swobodnym uznaje i ogłasza.

Co się tyczy powództwa o osobistą krzywdę zważywszy na pominie- nie czasu i sposobu udowodnienia tejże, Sąd oświadcza że skarga ta nie może być dalej popie- raną a stronę pozwaną t. j. Wielmożnego Adama * uznaje niewinnym. Że zaś ta skarga zamyka w sobie obrazę honoru, zwa- żając na biedny stan oso-

tu miserabilitate personae nobilis Antoninae, by urodzonej Antoniny*, kary odpuszcza i oświadcza że tylko akta sądowne krzywdzące mają uległ wymazaniu. Proces także w pomienionych powództwach jako w istocie czynu nieuzasadnionego pozyskany, kassuje bez naznaczenia grzywien, i wieczne między stronami nakazuje milczenie, mocą niniejszego wyroku. Zakłada appellacyą urodzona Antonina * do Sądów Trybunalskich Koronnych Piotrkowskich. Dozwolono appellacyi.*

Po takowej appellacyi przez Ur. Antoninę * do Trybunału Piotrkowskiego zaniezionej, i wyrok téj najwyższej instancji zapadły w dniu 6. Lutego 1781 r. również niepomyślnie wypadł dla appellującej, jak się to okazuje z następującej jego osnowy:

Actum Petricoviae in Działo się w Piotrkowie w Sądach zwykłych
Judicijs ordinarijs Ge-

neralibus Tribunalis Generalnych Trybunału
Regni feria tertia post Koronnego we środę po
festum Purificationis uroczystości Oczyszcze-
Beatissimae Virginis nia Najświętszej Maryi
Mariae proxima, die Panny najbliższą to jest
scilicet sextu Februarii dnia 6. Lutego roku pań-
anno domini 1781. skiego 1671.

Praesentibus: Illu- W przytomności: Ja-
strissimo Reverendissi- śnie Wielmożnego i Prze-
mo Cujaviae in loco wielebnego Kujawskiego
praesidentiali, illustri miejsce Prezydenta, Ja-
magnifico Cracoviensi śnie Wielmożnego Kra-
in loco Mareschalcali; kowskiego miejsce mar-
illustribus magnificis szalka zajmujących; Ja-
Sandomiriensi, Calis- śnie Wielmożnych San-
siensi, Lenciciensi, Ma- domirskiego, Kaliskiego,
soviae, Brestensi-Cu- Łęczyckiego, Mazowie-
javiae utriusque colle- ckiego, Brzesko-Kujaw-
gii judicibus deputatis. skiego Obu Kollegiów
 Sędziów deputowanych.

Inter Nobilem Anto- Między urodzoną An-
*ninam * actricem et ci-* toniną * powódką osobi-
tatam personaliter, ma- ście i Wielmożnym Ada-
*gnificum Adamum ** mem * Żupnikiem Ziemi
Supparium Terrae Ro Rozańskiej pozwanym i
sanensis citatum et powodem przez Wielmo-
actorem per generosum żnego Antoniego Trzciiń-
Antonium Trzcinski, skiego, Wielmożnym

magnificum Ignatium Lempicki pincernam terrae Zacrocimensis, et anteactum Vicecapitaneum et Judicem ex officio adcitatum per eundem; magnificum Joannem Nosarzewski judicem, Thomam Mchowiecki notarium terrestrem et castrensem Ciechanovienses ex officio adcitatos per generosum Stanislaum Mchowiecki, generosum Thomam Milewski citatum per generosum Przedziecki, generosum Joannem Nasierowski ex officio adcitatum per eundem.

Ignacym Łempickim Cześnikiem ziemi Zakroczymskiej, a poprzednio Podstarostą i Sędzią z urzędu przypozwanym przez tegoż Wielmożnego, Wielmożnymi Janem Nosarzewskim sędzią, Tomaszem Mchowieckim pisarzem ziemskim i grodzkim Ciechanowskimi z urzędu przypozwanymi przez Wielmożnego Stanisława Mchowieckiego, Wielmożnym Tomaszem Milewskim pozwanym przez Wielmożnego Przedzieckiego; Wielmożnym Janem Nasierowskim z urzędu przyzwanym przez tegoż.

*Judicium ordinarium Generale Tribunalis Regni Petricoviensis citationes partium, et quidem ex parte nobilis Antoninae * pro relevatione decreti ca-*

Sąd zwyczajny generalny Trybunału Koronnego Piotrkowskiego pozwy stron, a naprzód ze strony urodzonej Antoniny * w przedmiocie unieważnienia wyroku grodz-

*strensis Rosanensis anno 1779 hasce inter partes prolati, decernendae poenalitatis tam super parte, quam super iudicio gravamen proferenti, nec non seorsivas intuitu personalis illatae injuriae, solutioneque marcarum in constitutionem loci standi adjudicatarum, ac poenarum in sublationem processus, tam in iudicio terrestri Ciechanoviensi, quam in officio castrensi Rosanensi super magnifico Adamo obtenti, tum refusione litis expensarum, distinctisque super iudicio terrestri Ciechanoviensi condemnationes removens: — jam vero ex parte magnifici Adami * Supparii Rosanensis pro approbatione supra expuncti*

kiego Rożańskiego w r. 1779 między temiż stronami zapadłego, a zaś postanowienia kary tak na stronę processową, jak na sąd wyrok uciążliwy stanowiący, tudzież oddalający szczegółowe kondemnaty za wyrządzenie osobistej krzywdy, i o zapłacenie grzywien dla uzyskania prawnego stawania w sądzie przysądzonych i z powodu kar dla uczylenia processu, tak w sądzie ziemskim Ciechanowskim jak i w urzędzie grodzkim Rożańskim na Wielmożnym Adamie wygranego, dalej we względzie wynagrodzenia kosztów sądowych, tudzież z powodu osobnych kar na sąd ziemski Ciechanowski wymierzonych — a zaś ze strony Wielmożnego Adama * Żupnika Rożańskie-

decreti castrensis Ro- go, we względzie potwier-
sanensis, decernenda- dzenia wzwyż przywie-
que incompetenti actio- dzionego wyroku grodz-
ne, tum pro objecto kiego Rozańskiego, i u-
gravamine poenis ac znania nieważności skargi,
evocatione extenden- tudzież we względzie wy-
dis, distinctisque pro mierzenia kar za przypi-
circumscriptivo et in sywaną uciążliwość i za
prostitutionem honoris pociągnięcie do Sądu, tu-
instituto actoratu irro- dzież we względzie na-
gandis, nec non adiu- znaczenia kar szczegól-
venienda actuum laesi- nych za podstępne i na
vorum eliminatione, ac obrazę honoru wymie-
litium juridicarum bo- rzone powództwo, nie
nificatione, poenalita- mniej we względzie wy-
tisque seorsivae super dać się mającego posta-
Cancellariis actus ho- nowienia, o wykreślenie
norem tangentes susci- aktów sądowych krzy-
pientibus irrogatione, wdzących i we względzie
editis et coram actis ca- wynagrodzenia poniesio-
strensibus Macoviensi- nych kosztów sądowych
bus recognitas deciden- i rozciągnięcia osobnej
do: controversiis exau- kary na kancelarye przy-
ditis, licet quidem ea- mujące akta honoru naru-
*dem nobilis Antonina ** szające, wydane i przed
relevationem decreti su- aktami grodzkimi Mako-
pra annotati praesenti wskiem i zeznane rozstrzy-
in iudicio urget, verum gając: po wysłuchaniu

quoniam *Judicio suo* sporów, jakkolwiek też
suffICIENTER patet: de urodzona Antonina * w
cretum idem castrense sądzie niniejszym z usil-
Rosanense die 15. Junii nością domaga się unie-
1779 anno in castro Mu- ważnienia wyroku wyżej
coviensi, quo ad decre- namienionego, lecz gdy
tam in negotio redar- sąd dostatecznie się prze-
guendae illatae perso- świadczył: iż tenże wy-
nalis injuriae nulliter rok grodzki Rożański w
fore instituto incompe- dniu 15. Czerwca 1779
tentem nobili Antoninae roku w Grodzie Mako-
actionem aduequata le- wskim zapadł stosownie
gis ratione pro justiti- do myśli prawa i słuszno-
tiaque, inquisitionibus ści stanowiąc jako przy-
post convictionem ma- znane urodzonej Antoni-
*gnifici Adami * in con-* nie powództwo w nadare-
tumaciameductis, etiam mnie mającym się wyto-
suo in Judicio lectis czyć przedmiocie zaska-
idem evincentibus, ema- rzenia wyrządzonej sobie
nasse, nonnisique in osobistej krzywdy jest
cussatione processus ex niewłaściwem, jak to sa-
terminis in possessione mo wykazują inkwizycye
*magnifici Adami * po-* w niniejszym także Sądzie
sitis legitime obtentum czytane zapadłe po wska-
conformiter prolutum zaniu in contumaciam
esse comperitur: quo- Wielmożnego Adama *
circa decreto eodem i że tylko co do uważnie-
castrensi Rosanensi nia processu pozwów w

*anno 1779 in Makow die 15. Junii intercesso in punctis superius exaratis conformiter legi pro lato approbato; tantumque quoad sublationem sine poenis processus meliorato decernit Judicium quatenus idem magnificus Adamus * uti ex terminis in possessione ejusdem positus ac notificatis bannitus, pro condemnationibus in Judicio terrestri Rosanensi trinis, jam autem in Judicio terrestri Ciechanoviensi binis ex instantia nobilis Antoninae * super se obtentis, nec non pro marci in constitutionem loci standi decreto Ciechanoviensi adjudicatis, florenos polonicales quingentos quadraginta per Judicium pro*

possessyi Wielmożnego Adama * położonych prawie otrzymanego niestósownie wydanym być się okazuje: z tego powodu zatwierdzając tenże wyrok grodzki Rożański w r. 1779 w Makowie w dniu 15. Czerwca nastąpiony we względzie punktów wyżej przywiedzionych zgodnie z prawem zapadły: i poprawiając go tylko co do skassowania bez kar processu, poleca Sąd izby tenże Wielmożny Adam * jako z pozwów w jego possessyi położonych i obwieszczonych na bannicyą wskazany za potrójne kondemnaty w sądzie ziemskim Rożańskim, tudzież podwójne w sądzie ziemskim Ciechanowskim z powództwa urodzonej Antoniny * na sobie otrzymane nie mniej za

*sublacione processus ejusdem adinventos eidem nobili Antoninae * coram officio et actis castrensibus Macoviensibus in et pro feria secunda post Dominicam Cantate in anno praesenti incidenti ad manus et quietationem ejusdem solvat et realiter enumeret: idque sub poena bannitionis in casu conventionis circa manifestationem faciendam in ibidem publicanda: in reliquis autem punctis standum eidem Decreto Castrensi Rosanensi adinvenit, incompetentemque actionem eidem nobili Antoninae decernit. Jam autem poenas pro objecto, non deducto, gravamine ac terminis circumscriptive editis, tum aliis ex*

grzywny sądowe dla uży-
 skania prawa stawienia
 się wyrokiem Ciechano-
 wskim przysądzone zło-
 tych polskich pięćset
 czterdzieści przez Sąd dla
 uchylenia tegoż processu
 naznaczone, tejsze uro-
 dzonej Antoninie * w u-
 rządzie i przed aktami
 grodzkiemi Makowskiemi
 w poniedziałek po 4tej
 niedzieli po Wielkiej Nocy
 w roku terazniejszym
 przypadający do rąk i za
 kwitem tejsze zapłacił i
 istotnie wyliczył: a to
 pod karą bannicyi mają-
 cej się tamże ogłosić
 przy zanieśieniu manile-
 stu w razie nieuskute-
 cznienia tego: we wzglę-
 dzie zaś innych punktów
 stanowi, iż należy stoso-
 wać się do wyroku Grodz-
 kiego Rozańskiego, tu-
 dzież niewłaściwość skar-
 gi tejsze urodzonej Anto-

*circumstanciis promeritas, praehabita imbecillitate status ac miserabilitate personae Judicium ex clementia indulget: actus quosvis aesivos ex parte nobilis Antoninae subsecutos Judicium tollit, cassat et nihil bonae famae obesse declarat; ad primamque partis laesae magnifici Adami * requisitionem eliminandos statuit: susceptantes vero ejusdem actus in acta uti non tam circumscriptive, quam objective illatos inserentis sine poenis existendos judicat: Judiciaque tam Terrestre Ciechano- viense, quam officii Castrensium Macoviensis a causa praesenti eximit ac liberos relinquit. Inquisitiones vero*

niny uznaje. Co się zaś tyczy kar zasłużonych z powodu zarzuconej a nie udowodnionej krzywdy, tudzież z powodu podstępnie wydanych pozwów tudzież z innych okoliczności, mając wzgląd na słabość płci, i biedny stan osoby, Sąd takowe z łaskawości odpuszcza: akta wszelkie krzywdzące ze strony urodzonej Antoniny nastąpione Sąd uchyla, unieważnia i oświadcza, że takowe nie mają szkodzić dobrej sławie, i stanowi, iżby natychmiast jak tylko tego strona obrażona, t. j. Wielmożny Adam * żąda były wymazane: susceptantów zaś teje wnoszącej akta do ksiąg jako nie tak podstępnie, jak w sposobie zarzutu ułożone, za wolnych od kar uznaje: a Sądy tak

has inter partes eductas obsigillandas et in cancellaria terrestri Siradiensi manendas esse declarat. Decreti praesentis vigore.

ziemski Ciechanowski jak i urzędu grodzkiego Makowskiego od sprawy niżej uwalnia i oswo- badza. Inkwizycye zaś między temi stronami wy- prowadzone mają być opieczętowane i w kancelaryi ziemi Sieradzkiej pozostać mają. Mocą niżej wyroku.

(Podpisano) M. Chyczewski Canonicus Cathedralis Officialis et Judex Deputatus Cujaviae protunc Praesidens mpropria.

Carolus Głębocki Vice-Capitaneus Castrensis Neocorcinensis ex Palatinatu Cracoviensi J. D. protunc Marschalcus mp.

Andreas Cielecki Dapifer Schadcoviensis ex Paltu Siradiensi Judex Deputatus.

J. Kruszewski Notarius Terrestris Zawskrzensis ex Palatinatu Plocensi Judex Deputatus mp.

Sta. Matt. Korvin in Morzkow Morzko-

wski Regens Terrestris Sochaczoviensis ex Palatinatu Rawensi Terra Gostinensi Judex Deputatus.

Kiedy więc sprawa ta toczyła się w najwyższej instancji przed Trybunałem Koronnym Piotrkowskim, naówczas wystąpił w obronie Wielmożnego Adama * Mecenasa B. i ten piorunującą swoją filipiką przeciwko całemu rodowi niewieściemu w ogóle, w szczególności zaś przeciwko nieszczęśliwej urodzonej Antoninie głównie zapewne przyczynił się do tego, iż Trybunał uznał niewłaściwość skargi przez też zaniezionej.

Z powodu tonu rubasznego jakim jest nacechowana obrona Mecenasa B. zamieszczamy ją tu w całości, aby mogła posłużyć za próbkę dawnej obrony sądowej.

Odpowiedź

w sprawie Ur. Antoniny C. z W. Adamem R. o zadany gwałt w r. 1781 przed Trybunałem Głównym Koronnym Piotrkowskim przez Mecenasa B. wyznaczona.

Rodzaj teraz wprowadzonej sprawy, jako mnie mówiącego tak słyszącego w tym gatunku pierwszy raz zastaje; nie przeto jednak mówić przeciw niej zaczynam, że jest rzadko trafna; ale dla tego, że żadnej sprawiedliwości nie ma w sobie zasady; owszem jest samą tylko passyą zuchwałą, i bezczelnością na niewinnego zarzutem. Jako bowiem nienawiść rujnuje wszystkie ogniwa rodzaj ludzki szczęśliwie jednoczące, jest wszelkiemi potępiona prawy; tak przeciwnie niemasz prawa, ani z boskiego rozkazu ani z ludzkich wyroków ustanowionego, któreby zabraniało miłości; i owszem prawo natury, prawo boskie i ludzkie miłość za najmocniejszą do zachowania społeczeństwa przykazuje twierdzą; ona jest między cnoty kardynał-

nemi policzona; ona życie ludzkie słodkim i bezpiecznym czyni, ona kojarzy związki, łączy domy, jednoczy i rozkrzewia familie, umacnia królestwa; słowem, co tylko w okrągłym świecie widzimy dobrego i wspaniałego, w każdej części najwięcej jej mocy doświadczamy skutku; zgoła wszystko to, czego jest początkiem miłość, jest warta chwały, bo prawo nienawiści zabrania, a miłować bliźniego każe. — Lecz co za czasy przeciwne! co za przemiana niesłychana na świecie! co za ludzie w społeczeństwie wyrodni! Chociaż się z nimi obchodzim według prawideł prawa natury, choć im w przyjaźni najmocniejszych przychylności dajemy dowody, choć najwidoczniejsze sposobimy się im okazać przyjaźnielstwa skutki, choć dość gruntownie widzą ku sobie uzupełnioną miłość; przewrotność jednak ludzka zwraca miłość w nienawiść, dobre w złe mieni, przyjaźń uczynioną mianuje zdradą, czerni przychylność, kładąc na nią postać obłudy; same nawet owoce rokosznego

miłości szczepienia, choć wspólnie do ich wzrastania przykładali prace i chęci, są u nich z czasem niemiłe. — Odebrana cnota, wydartą niewinność jest kształtnie brzmiące hasło na zasłonę do terazniejszej pożyczony sprawy; lecz gdy w własnej zechcem się zobaczyć treści, daleko odmienną jej ujrzymy postawę. — Cnota i niewinność, jako rzecz moralna, a nie fizyczna, tak przez nikogo obcego być oddzielona ręką, ani musiem nie może; sam ją tylko utracić potrafi właściciel: co bowiem jest przymiotem duszy, ciało tego wydrzeć nie zdoła bez zezwolenia duszy. Ale gdy w równym, niewiastę i męczyznę stworzył Najwyższy Stwórca niewinności stanie, równie przeto, jak wzajemny mają zaszczyt i sławę, tak oboje łącząc się, uszczerbek w onéjże ponoszą, i nie mniej jedno jak drugie na cnocie szwankują — więcej i owszem płęć mężka, bo ją rządzącą i szacowniejszą Bóg postanowił na świecie, a poddał niewiastę w poddaństwo, mówiąc: *Eris subjecta viro*,

et ipse dominabitur tibi, — i zawsze ten wyrok dochować przyrzekł: *coelum et terra mutabuntur, verba autem mea in aeternum permanebunt*. Widzimy wszakże tego rozkazu skutki; — patrzymy, że miłsza Bogu stworzona płeć męzka — bo ją wprzód stworzył; — jej dał rząd rajy, — przez nią zachował od ogólnego potopu — uwolnił od ognia Sodomę — w jej ręce oddał swe przykazanie — z niej postanowił proroków, — wysadzał królów — dodawał mężnych wodzów — naznaczał wybawców, — przesyłał aniołów, — oznaczał patryarchów, — udzielał mędrców, — sam nakoniec idąc na ten świat, wziął téj płci postać na siebie. Ale nie tylko w starém, ale i nowém prawie łaski. — Z téj płci postanowił najwyższego na świecie Namiestnika Swego — z téj apostołów — z téj pisma Świętego tłumaczów — téj oddał rząd Swego kościoła, i przytomność Ducha Świętego przyrzekł — téj łączyć i rozłączać, szczepić i wycinać moc nadał — przy tej, bycie swoje obie-

cał: *Ego vobiscum ero usque ad consumationem saeculi* — z tej najwyższych pasterzów postanowił — tej moc sprawowania starszych ofiar udzielił — w tej ręku klucz skarbu Nieba zostawił — z tej prawa stanowicielów — z tej i sędziów mieć chciał; i w całym świecie tę płec rządzącą uczynił, świadczą ogólnie pisma, księgi, i dzieje historyi wszystkich narodów, — a ztąd sobie milszą i godniejszą pokazał. — Płec zaś niewieścią w najpierwszej z rodzaju za zuchwałość przeciw Stwórcy, za zdradę przeciw rządcy, wiecznym poddaństwem płci męskiej ukarał, mądrości istotnej umknął, i wiele przeklęstw nań rzucił. — Przez nią cały się rodzaj ludzki nieszczęśliwości nabawił — ona jest zawsze początkiem i największych mnożycielką przestępstw — ona z natury bardziej do złego skłonniejsza; i utraty niewinności sama jest zawsze powodem — przez nią najpierwszy utracił Adam; zgubił sprawiedliwy król i prorok Dawid; najmędrszy z ludzi przez nią pobłądził Sa-

lomou; najmocniejszy z jej zdrady został zwyciężony Samson; Lot bogobojny pobił; niewinny Józef wtrącony w więzienie. — Ale na cóż mam mówić, gdy moment każdy setnym potwierdza to doświadczeniem, jak wiele z jej przyczyny zginęło państw, upadło królestw, zrujnowano prowincyj, spustoszone miast, w proch obrócono domów, z gruntu zagubiono familij! — A któż wyliczy, ile przepadło osób? — Nieuchybnem to jest mądrych zdaniem, że dotąd trwają narody, i są szczęśliwe, dokąd niewiasty niewolne — a skoro swoje powiększają wolność, równość — ich wzrostem ginie szczęśliwość kraju. — Wszak Grecy i Rzymianie, narody w swym wieku najrozumniejsze, najpozierowniejsze i najszczęśliwsze, wten czas prawie tym rządziły światem, gdy mądrych zdań trzymając się, tak przyznawali: że niewiasty są tylko na to stworzone, aby były przyczyną pociechy mężczyzn, i rozmnożenia narodu ludzkiego; — i tyle tylko dawali im wolności, ile

służebnicom i niewolnikom. — A gdy z czasem zaprawne zdrady, przez kształtne wyszukanie podejścia, do wolności przychodzić poczęły — z ich powodu zgnusniała młodzież, — zepsutymi zostali mędracy — rady intrygami przewrócone zostały. — Wtenczas niewiasty doszły do najwyższego stopnia wolności. — Lecz téż zaraz narody w całym świecie sławne, bez znaku i pamiątki zrujnowane od nieprzyjaciół zostały. — Mamy tego pewne obrazy dawne na pismach, a teraz inne doświadczone w oczach. — I złądci rodzaj téj płci dobrze poznawszy, sprawiedliwie Ś. Augustyn napisał: *Melior est iniquitia viri, quam mulier bene faciens*. Gdy dowód wszystkich pod rozum podpadających rzeczy, i przekonanie z codziennego uczy nas doświadczenia: że płęć męska i droższa w oczach Boga, i miłsza w obliczu Jego; — (bo ją panującą uczynił, i szacowniejszemi przymioty obdarzył) — któż nie poznaje, że w czasie, w którym wspólna obojęd płci zabawa,

niesie im utratę cnoty w korzyści — nierównie więcej nad niewiastę szkodzi mężczyzna — i nigdyby w tój obłąkliwej nie znajdował się toni, gdyby go zdradliwej niewiasty nie usidlił pociąg. — On więc swój nienagrodzonej przyzwoicie powinienby poszukiwać straty, gdy mu wstyd, jako najmocniejsza cnoty i niewinności zapora, nie tamowała zapędu. — Ale kto bez zarumienienia publicznie wyjawia swój wraz z innym tajno popełniony występek — ten dawniej już utracił cnotę, gdy go nie tamuje wstyd, najrzetelniejsze niewinności znamię — jeżeli go nie płoni zła czynność, dobrowolnie z własnych ust jego, światu na widok odkryta: *qui perdidit virtutis florem, perdendo perdit dudorem*. — A gdy teraz wydaje swe występki niewiasta; — winniejszą przeto jest nad tego, którego oskarża — daje poznać, że nie ten pierwszy, którego skarży, dobył się przez bramę żywota — bo letko w niej chodzące zawiasy same znak dawały częstego przebywania gości.

Nie on naprzód otworzył wrota do winnicy, — zaszczerpił pierworodną latorośl — ale dawniej czyniona okulizyacya, już wzrastający wykazywała pączek.

Gdy gwałtu sobie uczynionego nie zadaje, ani z tego źródła wyprowadza sprawę, tedy sama przyznaje, że z wzajemnym to czynienie następowało chceniem — a chcącemu żadna nie dzieje się krzywda — i nikt daniej z ochoty nie odbiera, ani poszukuje rzeczy: bo wolność rozrządzenia swą własnością, zupełnie zostawiona każdemu. — Że się w przyrzeczeniu być zwiedzioną sądzi — wszak żaden nieuczyniony zawód, żadna niedopełniona zdrada — owszem widoczny dał swój stałości przykład; — i sama doznała: że *virtus probata crescit* — ale, jeżeli wraz oboje, kontentując swe żądze, sprzeciwiali się woli Najwyższego, który tak ścisłej zakazał przyjaźni, Jemu przeto każde w szczególności, w mocnym odpowiedzi zostaje rachunku, — ale nie w tym sądzie. — Lecz jedno z dwojga razem grzeszą-

cych, co ma za moc żądać kary na współnika swego występku, gdy samo nierozdzielny bywszy wykroczenia towarzyszem, od równie kary wyłączać się nie może — bo któż skarży o to, czego sam z nim razem dopełnia? kto nagani w tém innych, czego sam jest pełen? — bo *paria delicta mutua compensatione tolluntur.* — Chce być bez winy niewiasta, a cechę przewinienia wkłada na mężczyznę — i stawszy się jego niewinności zgubą, chce jeszcze na nim za swe zdrożności poszukiwać kary i zysku. Nieudatnością płci swojej wymawia zboczenie; a mężczyznę chce mieć bezczułym i przeinaczyć w nim elementa, aby w rozpalonym przez nią miłości ogniu nie spłonął, i żadnej nie okazał odmiany. — Lecz jako podniętą są niewiasty téj passyi, która rozhukana nie daje tyle mocy rozumowi, aby ją mógł powściągnąć — ale sama rządzi, bo *amor omnia vincit*; tak niemasz tego na świecie z ludzi, ktoby z rozpalonego bezszwanku wyszedł ognia, — i rozrzewnioną

miłość bez upadku oddalił; bo sama woła natura: *nascitur indigne, per quem non nascitur alter; vivit indigne per quem non vivit et alter. Tertullianus.* — Jeden tylko jest sposób zabieżenia — wszelkićj unikać niewiasty; bo nikt nie jest w stanie silnćj jćj mocy oparcia się; utwierdza to Ś. Augustyn mówiąc: *neque sororem ad me admittatis, quia et haec mulier est.* — Gdy z wszystkich przyczyn dowodzę, że niewiasta jest zarzewiem rozpalającćm miłość; — iż jćj płci początki dziś sądzącćj się sprawy; — przekonywać teraz zaczynam. — Ze mniemana, jak wnosi, jakićjsiś obietnicy powieść nie była nigdy istotna, ani dowiedziona być może, że: *munera laesivas corrumpunt saepe puellas, quumque preces nequeunt, flectere dona possunt.* — Ale komuż dać wiarę? na kogo położyć winę? gdy dwóch osób sekretne bawienie innym być nie mogło wiadome; gdyż te osoby, im więćj przedtćm znajdowały w sobie cnoty, tćm ukrycićj zdroźne czynienie taiły. —

Wierzyć nie można niewieście, bo ta więcej się passyą, jak rozumem rządzi; bo ta, jak w kochaniu, tak w nienawiści nie ma granic; — bo ta chcąc wynijść z popełnionego występku, pierwszą jest oskarżycielką; — ta i najniewinniejszego mazać swą zuchwałością odważa się, bo mówi axioma Juris Canonici: *mulieri turpia revelanti, non est credendum*: — bo niewiasta gorsza od piekła, mówi Dyogenes, gdyż piekło tylko złych, — a ta i dobrych męczy. — Niepłonne przeto są te dowody, które im dać nie każą wiary, — wszak wszystkie prawa tak powszechnie, jak szczególne, a tém więcej królestwa naszego, dla tego, że w nich nie znajdują prawdy, ani rozumu utrzymującego passyę; od wszelkich wyłączały je świadectw — a jakże tém bardziej w jej własnej sprawie dać jej wiarę można, gdy mówi Aristoteles: *foemina fallere, falsaque dicere quando cavebit, tunc mare aqua et piscibus in semper carebit*. — Nie można rzucać na nie względu, choćby

twarz rześnistym łez zlewała ciekkiem, bo
 świadczy Temistokles: *Mulieri — tam fa-*
cile est plorare, quam ploranda patrare.
 Sprawiedliwiej zaś dać wiarę należy mę-
 żczyźnie; bo ta płeć w wyjaśnieniu pra-
 wdy rzetelna, bo w dochowaniu wiary
 mocniejsza, — bo tej sam Zbawiciel za-
 wierzyć kazał, i jej świadectwo za ważne
 przyjął: *in ore duorum vel trium, stet*
omne testimonium. — Prawa do tego
 wszystkie, czerpać z tej płci świadectwo
 każą. — A czego dziś chce tu do sądu
 przychodząca niewiasta? jeżeli utraciła
 panieństwo, to się nie wróci, jak pisze
 Virgilius: *bis duo signata, quae non pos-*
sunt revocari: virginitas, tempus, di-
ctumque verbum, juvenus. Jeżeli ją
 przeświadczamy, że to z swojej dobro-
 wolnie uczyniła ochoty, przeto, jak w jej
 to mocy było, swą, jak chcieć rozrządzać
 się własnością; — tak nikt jej nie jest za
 to w odpowiedzi, — ale sama sobie. —
 Jeśli nakoniec mówi: że klejnot nieosza-
 cowany stracony, tedy, choćby kto był

tej utraty przyczyną — dla tego, że rzecz nie mogącą znaleźć szacunku utracił, (a w istocie jęj powrócić nie może) nagrodzić jęj obowiązać go nie można — gdy wynaleźć zgubie przyzwoitęj wartości nikt jęj nie potrafi. — I nie może się upominać nic za to, gdy pewnego straty nie okazuje wymiaru — Żeby jęj gwałt był uczyniony, nie mówi — ale, gdyby był, — wszak prawo 1348 roku fol 35 (Vol. leg. I. f. 35 De cultura agri alieni. *Si quis excolens, vel seminans agros alicujus violenter, occupaverit, semine careat in eisdem agris seminato cum pena pienadziesta**). stanowi: że kto gwałtem czyją zasieje rolę, nasienie swoje traci za winę. — Tu wszakże, gdy dość temu prawu stało się już — ma zupełną za swoje nagrodę. — Kończąc zgoła, gdy niewiasta i męzczyzna, razem bawiąc się, w równą wpadli winę, tedy: *paria delicta mutua compensatione*

*) J. V. Bandtkie: Jns Polonicum fol. 86 de cultura agri alieni.

tolluntur. — Lecz, że teraz przez oczernienie o honor starającego się mężczyzny, publiczna przez wydanie tajno popełnionych zdożeń, w oczach licznych wzięta jest niewinnemu sława, — przyćmiony honor, który wszyscy najwyżej szacują — niech przeto sąd zważy wielkość; a za niego dorównywającą niech wymierzy karę. A lubo nie masz kary, ani sposobu, aby przyzwoicie zatarła honoru plamy, a do pierwszej przywróciła go bezszkalności, niech przynajmniej tak przyzwoity będzie wynaleziony ukarania środek, — aby inne niewiasty, mając w tym przykładzie wzdrygnięcie, od podobnej w skardze wstrzymały się popędliwości. — Niech umieją zachować sekret, który ocala sławę. — Niech przez siebie wyrządzoną krzywdę, na niewinnego napastnie nie kładą. — Niech z dobrej woli utraconej przez siebie rzeczy, bezczelnie na bezwinnym nie poposzukują nagrody, niech zachowują niewinność. — Stan męski szczęśliwym i błogosławionym zostanie. — Że w ka-

zdym, choć najgorszym momencie, każdy, — gdy już nie może sobie, innym przynajmniej czynić powinien przysługę, iżby z jego przypadku drudzy przestrzeżeni być mogli, i wcześniej uchronić się potrafili od upadku, — czyni przeto dziś przez niewinne oskarżenie cierpiący tę płci męskiej słowy Katona przestrozę: *Pulchra mulier est inaurata pilula; formosa ad videndum; acerba ad sumendum*, — i niech tém mocniej przeświadczy Arystydesa opis niewiasty:

Apide quid pejus? Tigris. — Quid Tigride?

Daemon. —

Quid Daemone? Mulier. — Quid Muliere?

Nihil. —

Dodać tu winniśmy, iż Mecenas B. który doczekał się późnego wieku, bo żył jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego, z powodu tak surowego swego rozumienia o płci niewieściej, nie szczególnie przez nią był lubiony, a nawet ileśmy słyszeli z ust osób, które go znały, był

narażony na rozmaite turbacye i perse-
kucye, w szczególności odgrażano mu
się ze strony téjże płci różnemi narzę-
dziami kuchennemi, jako to: miotłami,
nożami i różnami. —

Sprawa

o zabójstwo

Nitkowskiego

dziedzica dóbr Skąpe w Wielkiem Księstwie Poznańskiem,

obsądzona w sądzie przysięgłych

w Poznaniu dnia 16. i 17. Lipca 1851 r.

Od zaprowadzenia w Wielkiem Księstwie Poznańskiem organizacyi Sądów przysięgłych, najwięcej pobudziła ciekawość i zajęcie publiczna sprawa o zabójstwo Nitkowskiego, obywatela ziemskiego i dziedzica dóbr Skąpe, dokonana na osobie jego w dniu 16. Marca 1851 r. w dzień niedzielny po południu wśród spacerowej przejażdżki. Wypadek ten tym większy w publiczności wzniecić musiał interes, że Nitkowski padł niepojętą ofiarą rozmyślnego morderstwa, otoczony żoną, dziećmi i domownikami, których — ile bliższa znajomość stosunków domowych wnosić do-

zwałała — rzeczywistym był dobroczyńcą; wszelkie bowiem zeznania w śledztwie wstępniem po dokonaniem morderstwa przez naocznych świadków, to jest: familią i domowników zabitego uczynione, jakkolwiek poddawały ich rzetelność w podejrzenie, nie dozwalały jednakowoż Sądowi obciążać zarzutu zabójstwa lub o wiadomość i współnictwo w takowem obwiniać którąbądź z otaczających Nitkowskiego osób.

Uporczywe obstawanie świadków morderstwa przy pierwotniem zeznaniu mogło nawet na zawsze pokryć zasłoną niewiadomości prawdziwego sprawcę morderstwa i uchylić go przed karzącą sprawiedliwości ręką; wyznania bowiem wszystkich świadków — a pomiędzy niemi znajdowały się: żona i nieletnie dzieci zabitego — zgadzały się w tém, że Nitkowski padł z wozu, ugodzony kulą pistoletową przez cychającego nań w lesie człowieka nieznanomego, który łatwo w gęstwinę ujść zdołał, kiedy wszyscy przytomni temu zabójstwu zajęci byli ratowaniem zastrzelonego. W braku po-

ślak przeciw samym świadkom tego wydarzenia, Sąd przysięgłych — pomimo niezgodności w opowiadaniu drobniejszych temu morderstwu towarzyszących okoliczności — byłby zmuszony do reponowania sprawy jako przeciw niewiadomemu zabójcy uformowanej. Ale — czyto wewnętrzny głos ocknionego sumnienia i chęć poddania się karze doczesnej, by nią okupić religijny spokój duszy, czy też myśl, że podobna zbrodnia dokonana w obec tak licznych świadków nie może na zawsze pozostać tajemnicą — spowodowała niewykrytego przez badania sądowe sprawcę zabójstwa w chwili ostatecznego osądzenia sprawy do dobrowolnego wyznania popełnionej zbrodni.

I któż był tym zabójcą? Oto 26 letni młodzieniec Ksawery Ziółkowski, którego Nitkowski jako tułacza gościnnie przed rokiem w dom swój przyjąwszy, we wszystkie życia potrzeby zaopatrywał i zapewne mniemał zaskarbić sobie w nim wdzięcznego przyjaciela. —

Jeżeli Nitkowski — jak z badań sądowych wnosić można — był rzeczywiście człowiekiem chytrym i chciwym, tém wyżej cenić powinien był Ziółkowski tę ofiarę swojego dobroczyńcy. Bo i rodzony brat zabójcy, podobnie i w równym prawie stopniu doświadczał gościnności od Nitkowskiego. Żadne współubieganie się w korzyściach materyalnych nie zachodziło pomiędzy tymi dwojga ludźmi, których nieszczęsne przeznaczenie do siebie zbliżyło; żadna niezgodność, przemówienie się, zwyczajna kłótnia podług własnego winowajcy zeznania nie zaszła pomiędzy nimi, ani owego dnia nieszczęsnego, ani poprzednio.

I cóż mogło uzbroić zbrodniczą rękę młodzieńca przeciw swemu dobroczyńcy? Tę zagadkę psychologiczną, jasno tłumaczy nam własne winowajcy zeznanie i dla tego pomieściliśmy tu tę sprawę. Nie wpływają do niej żadne znakomitości, nie nabyła ona rozgłosu powszechnego i nie będzie nigdy mieć ważności historycznej,

a jednak dla badacza namiętności ludzkich przedstawia zadanie wielkiej wagi.

Chcąc ją ile możności wiernie przedstawić czytelnikom naszym, uchylamy się od wszelkiego opowiadania, stawiając tu trzy główne momenta téj sprawy w dosłowném przytoczeniu 1) zeznanie obżałowanego, 2) głos prokuratora, 3) głos obrońcy obwinionego. —

1) Zeznanie obżałowanego.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia obżałowanego, Ksawery Ziółkowski na zapytanie Prezydującego „czy jest winnym lub niewinnym“ oświadcza: Przyznaję się do czynu, czuję się przecież niewinnym. Następnie po zwykłym prawnym napomnieniu o wyznanie prawdy, obżałowany oświadcza:

Imię mi Ksawery, nazywam się Ziółkowski, liczę lat 26, religią wyznaję katolicką, urodziłem się w Tołubcach w gubernii mińskiej na Litwie, gdzie ojciec mój był administratorem dóbr księcia Adama Czartoryjskiego. Do szkół uczęszczałem

w Płocku; z szóstej klasy udałem się do Warszawy, gdzie przez rok jeden uczyłem się języka francuzkiego i tańców. Obrałem sobie potem zawód prawa i politycy, i w ostatniej przeszedłem trzy wydziały.

W roku 1848 udałem się w skutek ruchów politycznych do Krakowa, a po przytłumieniu rewolucyi, trudniłem się nauką tańców. Wydalony z Krakowa razem z innymi emigrantami przez Austryaków udałem się do Księstwa, gdzie chwilowo przybrałem imie Eustachowicza. Tu znalazłem przytułek w domu Seweryna Mielżyńskiego w Miłosławiu, widząc przecież dom ten gościnny przepełniony współtułaczami, zamieniłem go na dom obywatela Aleksandra Kolskiego w Biechowie. Później bawiłem dłuższy czas u obywatela Cypryana Arnolda w Mysłkach, i podczas pobytu w domu tym poznałem się z okoliczności utworzenia się teatru amatorskiego w Wrześni, z Ludwikiem Nitkowskim, który dyrekcyą tworzącego się teatru za-

jęty, do występowania na deskach mnie zachęcił i pociągnął, ofiarując zarazem przytułek w domu swoim.

W skutek zaprosin, udałem się około Wielkonocy r. z. na stałe mieszkanie do Skąpego, gdzie prócz państwa Nitkowskich tylko brata mego zastałem. W krótko po mnie przybyła na dłuższy czas w dom państwa Nitkowskich, panna Bolesława Niesiołowska. Pokochałem ją od pierwszej chwili, a miłość moja została odpłaconą wzajemnością; oświadczyłem się, wyznanie moje przyjęła mile, do szczęścia mego brakło tylko stałej posady i własnego domu, do którego bym wprowadzić mógł żonę. W tym celu udałem się do ojca z prośbą o przysłanie pieniędzy na dzierzawę.

Tymczasem nadszedł dzień 16. marca r. b. dzień ze wszech miar dla mnie pamiętny. Czas przedobiedni przepędziliśmy razem na czytaniu; jeżeli się nie myłę czytano Dziady Mickiewicza lub coś podobnego. Po obiedzie zaproponował Nitko-

wski przejażdżkę w bór, który zostawał bez dozoru, dla tego, że Nitkowski krótko przedtém borowego był odprawił. Pani Nitkowska wymawiała się od przejażdżki słabością, ofukniona przez Nitkowskiego musiała w niej wziąć udział. Zaszedł wózek z drabkami, spojony w tyle przegródką, zaprzężony dwoma trzyletnimi końmi. Na wózku urządzone były dwa siedzenia ze słomy. Przeznaczonemu do powożenia woźnicy kazał Nitkowski ustąpić, ażeby, jak się wyraził, dla koni nie było za ciężko. Na przedniem siedzeniu usiadł po prawej ręce Nitkowski, biorąc zarazem lejce do powożenia, po lewej ręce brat mój Wincenty. Na drugiem siedzeniu zajęła prawe miejsce panna Niesiołowska, lewe pani Nitkowska trzymając córeczkę pięcioletnią Marynkę na łonie. Synek Aleksander z początku dostał się pomiędzy obadwa siedzenia, kręcił się przecież późniéj przechodząc raz do ojca, drugi raz do pań. Ja zająłem miejsce za paniami i oparłem się pół siedząc pół stojąc o drabkę.

Nitkowski ofuknął włóдаря, że za niskie zrobił dla niego siedzenie, i prosił mnie, żebym mu przyniósł poduszkę safianową. Zeskoczyłem i przyniosłem z sypialni żądaną poduszkę, poczem dawne zająłem miejsce. Ruszyliśmy drogą ku Radłowowi, zbliżywszy się przecież w stronę nowobudującego się folwarku, Nitkowski skręcił ku niemu, oddał lejce bratu, sam zesiadł i poszedł patrzeć, czy do sklepów nie dobywa się woda. — Kiedy wracał do wózka, pokazały się dwa psy z spuszczoneimi ogonami, biegnące prosto na niego. Nitkowski wziąwszy czapkę w zęby począł psy straszyć; odradzałem mu i przestrzegałem go robiąc uwagę, że psy mogą być wściekłe. Uśmiechnął się na to Nitkowski twierdząc, że psy wściekłe razem nie biegają, odpędził psy kamieniem, wsiadł na wózek i ruszyliśmy dalej; brat Wincenty przecież zatrzymał lejce, a Nitkowski lewe miejsce obok niego zajął. W drodze raz jeszcze zeszedł Nitkowski, urznął młodą brzoźkę

na biczyisko, i dał mi ją do oberznięcia, co też uskuteczniłem.

Tymczasem brat mój przypomniał Nitkowskiemu, że czas powracać do domu, gdyż wypadało tego jeszcze dnia posłać po wapno; skręciliśmy zatem przez pole ku domowi. Kawał czarnej roli, przez który nie było można jechać bez narażenia się na zagrzechnienie, przymusił nas zmienić kierunek i udać się przez zagajenie. Zmęczony niewygodnym siedzeniem, usiadłem twarzą od koni pomiędzy paniami, i wdałem się z panną Niesiołowską w żartobliwą rozmowę, którą Nitkowski rozmaitemi drwinkami i uszczypliwemi słowami przerywał. Kiedy jednakże pomimo tego w żartach nie ustawaliśmy, Nitkowski z wyrazem złości obracając mowę do panny Niesiołowskiej, wyrzekł: „inwituję wizytę.“ Panowie, wy słów tych nie rozumiecie, mnie one doprowadziły do wściekłości. Ażeby wam znaczenie ich wytłumaczyć, muszę w opowiadaniu mojem cofnąć się.

Nitkowski krzywem i nieżyczliwem okiem patrzył na stosunek mój do panny Niesiołowskiej, a to głównie dla tego, że sam znalazł w niej upodobanie. Prześladował nas bezustannie i zakazywał pannie Niesiołowskiej rozmawiać i bawić się ze mną, co mówię, odgrażał się nawet, że ją zhańbi, jeżeli mnie kochać będzie! Niepamiętny na to, że miał żonę, chciał zrobić pannę Niesiołowską ofiarą swęj namiętności. Kilkakrotnie nachodził ją w nocy, napastował ją, i razu jednego nawet podrapał i posinił ją. Takiej to wizyty zapowiedzenie oznaczały wyżej wymienione, a dla was panowie niezrozumiałe słowa: „inwituję wizytę.“

Zaledwie wymówił okropne te dla mnie słowa, opanowała wściekłość umysł mój, porwałem się, wydobyłem dubeltową krucicę z kieszeni, i wystrzeliłem raz po razie z obudwóch luf téjże w kierunku głowy Nitkowskiego. Pierwszy strzał chybił, drugi ugodził obracającego się po pierwszym strzale Nitkowskiego w lewą część

głowy. Nitkowski potoczył się z woza na ziemię, ja w zajądłości niepomny na nic, dobyłem drugiej krucicy i wystrzeliłem po trzeci raz za porywającym się z ziemi Nitkowskim; strzał ten przecież chybił. Szarpnęły konie, z wściekłości i targnięcia koni straciłem równowagę i spadłem również z woza, i koło przeszło mi przez nogę. Nitkowski porwawszy się z ziemi dobiegł do blisko stojącego drzewka, schwycił się go i zawołał: „Ksawery, Ksawery!“ zadrzał i upadł. Dobiegłem do niego, widziałem że nie żyje; dopiero teraz przyszedłem do zmysłów, i poznałem całą okropność czynu mego. Obejrzałem się za wozem, stał on od miejsca tego od 60 do 80 kroków; na nim panowały krzyk i zamieszanie. Dobiegłem do wozu, i począłem prosić siedzących, ażeby mnie nie wydali! Stan mój okropny zmiękczył wszystkich, i przyrzekli mi nie wydać mnie.

Pytacie się panowie, z kąd i dla czego przy sobie miałem krucice?

To znów w opowiadaniu mojem cofnąć się muszę.

W czasie pobytu mego u obywatela Arnolda w Mystkach miałem zajście z obywatelem, którego nazwisko niechętnie wymieniam, ale broniąc się, wymienić muszę, to jest z Wojciechem Mieczkowskim z Zajezerza. W przytomności mojej zarzucał Mieczkowskiemu obywatel jeden, że u p. Vassalego w Poznaniu, ukradł srebrną łyżkę, a Mieczkowski nic na to nie mówił. Powtórzyłem zarzut ten i niebronienie się Mieczkowskiego w inném miejscu, i ztąd pochodzi zawziętość Mieczkowskiego przeciwko osobie mojej. Patrzcie panowie, jak się pomścił.

Kiedy już w domu Nitkowskiego bawiłem się, odbieram list od Arnolda z prośbą, ażebym przybył do niego i pomógł mu w pewnym interessie. Nie lękając się zdrady, siadam na przysłaną po mnie bryczkę, która mnie zawozi do Rańkowskiego, gdzie Arnolda i Seweryna Mieczkowskiego, bratanka Wojciecha zastaję.

Przeprasza mnie Arnold, że mnie zwiódł i fatygował, wymawia się brakiem odpowiedniego ubioru do pierwszej wizyty w Skąpem, i zaprasza wreszcie do siebie. Siadam w zaufaniu, ale zaufanie moje srodze mnie zawiodło. Zamiast do wsi Arnolda zawieziono mnie do Zajeziera. Zastajemy Wojciecha Mieczkowskiego przed domem, który temi wita mnie słowy:

„Jak się masz, Ksawery! Sewerynie, dalej go.“ Zaledwo wymówił te słowa, Seweryn Mieczkowski uderzył mnie gałką ołowianą trzciny swój w głowę, a ja zalany krwią upadłem na ziemię; natenczas dopadli mnie wszyscy trzej i niemiłosiernie bić i katować poczęli. Odszedłem od zmysłów, a powróciwszy do nich znalazłem się w mieszkaniu Wojciecha Mieczkowskiego; w nocy odesłano mnie do Wrzesni, ja zaś zdarzenie całe podałem prokuratorowi królewskiemu.

Zemsta taka nie wystarczała Wojciechowi Mieczkowskiemu, kilka tygodni po tém zdarzeniu, chodziłem z bratem po po-

lowaniu, przeszliśmy na pola ob. Rańkowskiego, którego syn Ferdynand z nami się złączył. Zmęczeni, a bliscy wsi Ostrowa, udaliśmy się do tamecznego księdza Krąkowskiego, od niego dowiedzieliśmy się, że Mieczkowski i Arnold byli u niego z pistoletami i pytali się o mnie. Zacny kapłan dał nam radę nabić wystrzelone dubeltówki, i mieć się na bacności; przyrzekł przytém, że każe dzwonić, skoro pierwszy strzał usłyszy. Usłuchaliśmy tej rady.

Powróciwszy do Skąpego opowiedziałem Nitkowskiemu całe zdarzenie. Nitkowski radził mi nie oddalać się nigdy z domu bez broni, i ofiarował na ten cel parę dubeltowych krucic, odznaczających się tym mechanizmem, że z tyłu je nabijać trzeba było. Od tego to czasu panowie, prawie zawsze krucice nosiłem, i dla tej to przyczyny i w chwili okropnej miałem je przy sobie, wzięwszy je cztery dni wprzód do siebie.

Wracam do historyi owego dnia nieszczęsnego.

Przyjechawszy do domu, nie miałem pokoju i niczem się trudnić nie mogłem; wiem tylko, że posłano do kommisarza obwodowego, a potem po ciało zabitego. Krucice schowałem na górze przy komini, tak że nawet rury ich widać, i tam się zapewne dziś jeszcze znajdują.

Na stósowne zagabnienie Prezydującego, dodaje obżałowany:

Nie przyznałem się w śledztwie wstępném, bo się bałem kary; wciągnąłem drugich za sobą do więzienia z tej samej przyczyny; zresztą brat i panna Niesiołowska poświęcili się dla mnie, a pani Nitkowska może była szczęśliwą.

Panowie, zeznałem czystą prawdę, dalibóg zeznałem ją, jak na świętej spowiedzi, mam nadzieję, że dacie wiarę słowom moim.

Po takim wyznaniu Ksawerego Ziółkowskiego Sąd przysięgłych przystąpił do przesłuchania niektórych jeszcze świadków. A mianowicie zeznają:

1) Antonina Maćkowiak dziewczynka jedenastoletnia:

Pasłam świnie niedaleko zagajenia, naraz usłyszałam dwa strzały jeden po drugim; nie długo potem trzeci strzał. Nad wozem stojącym na drodze w zagajeniu, a który jako wóz Nitkowskiego poznałam, widać było dym; koło wozu latali ludzie i wrzeszczeli. Później jechał wóz ten wolno do Skąpego.

2) August Wilczyński kucharz:

O romansie Ksawerego lub Nitkowskiego z Niesiołowską, nic nie wiem. Pistolety Nitkowskiego znałem dobrze, wisiały one w piątek przed zabiciem pana nad jego łóżkiem.

Po powrocie z przejażdżki obaj Ziolkowscy myli sobie ręce i twarz w oście; w dniu tym, jak w Marcu, było ciepło. Na wózku był szczebel od drabki, barczyk i dyszel skrwawiony.

Pani rozповідаła wkredensie, że pana bor; a na moje bliższe zapytanie, coby to znaczyć miało, że pana borowy Heger zabił.

3) Nitkowska zagabnięta przez Prezydującego, oświadcza: Być może, że powiedziałam to, co świadek na końcu zeznał; uczyniłam to tylko, ażebym się uwolniła od ciągłych wypytywań, i nie widziałam potrzeby mówić prawdy, boć nie byłam przed sędzią.

Sąd uchwalił reszty świadków nie słuchać, dla tego, że oni to tylko zeznać mieli, do czego obżałowany się przyznał, natomiast postanowił sąd wysłuchać brata zamordowanego, który w osobném podaniu sam na świadka się podał. obrońca Krauthofer protestował przeciwko temu dla tego, że świadek ten w akcie oskarżenia nie został podanym, i że na odwodowe punkta dotyczące się zeznań tego świadka obżałowany nie mógł się przygotować. Pomimo tych, ile nam się zdaje, bardzo słusznych i z natury processu akuzatorycznego wypływających powodów, sąd uchwalił swój nie cofnął. Zeznaje zatem

4) Karól Nitkowski posiadiciel dóbr, 47 lat stary, katolik:

Sześć do ośmiu tygodni przed zamordowaniem brata mego, byłem w Skąpem. Znalazłem się pewnego wieczoru sam na sam z żoną brata w pokoju; zaprosiła ona mnie do siebie na sofę, i ni zład, ni z owąd powiedziała do mnie:

„Gdyby mąż mój umarł, poszłabym zaraz za pana.“ Na uwagę moją, że mąż jej żyje i zdrów jest, odpowiedziała: „Życie człowieka to błaha rzecz, leży ono w ręku każdego innego, i łatwo je zadmuchnąć.“

Drugą razą, kiedy była mowa o jej mężu, odezwała się do mnie:

„Ja męża mego nie cierpię, ja tylko z nim politykuję.“ Inną znów razą było to w Landeck, mówiła do mnie o mężu swym:

„Gdyby on kiedy chciał zachorować, natenczas okropniebym go zbiła.“

Powiedziałem ja to wszystko zamordowanemu bratu, on na to nic nie mówił, prócz: „głupia.“

Razu pewnego leżałem już w łóżku,

kiedy Ksawery Ziółkowski wszedł do pokoju, i z wyrazem złości sam do siebie mówił: „Niech będzie jak chce, lepiej na swoim chlebie.“

Dwóch ludzi, których ja z widzenia tylko, ale nie z nazwiska znam, a którzy trudnią się przemycaniem towarów, powiadało mi, że patrzeli na zamordowanie brata mego. Opowiadali mi oni, że wszyscy zleźli z woza, gonili i bili brata. Nazwisk swych podać mi nie chcieli, lękając się kary za przemykanie.

Przystąpiono teraz do słuchania świadków odwodowych, którzy zeznają, co następuje:

1) Oswald Kinel prokurator rządowy z Wrześni: W roku zeszłym zdaje mi się w Czerwcu, podał Ksawery denuncyacją o ciężkie pobicie na Wojciecha i Seweryna Mieczkowskich, oraz na Cypryana Arnolda. Ranę którą Ziółkowski w głowę odebrał, opisał lekarz z Witkowa, i orzekł przytém, że nazwać ją trzeba „ciężką“ w znaczeniu prawa. Dnia 4.

Czerwca r. b. był termin publiczny, w którym zawyrokowano: uwolnienie od zarzutu Wojciecha Mieczkowskiego, i wskazanie Seweryna Mieczkowskiego i Cypryana Arnolda, każdego na 20 tal, albo 14. dniowe więzienie.

Dodać muszę, że w denuncyacyi utrzymywał Ziółkowski: jakoby Wojciech Mieczkowski, grożąc mu nabitemi pistoletami, chciał być wymódcz przysięgę, że o wypadku tym nic mówić nie będzie.

2) Józefa Bulakowska, teraz zamężna Denert: Mieszkam w Parceli niedaleko od Skapego. Ziółkowskiego Ksawerego znam od Września r. z. bywał on u mnie bardzo często, i miał za każdą razą dubeltówkę. Krucic u niego nie widziałam; opowiadał mi on przecież, że go napastowano i zbito, i że się teraz nie boi, bo ma pistolety, które Nitkowski nosić mu kazał. Działo się to wszystko we Wrześniu r. z.

3) Bolesława Niesiołowska: Na dwa może miesiące przed zabiciem Nitkowskiego, widziałam u Ksawerego krucice,

kiedy szedł na Parcelę; mówił on przytém, że się boi napaści. Prócz tego strzelał z nich niekiedy do tarczy, raz nawet ze mną. Słyszałam jak Nitkowski radził Ziółkowskiemu, żeby nosił krucice. Dubeltówkę nosił oskarżony bardzo często idąc na Parcelę.

4) Bronisław Krampeltz: Nie wiem nic o nocnych wizytach Nitkowskiego u Niesiołowskiej, nie wiem także nic o padrapaniu i sińcach. Raz czy dwa razy widziałem Nitkowskiego nad ranem w pokoju p. Niesiołowskiej, było to w Lutym albo w Marcu, około 6. lub 7. godziny, a może i później, bo już było widać. —

5) Roman Stanowski: Teraz jestem nitczem, (śmiech) dawniej byłem auskultatorem. Zabity Nitkowski był moim ojczymem. —

Na początku Stycznia r. b. byłem w Skapem; użalał się tu przedemną Ksawery Ziółkowski, że panna Niesiołowska skarżyła się na Nitkowskiego o to, iż

wszedł pewnego razu do jej pokoju rano, obudził i wysłał służącą, a sam ją napałstował. Ja z méj strony radziłem panie Niesiołowskiéj, żeby odjechała do Poznania, a Ksaweremu Ziółkowskiemu poleciłem, żeby ją tam wyprawił, dając mu zarazem pieniędzy na podróż, na przypadek gdyby Nitkowski pannę Niesiołowską odesłać nie chciał. Pannę Niesiołowską znam od bardzo dawna, byłem bowiem u niej w Trzemesznie na stancyi. —

Przystąpiono do odebrania przysięgi od świadków, i pomimo protestacyi prokuratoryi, odebrano przysięgę od panny Niesiołowskiéj.

Na wniosek prokuratoryi odczytano wreszcie zeznanie Wincentego Ziółkowskiego, który w terminie się nie stawił.

Brzmi ono jak następuje:

Od Sierpnia 1849 r. bawiłem w domu Nitkowskiego, gdzie we wszystkie potrzeby bezpłatnie mnie opatrywano.

Kiedyśmy wyjechali i w pobliżu nowego folwarku stanęli, dwa psy prosto na

Nitkowskiego biegły. Ksawery przestrzegął go, żeby ich nie drażnił, bo mogą być wściekłe. Dojeżdżając potem do zagajenia zeszedł Nitkowski, ułamał młodą brzoźkę i dał ją bratu do ostrugania, co tenże uskutecznił.

W zagajeniu na raz padł strzał, Nitkowski padł z wozu, a Ksawery zeskoczył mu na pomoc. W tém padł drugi strzał. Konie szarpnęły i ledwie o 60—80 kroków wstrzymać je zdołałem. W czasie strzału widziałem trzech ludzi w zagajeniu, dwóch z nich po chłopsku, jeden zaś z miejska był ubrany. Dla gęstwiny i prędkiego biegu koni nie mogłem rozpoznać, czy ci ludzie szli czy stali. Kiedy Ksawery dobiegł do wozu i powiedział, że Nitkowski nie żyje, usłuchaliśmy głosu dzieci i kobiet wołających żebyśmy się ratowali, i szybko udaliśmy się ku domowi. Od przyjazdu ledwie 10 minut upłynęło, kiedy posłano po ciało. —

Wiem, że Nitkowski miał dwie krucice, nie wiem jednakże, od jak dawna

i gdzie się podziały. Przedłożona mi tu kula wyjęta z głowy Nitkowskiego, pewno za wielka na tę krucicę. —

Po odczytaniu protokołu tego zabiera głos nadprokurator Seger. —

W wywodzie logicznie uporządkowanym, rozbierając wszystkie wywody za i przeciw, utrzymuje prokuratora oskarżenie o morderstwie:

Wywód ten w krótkości brzmiał jak następuje:

Trzy części stanowią zbrodnią morderstwa:

- 1) czyn sam, czyli zabicie człowieka;
- 2) wola, czyli zamiar zabicia;
- 3) rozmysł, czyli przygotowanie się do czynu. —

Do czynu przyznał się obżałowany; o prawdziwości przyznania wątpić nie możemy, boć zebrane dowody potwierdziły je, chociaż kilku świadków nie słuchano, którzyby część tę zeznaniami swemi byli wyświecili. —

Do zamiaru zabicia obżałowany nie przyznał się wyraźnie; kto przecież broni palnej do łączepki używa, kto prócz tego trzy razy strzela, u tego koniecznie zamiar zabicia przyjąć musimy.

Chodzi zatem o trzecią część jedynie t. j. o rozmyśl.

Za regułę w życiu przyjąć należy, że wszystko co się czyni, czyni się z rozmysłem; ten zaś, który twierdzi, że cośkolwiek bez rozmysłu uczynił, winien dać dowód, że w chwili samej czynu namiętność wykluczyła rozważę. Poznał to obżałowany bardzo dobrze, i przyznawszy się do czynu, w dwóch rzeczach starał się nas przekonać, t. j. że przypadkowo tylko miał krucice, i że bez rozmysłu, chwilową namiętnością porwany, popełnił zbrodnię, której dziś żałuje. Ani pierwsze, ani drugie udowodnionem nie zostało. —

Mianowicie nie ma dowodu na to, że zamordowany w chwili stanowczej, wymówił: „inwituję wizytę;“ brak prócz

tego dowodu na to, że słowa te były zdolne doprowadzić obżałowanego do wściekłości, boć chociaż jaskrawemi kolorami odmalował oskarżony stosunek Nitkowskiego do Niesiołowskiej, chociaż mówił o napaściach nocnych, podrapaniach i sińcach, świadkowie, ba i sama Niesiołowska, prócz dwóch wizyt w ranej niestósownej porze, twierdzeń jego nie poparli. —

W chwili obrazy mniemanej miał oskarżony przy sobie krucice. Twierdzenie jego, że zawsze je nosił, nie zostało udowodnioném, jest ono prócz tego nie prawdopodobném, gdyż od zajścia z Mieczkowskim rok prawie cały już był upłynął; nadto zaś świadkowie zeznali, że zwykle pistolety nad łóżkiem zamordowanego wisiały. Nie można także przypuścić, żeby w przejażdżce z tyłu osobami było się trzeba obawiać napaści. —

Może obrona to będzie chciała wyyskiwać na korzyść obżałowanego, że tenże mając zamiar zabicia Niesioło-

wskiego, dosyć miał innych sposobności do zamordowania swéj ofiary, i nie potrzebował wybierać czasu, w którym tyle osób było przytomnych, coby wydać go mogły. Przypatrzmy się przecież, co to były za osoby? brat, kochanka, dzieci, które łatwo ustraszyć i wreszcie żona zamordowanego, która nie mogąc w małżeństwie znaleźć szczęścia, odzywała się z życzeniem pozbycia się męża! Że się nie zawiódł na nich, widzicie panowie z ich dawniejszych i dzisiejszych zeznań.

Dodajmy do tego dziwne zachowanie się obżałowanego po dokonaniu zbrodni; nie widać było po nim żalu, ciało zabitego zostawiono bez ratunku, wszyscy zdawali się być zadowolnieni z tego co się stało, a z tego wszystkiego pokazuje się, że czyn ten naprzód był obmyślanym. Nie dajcie się panowie ułudzić wyznaniem ni-byto prawdy; obżałowany nic nie przyznał, coby mu szkodzić mogło, przyznał tylko to, co i tak dostatecznie było udowodnioném. —

Wnoszę o uznanie obżałowanego winnym morderstwa. —

Po prokuratorze zabrał głos obrońca obżałowanego Krauthofer.

Obywatele przysięgli!

Litwin, który tu zasiada na ławie oskarżonych, politycznemi okolicznościami ścigany, za którym, że tak powiem, krzyżak swoje rozpuścił gonitwy, ledwo z duszą uchodząc, przyszedł tu do nas swych przyrodnych braci w gościnę. Na nieszczęście swoje dostał się pod strzechę zbudowaną na wulkanie; na nieszczęście swoje pokochał biedny młodzieniec biedną niewiastę, na nieszczęście potrzebowali oboje łaski i chleba gospodarza téj niebezpiecznej strzechy. Strzecha ta była małym piekłem na ziemi, była zbudowaną na wulkanie, a gospodarz jój wiódł bezbożne życie. —

Widać anioł stróż opuścił Litwina tego i nie przestrzegł go, kiedy przestępował nieszczęsny próg.

Stało się, gość ten grzesząc przeciw polskiej gościnności, zapomniawszy: że obraża słowiańskie bóstwo Radogasta, grzesząc przeciw odwiecznemu prawu zapisanemu w sumnieniu całej ludzkości, wykutemu na głazie starozakonnych dziesięciu przykazań: „nie zabijaj“ w wściekłości zabił gospodarza domu, który go w gościnę przyjął.

Z początku zaparł się, ale to rzecz naturalna, on sam sobie nie dowierzał, że podobnego czynu się dopuścił, zaparł się, boć tonący brzytwy się chwyla, boć to chodziło o życie, które każdemu jest drogie. Wczoraj dopiero zgodził się z bóstwem prawdy, przyznał się przed wami do czynu. —

Wysłuchaliście obywatele długi szereg świadków, wzięliście na tortury dwie kobiety, pociągnęliście je do ognistego, gorejącego probierczego kamienia przysięgi; pytam się was, czy nabraliście z ich świadectw silnego, zupełnego, sumiennego przekonania, że to ten Litwin czar-

nooki zbrodnią, o którą go sądzić macie, popełnił? Zaiste nie, dopiero kiedy on sam gotów za grzech pokutować, zgiąć kolano przed bóstwem prawdy, kiedy do was powiedział: „jam go zabił“ nabraliście zupełnej pewności. Ale to wszystko, co on powiedział, za prawdę przyjąć musicie, boć on na ołtarzu prawdy złożył wyznanie swoje, bo prawda jest nierozdzielna i jedna jak Bóg. Nie wolno wam jęj rozdzielać, nie wolno wam mówić: „tęj części wyznania wierzyć będziemy, tęj zaś nie, tu on mówił prawdę, a tu skłamał,“ ale całkowicie przyjąć musicie wyznanie za prawdę, albo też całkowicie je odrzucić. Kodeks Napoleona w art. 1356 stanowi: „L'aveu ne peut être divisé contre celui qui l'a fait.“

Widzieliście go wolnym, patrzył jak zbrodniarz; dopiero kiedy się przyznał, wypogodziła bogini prawdy czoło jego, ciężki kamień spadł mu z serca, wesoło i swobodnie do was przemawiał.

O, czemuż losy wpędziły go w dom ten

nieszczęsny, czemuż mu Bóg nie pozwolił w ojczystej zagrodzie pracować lemieszem, byłby on zapewne pracą i cnotą mógł policzyć dni swoje; dziś tylko powtórzyć musi:

O wietrze! wietrze! czemuż silném wianiem
 Hanowi w pomoc idą skrzydła twoje!
 Czem miotasz strzały na lube mi woje?
 Małoż ci jeszcze na gór bujać szczycie,
 I chwiać korable na morza błękiecie,
 Czemuż wesele rozwiałeś mi dawne!

Nic się na ziemi bez przyczyny nie dzieje, dla tego prokuratora wyszukiwała powody zabójstwa, a szukała ich bardzo daleko. I ja ich poszukam, ale bliżej i nie będą one takie jak powody wilka, kiedy chciał zadusić jagnię.

Podaję jak słyszeliście świadków, którzy o bezecnym życiu zabitego świadczyć mieli, sąd wniosek mój odrzucił, chociaż i ten punkt do sprawy należy; wypada stąd, że wszystko co w tej materii powiem, bezwarunkowo za prawdę przyjąć musicie.

Zaproszę was w dom Nitkowskiego, ale nie przestąpimy progę; opowiem wam tylko niektóre ustępy z życia nieboszczyka, a oburzenie i zgroza przejmie duszę waszą, odwołam się na świadectwo obywateli z powiatu wrzesińskiego, ba z całego Księstwa, uwierzycie mi na poczciwe słowo moje, którego nigdy w tém miejscu na poparcie fałszu nie użyłem.

Panowie! dom Nitkowskiego, powtarzam, był małym piekłem na tej ziemi (w tém miejscu dla względów przyzwoitości, niektóre ustępy obrony pominąć musimy. Nadto nie wyjaśniają one sprawy, gdyż zarzuty, które obrońca wymierza przeciw Nitkowskiemu, są gołosłowne i niczem nie poparte).

Panowie, o szacunku ze strony oskarżonego ku Nitkowskiemu mowy być nie mogło, znane były Ksaweremu sprawki gospodarza swego, chętnieby był opuścił dom okropny, ale gdzież się miał udać? Pozostawała mu tylko ta smutna alternatywa, albo żyć w piekle, albo opuścić

ojczyznę, i któż z nas dziwić się nie będzie, że oskarżony pierwsze wybrał?

Prokuratora twierdzi, że nie zostało udowodnioném, iż Nitkowski zbezczęścić chciał Niesiołowską. Panowie! jeżeli te dowody nie wystarczają, to nie wiem, jakich potrzeba do nabrania przekonania? Słyszeliście to z ust oskarżonego, a wierzyć mu musicie, boć wyznanie swoje złożył na ołtarzu prawdy, słyszeliście z ust Nitkowskiej: że mąż jej miał się ku Niesiołowskiej. Słyszeliście z ust Stanowskiego, o najściu jej rano, o obudzeniu i wysłaniu służącej, i to wszystko jeszcze prokuratorowi nie wystarcza!

Panowie! prokurator w to głównie bije, że Niesiołowska sama prócz jednej rannej wizyty nic nam nie powiedziała, alić, bo pan prezes wyraźnie oznajmił obydwom niewiastom, że nie potrzebuje podawać szczegółów wstydlivość ich obrażających, a pytam was się panowie prócz tego, która to kobieta będzie się chciała rozwodzić o napaść na wstyd swój!

Dodajcie do wszystkiego tego, że Nitkowski był człowiekiem o którym niemiec mówi: „Es ist ein Mann, zu dem man sich der That versehen kann,“ i sądzicie, czy zakochany młodzieniec nie miał temu uwierzyć.

A jednak widzicie go uprzejmym dla swego tyrana; zaledwo Nitkowski oświadcza, że za niskie siedzenie, biegnie po poduszkę; napadają psy Nitkowskiego, on go przestrzega. Nitkowski urzyna brzózkę na biczysko, podaje mu ją do ostrugania, a on spokojnie wypełnia rozkaz.

Gdyby był z zamiarem zabójstwa wsiadł na wóz, czyżby był przestrzegał Nitkowskiego, że psy mogą być wściekłe, kiedy wiadomo, że 90 na 100 ukąszonych nie wyleczy się? czyżby był miał dosyć spokoju do strugania brzózki? czyżby wreszcie Nitkowski nie był poznał piętna złowrogiego zamiaru na czole jego, kiedy nawet pies poczuje złość na twarzy zagniewanego! Wreszcie w tém, że użył do zabicia pistoletów Nitkowskiego, które

każdy znał, o których baby nawet wiedziały, że je nosi i z nich strzela, najoczywistszy dowód leży, że nie powziął naprzód zamiaru zbrodni, boby mu pewno przyszło na myśl, że z pistoletów tych najpewniej zbrodnia się wyda!

Zaprawdę panowie, rozmysłu przyjąć nie możecie. Na wozie pada słowo ogniste, zabijające: „inwituję wizytę,“ oskarżony zapowiedzianą bezcześcią swęj oblubienicy do wściekłości popchnięty, porywa się, strzela raz, drugi, trzeci, i byłby tak piorunował do skończenia świata, gdyby trafiony Nitkowski nie zwinął się jak robak.

Do was, panowie, byłyby niezrozumiałe te słowa, teraz wiecie ich znaczenie, było to powiedzieć tyle, co:

„ja ciebie zbezczeszczę, ja ci porwę najkosztowniejszy twój kapitał, który się oblubieńcowi twemu należy, ja uwieńczę skroń moją skradzionym ci wiankiem.“

Panowie! kto na drodze cierniowej żywota spotkał przeznaczoną sobie od Boga

towarzyszkę życia, kto na jej zoczenie zdrzął i uznał ją swém bóstwem, niebem, ojczyzną, kogo istota taka zelektryzowała, że zgiął przed nią dumne męskie kolano, ten łatwo pojmie, czy zapowiedzenie takiej wizyty mogło oblubieńca unieść do wściekłości!

Ale prokurator twierdzi, że nie masz dowodów na to, że Nitkowski te słowa w chwili stanowczej wyrzekł! Zaprawdę panowie! jest dowodów dosyć! Macie zeznanie oskarżonego, który je złożył na ołtarzu prawdy, podając zarazem głowę swą pod topór sprawiedliwości, i zeznaniu jego w całości musicie dać wiarę, inaczej, jeżeli jednej części nie wierzycie, nie wierzcie całemu, i wróćmy się na dawne stanowisko przed przyznaniem; a zaiste co do czynu winy wyrzec nie będziecie mogli. Macie prócz tego zeznanie Nitkowskiej i Niesiołowskiej, które twierdzą że mogło być paść podobne słowo, bo to do charakteru Nitkowskiego bardzo podobne.

Panowie, zresztą kobiety przytomne

zabójstwu, mogły wszystko, co się krótko przed tém działo, zapomnieć; wszakżeż to nam znane, że po wielkiem wstrząśnieniu traci się pamięć tego, co się na końcu działo. Panowie musicie, raz jeszcze powtarzam, przyjąć, że padło na wozie to okropne słowo, a jeżeli zamordowany je wyrzekł, któż może winić obżałowanego, że nie był obojętnym na to, kiedy mu zapowiadał, że z myrtowego wieńca oblubienicy uszczknie najkosztowniejszy listek. Gdybyście panowie widzieli sępa zatapiającego szpony w słabą przepióreczkę, czyżbyście byli spokojni, czybyście nie strzelili?

Prokurator twierdzi, że zabójstwo popełnione zostało z namysłem! ale otwarte miejsce, dzień jasny, słońce, bliskość wsi i ludzi, liczba osób razem jadących, czyż to nie najoczywistszy dowód braku rozmysłu, zwłaszcza u człowieka, który miał tysiące sposobności dokonania w cichości morderstwa! Zbrodnia potrzebuje jednej piersi, potrzebuje sekretu, zwłaszcza zbro-

dnia za którą gardło dać trzeba, i pytam was się, ktoby chciał wierzyć bratu, oblubienicy, że go nie wyda? Ktoby chciał się spuścić na milczenie żony zamordowanego, chociażby téż w najniešťczęliwším żyła małżeństwie? Ktoby wreszcie zostający przy zdrowych zmysłach chciał złożyć tajemnicę swoją w szczebiotliwe serce dwóch dzieci! O! nie panowie, nikt życia swego kaprysowi tylu osób nie powierzy, chyba namiętność doprowadziła go do wściekłości i wykluczyła wszelką rozagę.

Przeczytam wam panowie kilka ustępów z pisma Ś. o namiętności:

„Gdy Bóg ludzi stworzył, rozdał między nich wszystkie cnoty ale téż namiętności. Namiętności w nas, bez nas powstają. Popędliwe chęci z przyrodzenia są dane. Zemsta jest na chwilę wielką serca rozkoszą. Gniew oślepia.

Serce zajuszone nie zna litości.“
Panowie, zaiste gniew zaślepił obżałowanego, kiedy w przytomności tylu osób

do takiego posunął się czynu; zaiste serce jego musiało być rozjuszone, kiedy trzy razy strzelał, kiedy po zabójstwie zostawił zmienawidzonego trupa i nie doznał litości; zaiste przyczyna gniewu musiała być wielka i zranić jak sztyletem serce jego.

My znamy tę przyczynę, co nam ją wyznał jak na Świętej spowiedzi, a wy sądzić macie, czy zapowiedzenie zbezczeszczenia oblubienicy może kogo zamienić w lwa rozjuszonego.

Są przypadki, gdzie nawet zabójstwo musi być bezkarném. W Anglii porwano ojcu córeczkę młodą, do której mocno był przywiązany; skłopotany ojciec od wsi do wsi, od miasta do miasta jeździł i szukał jęj. Minęły lata, ojciec poszukiwań swych nie poprzestał. Razu pewnego przyjeżdża do małego miasteczka, gdzie baletnicy zapowiedzieli przedstawienia gimnastyczne. Idzie on na nie, i pomiędzy skoczkami poznaje długo opłakiwane dziecko. Wściekłość opanowała

umysł tego człowieka, wdarł się na scenę i zamordował naczelnika tej bandy. Stawionego przed sąd przysięgli uznali niewinnym. Panowie, jeżeli przyznać musicie, że orzeczenie przysięgłych angielskich było słuszném, tém bardziej w obecnym razie musicie wyrzec niewinny, bo tu nie o córkę ale o oblubienicę, nie o skradzenie osoby tylko, ale o skradzenie czci chodziło. Rozpatrzmy się w prawie Bożkiem, Pismo Święte podaje:

„Jeżeli kto umyślnie zabił bliźniego swego i nasadziwszy się zdradą, od ółtarza mego oderwiesz go aby umarł.“

„Ale kto by zdradą nie czychał, ale go Bóg podał w ręce jego: naznaczę tobie miejsce na które ma uciec.“

Opowiedziałem wam, panowie, kilka ustępów z życia Nitkowskiego, i pytam was się, czy tu w obecnym razie nie zdaje się, jakby go Bóg podał za grzechy ciężkie w ręce tego tu Litwina; a jeżeli tak

jest, jakże przeciwko prawu Boskiemu śmielibyście podnieść rękę na życie oskarżonego!

Ale obżałowany zabił, przekroczył przeciw przykazaniu Boskiemu „nie zabijaj“ i karany być musi. On też nie żąda uwolnienia, ale żąda kary za grzech swój, ale kary, przy której poprawićby się mógł, przy której miałby dość jeszcze czasu przez pokutę wybielić skrwawioną rękę swą. —

Panowie! morderstwo, o które prokuratora obżałowanego oskarża, karą śmierci bywa karane; zabójstwo karą doczesnego więzienia. Ani jedna ani druga zbrodnia obecnemu przewinieniu nie odpowiada; jedna i druga kara wyklucza możliwość poprawy i pokuty dla rozpaczy, która serce i duszę przepęfnia!

Jest przecież trzeci przepis karny, który jedynie w niniejszym razie musi być zastosowany, to jest: kara za zabójstwo popełnione w gniewie, do którego ciężką obelgą własnej osoby lub osoby mu drogiej zabójca przez ofiarę swą został dopro-

wadzony; i mam nadzieję, że na przedłożone wam zapytania, winę jedynie co do tej zbrodni orzeczenie.

Panowie! kara śmierci i doczesnego więzienia wychodzi na jedno, bo ręczyć wam mogę, że oskarżony pierwszą nad drugie przenosi.

Ale filozofia dzisiejsza przeciw karze śmierci oświadczyła się, ale i dla was wyryte jest na głazie 10. przykazań: „nie zabijaj,” a wybyście zabili oskarżonego wyrzekając winę, za którą śmierć lub doczesne czekałoby go więzienie.

Kończę mowę moją powtarzając:

Nie zabijajcie młodzieńca!

Tłómacz oświadcza niepodobieństwo przełożenia mowy obrońcy, obrońca zrzeka się tłómaczenia, oświadcza, że za słaby do powtórzenia mowy w języku niemieckim i ubolewa, że zasiadają sędziowie, którzy po polsku nie umieją.

Następnie zabrał głos prezydujący p. Thiel i w przedstawieniu jasnym, ścisłym i logicznym, wyświecił rzecz całą i wypadek

śledztwa, przytoczył dedukcye prokuratora i obrońcy i podał przysięgłym trzy pytania do wydania werdyktu.

Pytanie pierwsze brzmiało: czy obżałowany jest winnym zabicia Nitkowskiego z zamiarem i rozważą, a więc popełnienia mordu?

Pytanie drugie: czy obżałowany jest winnym zabicia Nitkowskiego z zamiarem ale bez rozważy; a zatem popełnienia zabójstwa?

Pytanie trzecie na wniosek obrońcy postawione: czy obżałowany bez własnej winy, a mianowicie ciężką obelgą zabitego spowodowany, czyn ten popełnił?

Przysięgli po dość długiej naradzie zaprzeczyli pierwsze i trzecie a zatwierdzili pytanie drugie. Poczém trybunał na mocy tego orzeczenia i § 176 nowego kodeksu karnego wskazał obżałowanego na dożywotnie więzienie w domu poprawy.

Zofia Zarebianka

niewinnie za dzieciobójstwo na śmierć skazana.

Już w trzynastym wieku w krajach Europy, gdzie tylko prawo rzymskie obcém nie było, przy inkwizycjach tortury używano.

W Anglii jeszcze za Henryka ósmego i jego dzieci, nie tylko głodem i sztuczném pragnieniem na oskarżonym zeznanie wymuszano, ale i właściwą torturą.

We Francyi między wielu innemi historya głosi, że hrabia Montgomery w roku 1574 przed wykonaniem wyroku śmierci, musiał torturę wytrzymać. W siedmnastym wieku piękny ten kraj będąc na szczycie cywilizacyi, miał przecież nieludzki kodeks karny; a za ministerstwa Richeliego i Chrystofa Fouquet, cóż za

okrutne postępowanie z oskarżonemi dzieje przywodzą? Ludwik szesnasty dopiero pierwszy krok we Francyi dla ludzkości uczynił, gdy w roku 1780 zniósł w części torturę, pozostawiając straszenie tą męczarnią, co nazywano *Territion*. Oskarżonego w takim razie do męczeńskiej izby zaprowadzono, poddając go na pozór katuszom. Tu kat straszliwe narzędzia okazywał, a boleści jakie miał zadawać, jeżeli świadkami stwierdzonego zarzutu nie przyzna, wystawiał w jak najokropniejszym obrazie, chociaż miał polecenie ani dotknąć oskarżonego. —

Jeżeli przyznał, i znów zaprzeczył, poddano go większemu zastraszeniu zwaném *Realterrition*. Wtenczas katowi oddany, po obnażeniu, wszelkie narzędzia męczarni oskarżonemu przykładał, na torturze rozpinał, śrubował i wszystkie członki rozciągał. Rewolucya francuzka roku 1792 i to w zupełności skasowała.

W Hiszpanii, przykro wspomnieć, że

nawet w początkach tego stulecia, święta Inkwizycya tortury używała. —

W Niemczech roku 1769 Marya Teresa wszystkie męczarnie tortur w czterdziestu pięciu tablicach dla Sądów Inkwizycyjnych w rycinach kazała rozesłać. Wzdryga się natura, widząc tak okropne męczarni obrazy. Uczony Höpfner w dziele swém: „*Naturrecht des einzelnen Menschen*“ w Darmstadt poprawnie i powiększono wydaném roku 1806, jeszcze śmiał powtórzyć swe zdanie, „iż tortura w trzech wypadkach może mieć miejsce: 1. kiedy na inkwizycyi oskarżony wcale odpowiadać nie chce, 2. kiedy ma współników czynu, a wydać ich nie chce, 3. jeżeli o zbrodnią przekonany, posądzony jest o wiele innych, a posądzenie nie wykryło się, tedy tortura za takowe wycierpiana, może być zarachowana na rzecz przekonanej zbrodni.“

Zgoła aż do końca ośmnastego wieku, nie było zakątką w krajach Niemiec, aby skazany na śmierć, przez torturę nie prze-

chodził. Jeden tylko Fryderyk drugi, król Pruski, na silne przedstawienia Woltera zniósł choć nie w zupełności tortury, zatrzymując ich użycie w dwóch tylko wypadkach, to jest: Tam gdzie zachodziła zbrodnia stanu, i jeżeli złodziej przyznał kradzież a wyznać nie chciał, gdzie skradzione rzeczy przechował. — W krótcie przed śmiercią i te katusze zniósł w zupełności. —

W Polsce używano tortury do końca szesnastego wieku, lubo straszenie w sposobie *Territion* do roku 1778 miało miejsce. Józef Sonnenfels Professor prawa przy Uniwersytecie Wiedeńskim, zostawił w swém dziele zaszczytne powinszowanie Polsce, że wyprzedziła inne kraje w usunięciu tortury. Ale nic też dziwnego, bo tak jak Włochy miały słynnych przyjaciół ludzkości, którzy powstawali w swych pismach, przeciw tak barbarzyńskiemu dochodzeniu prawdy, w osobie Cesara Bekkaryi roku 1764 w wydaném dziele, „*Du Traité des Delits et des Peines*;“ a w Ne-

apolu Filangery Kajetan roku 1780 pod tytułem: „La science de la Législation;“ w Niemczech w osobie Hommel i Chrystiana Tomasiusza uczonego Professora Uniwersytetu pod tytułem: „Institutiones Jurisprudentiae divinae.“ Francofurti 1688; we Francyi w osobie Karóla Montesquiego w dziele: „Esprit des Lois;“ Woltera, w rozprawie do Fryderyka drugiego, „O prawie przyrodzoném;“ tak i Polska miała swego pisarza, który blisko o dwa wieki prędzej powyższych uczonych wyprzedził. Tym był, Jan Cezaryn Kirsztyn rodem z Krakowa, i tamże Adwokatem przy Sądach zostający. Słynny za Stefana Batorego z prawoznawstwa przyświeconego filozofią, co było u postronnych narodów jeszcze rzadkiem zjawiskiem, a u nas z owego wieku także Jana Glickiego z Pilzna Rektora Akademii Krakowskiej do niego zaliczyć można. W dziele przez Kirsztyna wydaném roku 1580 pod tytułem: „O prawie i fołdrowaniu,“ pierwszy ten filantrop w Europie powstał przeciw

barbarzyńskiemu dochodzeniu prawdy torturą. Gdyby nasz pisarz był skreślił swe zbawienne dla ludzkości myśli w języku łacińskim przystępnym dla uczonych Europy, byłyby rychlej swe błogie owoce dla ogółu wydały, a w świecie literackim zyskałyby tę palmę chwały, jaką szczycą się Bekkaria i Filangery; ich bowiem dzieła po włosku napisane, zaraz przełożone zostały na języki: francuzki, niemiecki i łaciński. Mogły więc w Europie zwrócić uwagę uczonych prawodawców i sędziów na drogę wyrozumiałej rozwagi, odkąd więcej rozbierano naturę człowieka, krzewiąc uczucia zamiłowania ludzkości, a tém samém więcej poczęto cenić życie człowieka. —

Przytoczymy tu dosłownie z dzieła naszego ziomka na stronnicy sto pięćdziesiątej dziewiątej na wiele lat przed powyższymi uczonymi jego światłe zdanie, gdzie z taką mocą na korzyść ludów, ze sławą piśmiennictwa naszego, powstał przeciw praktykującym się we wszystkich krajach

torturom. „Mocny Goral da się męczyć, a nie przyzna prawdy, zaś słaby Piecuch opowie grzech, którego popełnić nawet nie miał śmiałości. Tu kat pierwszej karze za suspicią o grzechu, nim sędzia uzna, iż zgrzeszył. A kto wróci ból i sromotę? kto za to karanym będzie, że w błędzie katować kazał? Lepiej zatem niech sędzia bierze w probacyą Boga, świadków i wyznanie, a nie oprawców.“ — Ten pierwszy za ludzkością głos naszego ziomka nie mógł jak zostawić pewne zarody w umysłach, i dla tego w Polsce z początkiem siedemnastego wieku jeżeli oskarżony miał przeciw sobie świadków, torturę wskazywano jedynie na postrach, ale męczarnie zupełnie *de facto* usunięto. —

W doświadczeniu przecież pokazało się, że i ten środek niehumanitarny, celowi nie odpowiedział. Wypadek jaki tu zamierzaliśmy opisać, wynikły skutkiem rzucenia postrachu katuszą dla dojścia prawdy, lub dręczenia oskarżonego bezsennością,

środkami wzbudzającemi pragnienie, nie pozwalając kropli wody dla tegoż ugaszenia, zgoła użycie jakiegokolwiek terroryzmu, wykazało na drodze doświadczenia, że oskarżony dla położenia końca przykrój indagacyi, nieznośnego więzienia i obawy zagrożonej męczarni, to przyznawał, czego nigdy nie popełnił. —

Przekonamy się o tém z następnego zdarzenia, opowiedzianego przez ś. p. Antoniego Biesiekierskiego, niegdyś Senatora Kasztelana.

Kiedym zasiadał jako sędzia w Sądzie Assessorskim, niestety! podpisałem na kobietę zupełnie niewinną, wyrok skazujący ją na śmierć. Wprawdzie wszystko się działo wedle przepisów prawa, cały komplet Sądu skrupulatnie ich przestrzegał, i nie był skory do wydania sentencji. — Ale się pokazało, że w ów czas procedura karna, nie odpowiadała słuszności i zadaniu, jakie dziś już słynni pisarze prawnawstwa rozwiązali. — Szczęście, że Bóg odkrył jej niewinność, i że jeszcze

dość czasu było, wyroku exekucją wstrzymać, a następnie skassować. Ale ileż takich, i to jeszcze wyexekwowanych mogło mnie poprzedzić, nie tylko u nas, ale na całej powierzchni ziemi? Ta to obficie, a niewinnie przelana z ręki kata krew, słusznie ciąży na sumieniu tych, którzy zaraz nie usłuchali głosu przyjaciół ludzkości, energicznie powstających przeciw barbarzyńskiemu dochodzeniu prawdy przez męczarnie i tortury.

W roku 1775 dnia 15. Marca oskarżoną została o dzieciobójstwa Panna Zofia Zarębiana, zajmująca się gospodarstwem we wsi Niwkach, w ziemi Łęczyckiej położonej, dziedzicznej stryja swego, który dla urzędowania nie mógł sam doglądać gospodarstwa. —

W ciągu jęj uwięzienia liczni świadkowie zeznali: „że zamordowanego a w ogrodzie dworskim w ziemi znalezionego dziecka była matką; że jako dorodna i rządna gospodyni, miała ubiegających się o jęj rękę kawalerów, a z tych jednemu,

gdy została wzajemną, wydała na świat tę nieszczęśliwą ofiarę.“ —

Gdy mimo tak dowodnych zeznań świadków, uwięziona przy kilkakrotnych indagacjach, okazaniu jej zamordowanego dziecka, stale zaprzeczała, oddana została katowi, aby wymusił na niej postrachem przyznanie. Wprowadzono obżałowaną niebawem do tak zwanój izby męczarni, gdzie jej srogiej postawy kat zagroził, że jeżeli nie przyzna się do tego, co liczni świadkowie udowodniają, włoży jej na głowę okazaną czapkę pomorską, i tak ześrubuje, że żyły krwią nabrzękle pękać będą, a oczami krew się dobędzie. Następnie zagrażał jej ześrubowaniem palców, co sprawia ból niesłychany. Mógłbym ci włożyć hiszpańskie bóty, rzecze do niej mistrz sprawiedliwości, ale gdy te raczej mężczyźnie przystoją, spróbujesz więc oto tej sznurówki, w której spodziewam się, iż ci dobrze gorąco będzie. Wreszcie użyję przypalanie boku i palców u rąk i nóg. A jeżeli to wszystko nie wy-

może przyznania się do zbrodni, tedy rozpiętą zostaniesz na zwykłej torturze, którą powolnie natężając, jeżeli się nie przyznasz, do tego stopnia dośrubuję, iż ci ze stawu wszystkie członki wyjdą. Nie sądz, żeby te zadane męczarnie śmierć zrządziły, jeżeli je z zaciętością zniesiesz, i nic nie zeznasz, lekarz więzienia wyleczy cię, i znów przyjdiesz na moje ręce. Ale pamiętaj, że wtenczas jeszcze sroższe i dłuższe męczarnie przechodzić będziesz.

Zofia kata z przerażeniem wysłuchawszy, rzekła: „a więc tu śmierci od razu mi zadać nie myślisz?”

„Bynajmniej, mam tylko polecenie zmusić cię powolnemi męczarniami, abyś przyznała, świadkami utwierdzoną, a przez ciebie spełnioną zbrodnią.“

„Otóż zrobię to, czego po mnie wymagacie, i oświadczam nieodwołalnie, iż jestem matką zamordowanego dziecka.“

Takie protokółarne Zofii przyznanie, zgodne z wyznaniem świadków, sąd ode-

brawszy, wydał na nią wyrok śmierci przez ucięcie głowy.

Już rusztowanie w rynku Starego miasta wystawiono; pułk Działyńskich odebrał rozkaz trzymania przy exekucyi porządku, a téj publicznej i uroczystej karze dla przykładu drugich, tysiące widzów miało być nazajutrz świadkami, kiedy w wigilią wykonania wyroku, Zofia widząc bliski swój koniec, pragnęła złożyć brzemię swych błędów u stóp Namiestnika Chrystusa, i tym celem wezwała w owych czasach słynnego ze światła, wymowy oraz pobożności kapłana z zakonu Ojców Kapucynów.

Po odmówieniu ze skrucą modłów, przystąpiła z pokorą do wyznania grzechów, z których otrzymawszy rozgrzeszenie, gdy spowiednik kończył odmawianie psalmów pokutnych, z podziwieniem przyszło mu na myśl, że Zofia główny grzech, o który ją sądy ludzkie potępiły, na odbytej spowiedzi zataiła. Pragnąc ją mieć na drodze zbawienia, i śmierć przez

pociechę lepszego w przyszłości życia znośniejszą uczynić, przedstawił w tej mierze o jej zbawienie swoją obawę. —

Zofia usprawiedliwiając się, starała się czcigodnego kapłana zaspokoić. „Ojcie duchowny! jutro mam się przenieść do wieczności, ta przeto trwoga przed śmiercią, bojaźń sądu przed Stwórcą, żal, pokora, wszystko to na przemian moją duszę przejmuje. Gdybym tedy zarzutu zbrodniczego była winna, miałabym go przed Namiestnikiem Jego przemilczyć? i nie błagać o rozgrzeszenie, przez wzgląd na wycierpiane już tu męczarnie i karę śmierci?“

Na to kapłan: „Ależ moja duszo. zeznanie tylu świadków i twoje przyznanie się do zbrodni?“

„Świadkowie są to poddani w służbie dworskiej, odrzekła Zofia, którym nienawistną ztąd byłam, że ich źle żywiono, a ekonomowi pobłażałam zbyt może surowe z nimi się obchodzenie. Przez zemstę tedy, zarzucono mi tę zbrodnią, a świad-

kami składającemi się z nieprzyjaznych mi domowników, utwierdzono Sąd w przekonaniu, żem się jej winną stała.“

„W tak okropném położeniu, uprzykrzywszy sobie dokuczliwe więzienie, przejętażgrozą zawziętych a niesprawiedliwych ludzi, nakoniec zagrożona powolną męczarnią tortur, aby raz męczarnie skończyć, przeniosłam stanowczo śmierć, nad przevlokle i bolesne cierpienia.

„Dla tego przyznałam to, czego po mnie kat wymagał, w tém przekonaniu, że Bóg mnie niewinną téj zbrodni widzi, a przed ludźmi niepodobna mi będzie usprawiedliwić się.“

Bogobojny kapłan wysłuchawszy z zastanowieniem powyższe zeznanie, wziął sobie za obowiązek ratować niewinną i zapewnił Zarębiankę, że jeżeli tak jest, użyje wszelkich środków, aby uniewinioną została. Nieszczęśliwa podziękowała za pociechę, którą kapłan wlał w jej zboliałe serce, polecając się z resztą Bogu. Prosto z więzienia Zofii udał się do Księcia

Prymasa Arcybiskupa, i wyjawiał przed nim okropną tajemnicę. Książę Prymas przyrzekł pomoc, której nie odwołując, pojechał niebawem do Marszałka Wielko-Koronnego, a nawet, gdy czas naglił, do Króla Stanisława Augusta. Kazano natychmiast wstrzymać exekucją wyroku; świadków zaś wziąć pod ścisłą straż i inkwizycją, w toku której przyznali, że na cmentarzu wykopali świeżo pochowane dziecko, które w dworskim ogrodzie zagrzebawszy, ażeby się pozbyć nieznośnej gospodyni, oskarżyli ją o zbrodnię dzieciobójstwa. —

Po takim odkryciu fałszywego świadectwa wyrok zapadły na Zofię Zarębiankę z mocy dekretu Królewskiego skassowany został. Nadto Król polecił w całym Państwie wypadek ten ogłosić, by zwrócić uwagę sądów na okropne skutki używania tortur przy badaniach sądowych, a wreszcie r. 1778 wyszło postanowienie Królewskie znoszące w zupełności używania lub straszenia torturami przy inkwizycjach.

Aby zaś Zofii Zarębiance publicznie przyznać dobrą sławę, Monarcha zaprosił ją do swego stołu, a za tegoż przykładem, poszedł Książę Prymas i inne domy magnatów. —

Tym sposobem wprowadzie zaszczytnie wrócono jej dobre imie, ależ zapytajmy się z naszym słynnym Pisarzem Janem Kirsztyn: kto zwrócił nieszczęśliwej Zofii Zarębiance roczne cierpienia w więzieniu? co jej wynagrodzić mogło ten postrach paniczny, kiedy srogi kat okazywanemi narzędziami tortur, wystawiał boleści, jakie jej w krótkce miał zadawać? kto za to karze uległ, że w błędzie polecił ją więzić, a co gorsza terroryzmem wymusić na niej zeznanie w brew prawdzie? —

„Lepiej zatem,“ jak powiada Kirsztyn, „niech sędzia bierze w probacyą Boga, świadków i przyznanie, a nie oprawców.“

Dzięki rozprzeźrzeniu światła, że już zniknęły wieki, w których przy inkwizycjach prawdy dochodzono ordoliami a następnie torturami; owe wieki, w któ-

rych prawo nacechowane piętnem barbarzyństwa, nie już skazanych, ale obwiniętych najokrutniejszemi karało sposobami. Dzięki rozprzestrzenieniu światła, że zdrowy rozsądek odniósł za wpływem znakomitych pisarzy tryumf nad głupstwem, zabobonami i srogością. Wieleż to, nawet ludzi wyższych, wiek swój wyprzedzających, odznaczających się w dziedzinie wynalazków, odkrycia prawd fizycznego lub umysłowego świata, padło ofiarą ciemnych ustaw, które poczytując ich za heretyków lub czarnoksiężników, wyższe w nich światło torturami i katowską ręką mordować kazało?

Wiek dziewiętnasty w prawie karném teraz jeszcze krok dalej dla ludzkości czyni. Przyszła uwaga, że prawodawca powszechnego Chrześcijaństwa, zostawił nam w księgach świętych tę szczytną zasadę: „Iż nie chce śmierci grzesznego, ale poprawy tegoż.“ — Bóg wyrył na sercach ludzkich prawo przyrodzone, którego tętno jak w żyłach najzdrowszego człowieka,

wybitnie ostrzega, „że społeczność to tylko pojedynczemu odjąć może, co sama byłaby dać w stanie.“ Jakiemże więc prawem śmiercią karać, kiedy życia dać i wskrzesić nie podobna? Ależ zrobić człowieka lepszym, a w ostateczności usunąć go ze społeczeństwa, aby innym nie szkodził, oto jest godziwa możność prawodawcy. Oddawna już uczeni w swych pismach przekonanie to upowszechnić usiłowali.

Że polscy pisarze i w tym względzie wyprzedzili zagranicznych, znajdujemy między innymi dowód tego w uczonych sporach toczonych r. 1562 pomiędzy Janem Glickim z Pilzna a Bernardem z Lublina spółczesnymi naszemu uczoneму Janowi Cezaryn Kirsztyn; tam przekonamy się, że późniejsi cudzoziemscy pisarze przemawiający w tej mierze za ludzkością nic nowego, nic bardziej postępowego nie przedstawili.

Nadmienimy tu zatem nieco o druku prawa karnego polskiego od najdawniej-

szych, aż do nowszych czasów; przekonani, że wskazówki te z czasem posłużyć mogą któremu z uczonych badaczy naszego prawa, do głębszego rozwinięcia prawdy tu pobieżnie tylko przez nas rzuconej, że nawet w wiekach barbarzyństwem gdzieindziej nacechowanych, w Polsce łagodna roztropność kierowała prawodawcami względem winowajców, od której — jeżeli w późniejszych czasach odstąpiono, było to raczej naśladownictwem ustaw cudzoziemskich, aniżeli cechą większej srogości charakteru narodowego.

Na wielką zaletę prawa karnego w Polsce aż do roku 1492 możemy powiedzieć i statutami z tego okresu udowodnić, że żaden naród do owego czasu tyle umiarkowania i ludzkości w duchu dziś postępowym karania zbrodni nie okazał, jak naród polski. —

Pilichowski, tłumacz Salustiusza i Seneki wydał ważne pismo w czasie zaczętego sejmu roku 1788, dowodzące, że wszyscy uczeni polscy, zawsze rzecz

czynili za uciśnioną ludzkością i przypominali odwieczne jej prawo, święte między ludźmi przymierze. —

Aż do roku 1492 kara śmierci w Polsce nie znaną była, a największe zbrodnie, wygnaniem z kraju i infamią karano.

Statut Wiślicki uchwalony roku 1347 na jedyny wypadek mężobójstwa, karę śmierci naznaczał, lecz i tę w parę lat Kazimierz Wielki łagodząc, na banicyą zmienił. Postanowienie jego brzmi w tych słowach: „*Quamvis occidens hominem, secundum legum sanctiones foret capitali paena plectendus, nos tamen rigorem illum temperantes, statuimus*“ i t. d.

Zgoła łagodny umysł naszego narodu krwawych praw nie stanowił, jakimi Drakon Ateńczyków, a prawa germańskie Niemców powściągały. Dopiero kiedy rzemieślnicy i inni wychodźcy z Niemiec osiedlający się po miastach i miasteczkach Polski, zyskali przywileje rządzenia się prawem Magdeburgskiem, które było tak srogie, iż nawet za prostą kradzież, karę

śmierci przepisywało, w ów czas przesyconych widokiem częstych po miastach publicznych exekucyj śmierci, powolnym nawyknięciem do srogości Polaków przywiedziono. —

Pierwszy zaraz Król Jan Albert w roku 1492 postanowił karę śmierci na tego, który cudzy dom napadł i morderstwa się dopuścił. Volum. I. stron. 273. — Od tego przykładu królowie do coraz liczniejszych wypadków karę śmierci rozciągali. —

Zygmunt pierwszy w roku 1517 i 1520 karę śmierci naznaczył na tego, ktoby burzył sądy, publiczne obrady, a przytém zabił kogo. Vol. I. stron. 363 i 393. — A w roku 1528 rozciągnął tę karę do żydów, niechających wskazać przedawcę skradzionej a przez nich nabytej rzeczy. I tak coraz dalej z owych pełnej ludzkości praw, przeszliśmy do drugiej ostateczności, bo nawet aż do prostej kradzieży karę śmierci rozciągniono Vol. I. stronnica 300—366.

Dziś światłe uczone rozprawy, usiłują do skutku doprowadzić, aby karę śmierci usunąć, kiedy już Francya i Rosya, aby ocalić dobro powszechne, a prywatne zabezpieczyć, winowajców szkodliwych społeczności, w miejsce kary śmierci, na wygnanie wysęła, a tam jeszcze przy świadectwie poprawy, pozostaje winowajcy nadzieja łaski i powrotu.

Relacya

o strasznym zamordowaniu

JP. Wyleżyńskiego.

Relacya o strasznym zamordowaniu **JP. Wyleżyńskiego** Rotmistrza Kawaleryi Narodowej, wespół z żonką (*sic*) swoją Anną z Bierzyńskich, tudzież innych pięć osób, to jest: Panny z Warszawy, garderobiany, karlicy, haftarki i praczki, w Województwie Wołyńskim w powiecie Łuckim, w dobrach wsi Niewierkowa. Roku 1789 w miesiącu Marcu z dnia 30. na dzień 31. w nocy. Z Dekretu wyjęta*).

Zamordowany ten pan, wzięwszy ze wsi swój poddanego swego chłopaka lat 19 mającego do swych usług, kazał go nauczyć czytać i pisać w języku polskim i niemieckim, tudzież rysować i grać na

*) Przedruk dosłowny z starego rękopisu.

skrzypcach. Mając go tak u siebie wyedukowanego za lokaja, wikt mu przyzwoity dawał, przystojną liberyą co rok opatrywał, pensyą coroczną mu wyznaczył, i oprócz pensyi jeszcze świadczył, jakoż i roku przeszłego osobną gratyfikacyą 188 złotych łaskawie obdarzył; służył on u swego pana przez lat 10. mający pod ten ostatni fatalny czas lat dwadzieścia pięć.

Tenże pan wziął i drugiego z innej wsi poddanego swego chłopaka, mającego pod ówczas około lat 18, którego także kazawszy nauczyć czytać i pisać oraz rzemiosła rymarskiego, miał go przy swoim dworze do rymarskich robot, dawał mu wikt taki, jaki miała liberya, wyznaczył mu roczną pensyą Złt. 84 i oprócz tego za każdą rymarską zrobioną sztukę osobno punktualnie płacił; ten był przy dworze swego pana przez lat 12, mający w tych ostatnich czasach lat około 30.

Obaj ci poddani, lokaj i rymarz tak długo razem u dworu służąc, w wielkiej z sobą przyjaźni u dworu zostawali, lecz

oba téż tego kosztownego pańskiego wychowania i tyle łask pańskich na złe czasem zażywali, tym zaś niesfornościom karność dworu zabiegać musiała. — Przeto pomieniony rymarz za swą od dworu ucieczkę i za pobicie się z nadwornym małżem sprawiedliwie (bez zbytku jednak) ukarany został. Pomieniony zaś lokaj o swe czasem niesforne sprawowanie służby, mianowicie o wybieganie do karczmy, o schadzki pijatyckie i kartownicze od państwa swego i to tylko słowy strofowany bywał.

Ta dworska sprawiedliwa, chociaż dosyć łaskawa karność nie podobała się tym dwom, lokajowi i rymarzowi, poddanym, zwłaszcza takie wychowanie i talenta w ręku mającym, i sposób do życia na świecie znaleźć dla siebie mogącym; zaczęli więc tęsknić i zapomniawszy, że są poddanemi, oraz że tyle pan łożył kosztu na ich wychowanie i wydoskonalenie, śmieli u tegoż pana swojego dopraszać się o uwolnienie od służby.

To gdy im (dla pomienionych sprawiedliwych przyczyn) odmówiono, umyślili szukać dla siebie uwolnienia od służby przez zabicie swego pana. Chcieli oni w zasadzce pewnej zabić wprzód wiernego i ku panu swemu przychylnego ekonoma, lecz lękając się wydania się, chęci tej zaniechali, a całą myśl obrócili na zabicie nie tylko swego państwa, ale i wszystkich kobiet, które tak w pokoju, jak przy pokoju pańskim sypiały, żeby żadnego nie było tego zabójstwa świadka i poszlaku.

Naprzód więc, gdy państwo do kościoła wyjechali, lokaj ten uprzątając sypialny pański pokój, przyzwał rymarza i wszystkie pistolety i strzelby woskiem pozalepiali, tudzież szable w pokrowcach tego pozawiązywali, dla siebie zaś dwie siekiery i sznury przygotowali.

Wieczorem przed tą okropną nocą zaprosili innych dwóch lokajów o niczem nie wiedzących do karczmy, i tego gorzałką ich częstowali, ażeby twardszym snem usnęli i krzyku nie słyszeli; w jednymże

albowiem budynku były i pańskie pokoje i izba sypialna dla lokajów.

Zbójca lokaj zobligował praczkę w pokoju pańskim sypiającą (o tych okrutnych zamysłach niewiedzącą), ażeby jak państwo zabiorą się w nocy do spoczynku i zasną, raczyła cicho do niego do drugiego pokoju wyjść i z nim zabawić się.

Zezwoliła na to nieszczęsna praczka, nie wiedząc o tém, iż ją najpierwszą mieli zabić i do otwartego pańskiego sypialnego pokoju wolnie potem wchodzić.

Gdy państwo, kobiety i liberya zabrali się do snu, lokaj ów zabójca pod pretekstem moczenia swych nóg, wyszedł z sypialnej dla liberyi izby i wszedłszy do pokoju bawialnego, czekał na przyjście praczki, która gdy zostawiwszy już śpiące państwo, i otwarty sypialny pański pokój, do lokaja przyszła, i usiadłszy oboje na kanapie, rozmowami bawili się. Tym czasem zaś rymarz wszystkie na około drzwi drągami pozapierał, sznurami pozawiazywał i wszelką ucieczkę z pokoju pa-

nieńskiego zatamował, gdyż okiennice na haki żelazne z podwórza zamknięte były.

Zakończywszy tę łotrowską robotę rymarz, wszedł podług umowy do bawialnego pokoju, gdzie lokaj z praczką po ciemku bawił się, pod pretextem jakiegoś niby interessu do lokaja, do którego przystąpiwszy podał mu nieznacznie sznur do rąk, lokaj zaś w tymże momencie ten sznur na szyję praczki zarzucił, a rymarz ręką swą gębę jej zaraz zamknął, przeto bez wydania najmniejszego głosu, zaraz uduszoną została, i tak swe nocne potajemne z lokajem schadzki i bawienie się tak okropną śmiercią przypłaciła, i do okropniejszych jeszcze kryminałów drogę łotrom otworzyła.

Weszli zaraz oba zbójcy z siekierami do sypialnego pańskiego pokoju, gdzie świeca paliła się, oraz ogień na kominku nie był wygaszony, i zwolna ku łóżku pańskiemu, pawilonem okrytemu postępować zaczęli. Ocknąwszy się pan i stąpa-

nie usłyszawszy potrzykroć zawołał: „kto tam!“ i nie słysząc odpowiedzi do pistoletów porwał się; lecz lokaj nie bojąc się woskiem zalepionych pistoletów, rzucił się obces do łóżka i uchylwszy pawilon, siedzącego swego pana dwakroć obuchem od siekiery tak mocno ugodził, że się pan z łóżka na posadzkę stoczył. Ocknęła się na to sama pani i widząc tak okropną scenę, rzuciła się mężnie na lokaja broniąc swojego męża, sam też pan wzmógłszy się pomagał swój małżonce, i tak pasując się z tym lokajem, świecę wywrócili i zgasili. Zaraz rymarz zapaliwszy u kominka świecę, chciał siłą swą z pod broniącego się państwa wydrzeć i uwolnić lokaja, tudzież ręką swą gębę panu, aby krzyczeń nie mógł, zatykał, lecz pan pochwyciwszy zębami za palce rymarza, kawał tegoż palca całkiem ugryzł. W ten czas rozjuszony rymarz, obuchem od siekiery, śmiertelny raz aż do wytryśnięcia mózgu panu swojemu zadał, i życie odebrał. Tenże rymarz przytomną w tymże

pokoju haftarkę, obuchem także w głowę ugodziwszy, z nóg ją bez zmysłów i bez przytomności zwałił. Naostatek lokaj ani prośbą ani groźbą łzami swój pani niezmiękczony, głowę jej kilkakrotném, aż do wysadzenia z miejsca swojego oka, tyrańskim uderzeniem od siekiery obuchem, zgruchotał i zabił.

W panińskim pokoju, kobiety, o ścianę tylko będącym, tym straszliwym krzykiem ocuczone, szukały sposobu ucieczki, i jedne drzwi wyparły, ale dalszych wyprzeć nie mogły. Aż też przybyli do nich ciż zbójcy. Panna świeżo z Warszawy sprowadzona ze łzami wypraszała się, lecz od lokaja uderzeniem w głowę obuchem trupem legła; podobny śmiertelny cios zadał garderobiance rymarz, i zabił, karlicę od tak wielkiego strachu prawie już umierającą wyciągnął z łóżka lokaj i dobił.

Ztamtąd powrócili znowu do sypialnego pokoju pańskiego, tam widząc jeszcze nie ostygłą i rzucającą się krew w ciałach zamordowanego państwa, widząc oraz

haftarkę odzywającą się jeszcze, zaraz lokaj już nie obuchem, ale ostrzem siekiery głębokie rany po bokach, głowach i całym ciele wszystkim pozadawał, i cały pokój krwią niewinną zalał. Rymarz zaś chcąc pokryć swój odgryziony palec, podobnyż pana zabitego palec w tejże porocyi siekierą uciął i do swego przystosował. Nareszcie zabrali wszystkie do kilka tysięcy Złt. pieniądze, tudzież zegarki i klejnoty.

Odbywszy tak straszną łotrowską robotę, udali się ku studni, obmywając ze krwi siebie, swe siekiery, suknie i t. d. czego zaś obnyć dobrze nie mogli, to częścią w wodę wrzucili, częścią spalili. To zrobiwszy rymarz, udał się do swój stancyi, a lokaj wszedł cicho do swój sypialnej dla liberyi izby i oba (nie spodziewając się wydania tego zabójstwa) spać śmiało poszli.

Nazajutrz rano, gdy ta tak okropna odkryła się scena, a wszyscy dworscy na taki widok struchleli, ci téż łotrowie oba,

lokaj i rymarz, niezmierny niby swój żal pokazywali, nad tak okrutnym tyłu i takich osób krwi wylaniem; lecz jak ten ich żal nad niewinną krwią był zmyślony, tak znaki na nich téjże niewinnej krwi nie dobrze obmyte, postrzeżone były prawdziwe, i te do początkowego zabójstwa wydania posłużyły; jakoż więci do aresztu i na ścisłe pytania do wszystkiego przyznali się.

Dekret na tych dwóch: Lokaja i Rymarza: 1. Ręce ich przedziwem poobwijać i smołą oblawszy palić. 2. Każdemu z nich po trzy pasy udrzeć z ciała. 3. temiz samými obuchami od siekiery, któremi niewinnych mordowali, kości im u nóg poniżej kolan połamać. 4. żywcem ich ćwiertować, i głowy poucinać. 5. ucięte ich głowy po obojęd stronie wsi Niewierkowa (gdzie te zabójstwa popełnione były) na pale powbijając, i po jednej ćwierci każdego z nich na szubienicach pozawieszać, inne zaś sześć ćwierci do publicznych miast rozwieźć i przy traktach na szubienicach także poza-

wieszać. 6. cały tych zbójców majątek, i jeśli co z zasług do wypłacenia zostaje, wszystko to na jałmużnę ubogim rozdać za dusze zmarłych.

W tymże okropnym takiego zabójstwa razie, byli też więci w areszt, i inni do tego dworu należący, dla powzięcia dokładnej wiadomości, którzy lubo (jak pokazało się) do tegoż zabójstwa wcale nie wchodzili i o niczem nie wiedzieli, atoli za pomniejsze przewinienie, niektórzy z nich na następujące kary są skazani.

1. Dwaj dworscy lokaje widziawszy sekretne zbójców schadzki i rozmowy, że państwu o tém nie donieśli, oraz że tęgą gorzałką wieczorem od tychże zbójców uczęstowani, ospałymi i na krzyk, w jednémże domostwie z państwem nocując, nieczułymi byli, odbiorą ręką od woźnego plag 50 każdy, chłopiec też dworski, z tymiż lokajami nocujący, także za takie ospalstwo odbierze od woźnego plag 10. Nadto jeszcze wszyscy ci trzech są to poddani, od terażniejszego dziedzica, brata za-

mordowanego pana, dla nabrania czułości, pozbycia się ospalstwa, i nauczenia się zachowywania rozkazów Starszych, mają być oddani na dozgonną służbę żołnierską w wojsku koronném.

2. Szynkarz także poddany (wuj zabójcy rymarza) chociaż do tego zabójstwa nie wchodził, ale że zabójcy rymarzowi siostrzeńcowi swojemu i innym dworskim lokajom, mimo zakazu pańskiego, schadzek do grania w karty u siebie dopuszczał i gorzałkę im borgował, przeto woźny wyliczy mu plag 100; nadto jeszcze oddany tenże szynkarz będzie od dziedzicznego terażniejszego swego pana na dozgonną służbę żołnierską w wojsku koronném, a to dla nauczenia się zachowywania wiernie rozkazów zwierzchności.

3. Dworski kredencierz niedawno przed tém zabójstwem, upiwszy się, upadnięciem o drzewo stłukł się i krwią chustkę na szyi będącą, oraz odzież swą sfarbował, a przeto w podejrzenie społeczności ze zbójcami popadł. Od tego zabójstwa i po-

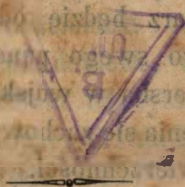
dejrzenia, został przez Sąd oczyszczony, ale żeby się na potem pijaństwa wystrze-
gał i w przyzwoitych obrębach służby
swój zachowywał się, odbierze od wo-
źnego plag 30.

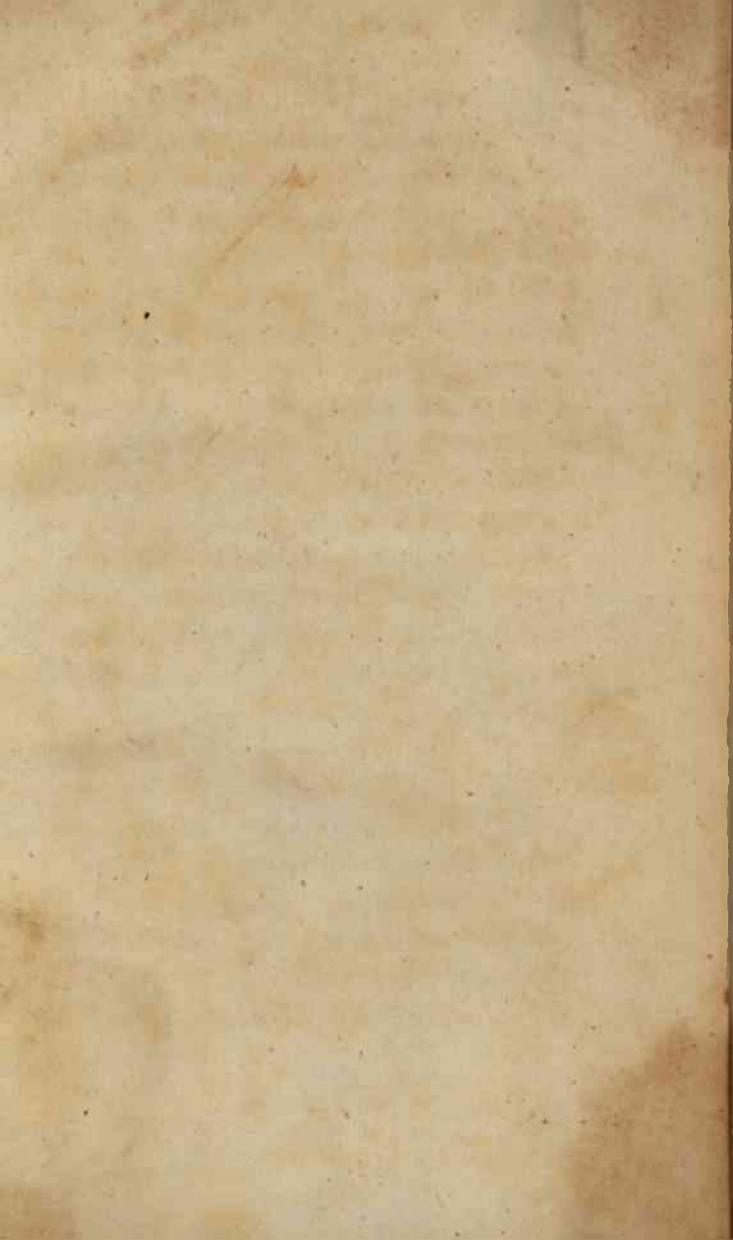
4. Dwaj poddani, z téjże okoliczności
inkarcerowani, jako wcale za niewinnych
są uznani, tak bez żadnej kary na wolność
są puszczeni.

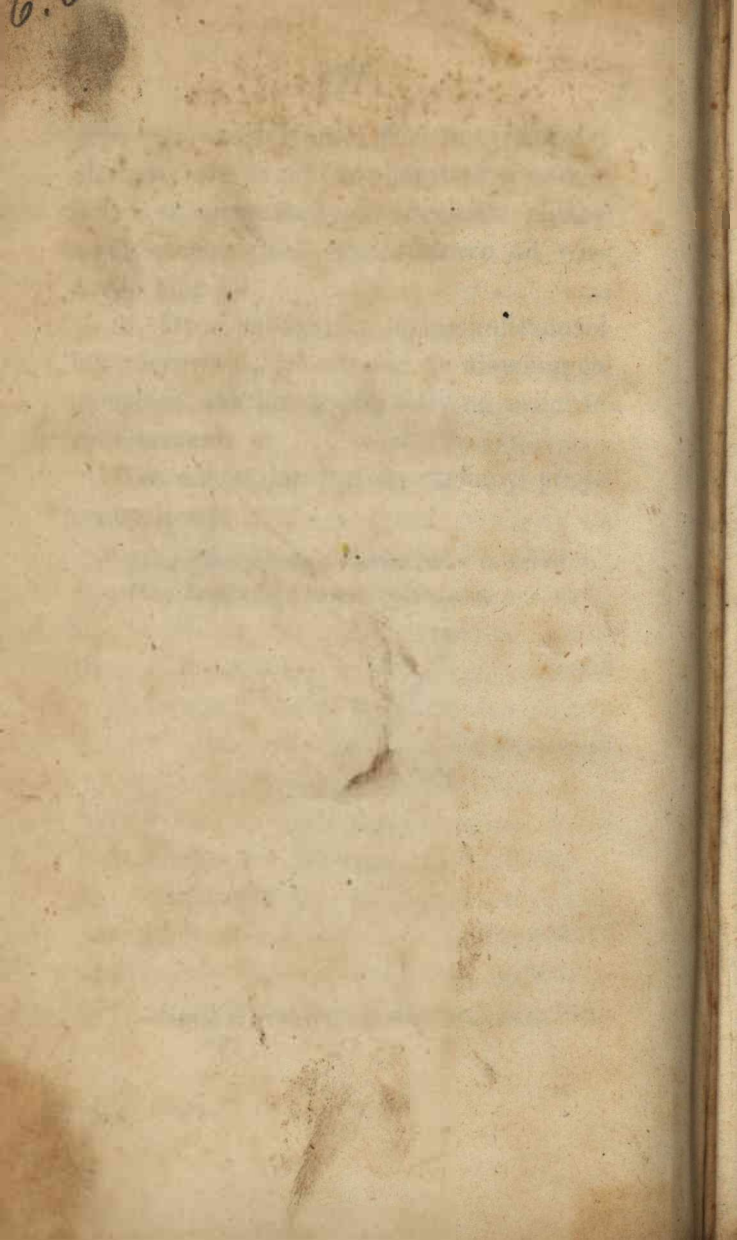
Ten dekret już jest do exekucyi przy-
prowadzony.

Laus Deo gloria in excelsis et in terra

Pax hominibus bonae voluntatis.









Biblioteka Uniwersytetu
MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A 8085

2

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000173443